TATERNIK

2

1987

http://pza.org.pl

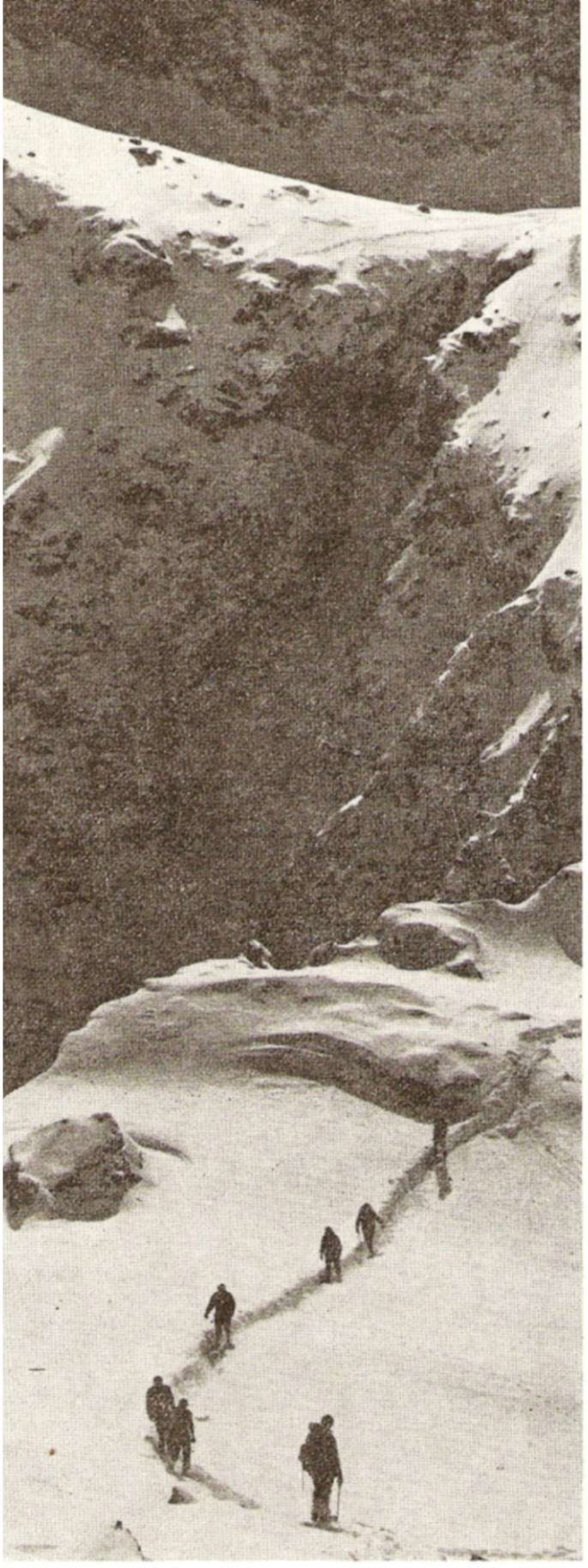

TREŚĆ

Rok Jerzego Kukuczki *(J. Nyka)* . 49
10 lat Zakładu Alpinizmu AWF *(A. Matuszyk)* 54
Proceder *(A. Paczkowski)* . . . 57
Góry najwyższe 1986 *(Z. Kowalewski)* 57
Shishapangma. 1987 *(J. Kukuczka i J. Majer)* 60
Alpinista wielkiego formatu *(W. Rutkiewicz)* 63
W Dolinie Kedar, 1987 *(R. Kolakowski)* 65
Polski sezon na Nunie *(W. Otręba, J. Kwiatoń)* 67
Wojna w Himalajach *(J. Nyka)* . 67
Południowa ściana Lhotse *(K. Wielicki)* 68
Loto w Pamirze *(A. Samolewicz)* . 69
Kaukaz — zima 1987 *(M. Dąsal)* . 70
Śladami Mojżesza i Comiciego *(K. Pankiewicz)* 70
Fleischbank, Marmolata, Piz Badile *(P. Herzyk)* 71
Morskie Oko — latem 1987 *(J. Hobrzański)* 72
O Tatrach latem słów kilka *(A. Skłodowski)* 74
Dziewiątka w Tatrach *(G. Głazek)* . 75
Rock Master 1987 *(W. Janowski)* . 77
Ależ to jeszcze dziecko! *(J.W. Kubań)* 78
Miniony rok w Sokolich Górach *(W. Janowski)* 79
Przed nami skałkowy puchar świata *(A. Paczkowski)* 80
Jaskinia Wielka Śnieżna — trzeci etap eksploracji *(Rafał M. Kardaś)* . 81
Sima del Porru La Capilla *(J. Jaszczyszyn i J. Zygmunt)* 84
KKS w Hagengebirge *(M. Napierała)* 86
Odkrycia w Tennengebirge *(A. Ciszewski)* 86
Co nowego w Tatrach? 87
Nowe drogi w Tatrach 89
Wspinaczki skałkowe 90
Różne góry, różne lata 91
Wieści organizacyjne 92
Wypadki i ratownictwo 93
Pożegnania 94
Sprzęt i ekwipunek 95
Notatnik . . . . III str. okładki

Zdjęcie obok: Na Plecach Mnichowych
Fot. Lucjan Saduś

Na okładce: Wodzenie Mnicha za Nos — Andrzej Marcisz w sierpniu 1987 roku.
Fot. Krzysztof Pankiewicz

http://pza.org.pl

Nr 2 (263)
WARSZAWA 1987
ROK 63

TATERNIK

JÓZEF NYKA

Rok Jerzego Kukuczki

Rok, który zamykamy, nie sypał rewelacjami, zwłaszcza wspinaczkowymi, obfitował jednak na swój sposób w zdarzenia. Był to przede wszystkim rok finiszu i sukcesu Jerzego Kukuczki, który jako drugi po Reinholdzie Messnerze — w 11 miesięcy po nim — dobił do pełnej kolekcji 14 ośmiotsięczników, w sumie w lepszym od słynnego Tyrolczyka stylu. „Nie jesteś drugi, jesteś wielki" — oświadczył Messner w depeszy gratulacyjnej. Razem z Kukuczką na Shishapangmie stanęła Wanda Rutkiewicz, jako pierwsza z pań mająca w dorobku 4 szczyty ośmiotysięczne. Drugą sensacją roku, zupełnie innej natury, było zakwestionowanie przez Amerykanów wysokości K2, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze „Taternika" (s. 1). Sprowokowało to Włochów do wysłania latem wyprawy naukowej, która sprawdziła wysokość obu najwyższych szczytów. Posługując się nowoczesnymi metodami ustalono, że K2 liczy 8616 m, Mount Everest zaś 8872 m. Skorzystał też Broad Peak, któremu „przyczyniono" 13 m (8060 m). Kierował pracami leciwy prof. Ardito Desio, szef wyprawy, która w r. 1954 jako pierwsza stanęła na K2.

PZA ROK TRZYNASTY

W naszej organizacji, od początku istnienia prowadzonej przez tego samego prezesa, dra Andrzeja Paczkowskiego, był to kolejny rok ciężkiej pracy. Biuro kontynuowało funkcje agencji podróży. Kluby nadal zarabiały pieniążki na robotach wysokościowych, co dawało im pełną niezależność. „Obecnie nawet prowincjonalne klubiki są w stanie (...) zorganizować wyprawę w dowolne góry świata — pisze w „Sigmie" Aleksander Lwow. — Z tego też powodu aż roi się od wszelkiej maści wypraw *trekkingowych, szkoleniowych, rekonesansowych*, które w dużej mierze mają charakter turystyczny lub czysto komercyjny."

KW Zakopane pozazdrościł Trójmiastu „Białej Baszty" i kupił okazały dom na Skibówkach, gdzie i PZA ma nadzieję uzyskać skromny kącik. Dobrze funkcjonował Fundusz Bazy Tatrzańskiej, którego zarząd (przewodnictwo Rady) z rąk Zbigniewa Skoczylasa przejął Krzysztof Paul. Na forum Zarządu PZA oprócz mnóstwa spraw bieżących trafiały i szersze tematy: wiosną radzono nad kryzysem w naszym alpinizmie alpejskim, jesienią — na bazie „raportów" Wacława Sonelskiego — nad problemem poprawy systemu szkolenia. Wydarzeniami wydawniczymi były ukazanie się pięknego albumu „Mount Everest" w opracowaniu Zbigniewa Kowalewskiego i Andrzeja Paczkowskiego oraz — skromniejszego edytorsko lecz równie doniosłego — podręcznika alpinizmu („W skale") Wacława Sonelskiego. Chudego „Taternika" wspomagały dobrze prosperujące pisma „niezależne": krakowski „Taterniczek" (Krzysztof Baran), gliwicki „Bularz" (Wacław Sonelski), katowickie „Materiały szkoleniowe" (Wiesław Bełz), warszawski „Wspinek" (Ziemowit Wirski), trójmiejska „Baszta" (Jan Babicz), a także od lat ugruntowane periodyki

http://pza.org.pl

speleologiczne. W Düsseldorfie cenne publikacje przewodnikowe (Góra Zborów, Kangchendzönga) wydawał w języku polskim Jan Kiełkowski.

Zgodnie z zasadą *noblesse oblige*, nasza czołówka była stale w rozjazdach reprezentacyjnych. Spotkania, konferencje, sympozja. Jerzy Kukuczka był gwiazdą festiwalu w Trento a na świetnie zorganizowanej naradzie „Mountain Wilderness" w Biella we Włoszech wszedł wraz z Wandą Rutkiewicz w skład Światowej Rady Ochrony Gór. Andrzej Zawada wygłaszał prelekcje w Anglii, Belgii, Francji, Kanadzie. Kiedy udzielając wywiadu brytyjskiemu dziennikarzowi przepraszał za swą nie całkiem gładką angielszczyznę, ten odpowiedział: „Cóż pan chce, dziś w alpinizmie najważniejszy jest język polski."

„TATERNIK" 80

Dla naszego pisma był to rok jubileuszowy: „Taternik" skończył lat 80. Jest najstarszym z czasopism sportowych wychodzących w Polsce i jednym z w ogóle najstarszych w naszym kraju. Na artykuł okolicznościowy nie starcza miejsca — krótki zarys historii ukazał się w numerze 3/1968, potem zmian większych nie było, a pismo przerodziło się stopniowo z „Taternika" w „Alpinistę" i wreszcie „Himalaistę". W r. 1981 straciło połowę objętości, i to — paradoks — akurat w chwili, kiedy polski alpinizm sięgnął wyżyn prawdziwie światowych. Fakt ten ostatecznie zmienił nasz organ w rejestr przejść, obozów i wypraw, które gdzieś winny być przynajmniej odnotowywane.

Redaktor gorąco dziękuje paru współpracownikom i sympatykom, którzy nie przeoczyli jubileuszu. Wśród życzeń nieodmiennie powtarzało się jedno: jak najszybszego powrotu do 4 zeszytów rocznie. Wzruszający prezent urodzinowy sprawiły „Taternikowi" Oddział Łódzki Towarzystwa Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza oraz antykwariat „Nike", które w nakładzie 40 egzemplarzy wydały przedruk pierwszego numeru pisma z r. 1907 oraz — w nakładzie 110 egzemplarzy — specjalną tekę z grafiką projektu Zbigniewa Janeczka. Młodzieżowa Agencja Wydawnicza rozpatruje możliwość reprintu kilku pierwszych roczników „Taternika" — ilu byłoby na nie chętnych?

Nie brakowało też indywidualnych rocznic i wyróżnień. 4 października 95 lat skończył w zdrowiu i uśmiechu jeden z „ojców" filmu górskiego, Luis Trenker. W Warszawie 9 listopada 85 urodziny obchodził Jan Alfred Szczepański, równolegle święcąc 50-lecie swoich historycznych pierwszych wejść na drugi i trzeci szczyt Ameryki, Nevado Ojos del Salado (6885 m) i Nevado Pissis (6780 m). Członkostwo honorowe UIAA otrzymał Fritz Wiessner (87), niestety, od lipca sparaliżowany. Brytyjski Alpine Club, najstarsza organizacja górska świata, nadał członkostwo honorowe Andrzejowi Zawadzie (legitymacja nr 29) — za jego pionierskie zasługi dla himalaizmu, ale także w dowód uznania dla wyjątkowej pozycji całego alpinizmu polskiego. W kwietniu z dużą satysfakcją przyjęliśmy fakt przyznania Jerzemu Kukuczce dorocznej nagrody Ministra Spraw Zagranicznych „za wybitne osiągnięcia sportowe za granicą". W 17-letniej historii tej prestiżowej nagrody jest to już c z w a r t y puchar przyznany alpinistom!

Był też rok 1987 rokiem pożegnań. O śmierci Noela E. Odella donosił T. 1/87. W Austrii zmarli Erwin Schneider (82) i Herbert Tichy (75). Pierwszy — twórcza znakomitych map, m. in. Everestu (1957), a zarazem autor pierwszych wejść na Pik Lenina (1928 r.) oraz kilka głównych szczytów — w tym Huascaran i Huandoy — Andów Peruwiańskich. Drugi — pionier miniekspedycji i pierwszy zdobywca Cho Oyu (1954). W czerwcu na Evereście śmierć poniósł wybitny alpinista brytyjsko-kanadyjsko-amerykański, Roger Marshall (45). Dla nas prawdziwym szokiem było nagłe

„Himalaje rekordów i zawodowców" — dyskusję w Trento prowadzi Wanda Rutkiewicz. Obok — Kurt Diemberger, z prawej — pierwszy zdobywca K2, Achile Compagnoni.

http://pza.org.pl

odejście wiceprezesa PZA i organizatora wypraw, Adama Bilczewskiego — w wieku zaledwie 53 lat. Przeszło tysięczny orszak pogrzebowy w Gliwicach był manifestacją popularności, jaką się ten niezwykły człowiek cieszył.

PAJĄKI SKALNE

Na świecie trwał boom wspinaczki skałkowej. Zmieniali się mistrzowie, choć paru trwa na czołowych pozycjach od lat: Wolfgang Güllich, Bernd Arnold, Jacky Godoffe, Lynn Hill, Luisa Jovane, nasi Piotr Korczak i Andrzej Marcisz. Różnicują się też szkoły, przy czym w Europie rozprzestrzenia się szkoła francuska, nieśmiało oprotestowywana przez Amerykanów. Nadal brak prób pogodzenia skal, co prowadzi do coraz częstszych nieporozumień. Niemal wszytkie ważniejsze centra skałkowe świata dorobiły się już „dziesiątek", jednakże postęp nie jest już tak szybki, jak parę lat temu: wspinacze powoli zaczynają docierać do własnych granic. W RFN za najtrudniejszą drogę uchodzi „Wall street" Güllicha, po zalepieniu sztucznie dorobionych chwytów oceniana na X/X+. Tę samą ocenę ma amerykańska „To Bolt or not to Be" w rejonie Smith Rock (lokalnie 5.14). Natomiat najtrudniejszą drogą świata jest podobno „Les Specialistes" Jeana Baptiste Tribouta w Verdon, mająca 17 m wysokości i 45° wywieszenia. Ocena: 8c czyli X+ UIAA.

Ze skałek free climbing przenosi się w wyższe góry. I tak np. H. Mariacher i B. Pederiva powtórzyli klasycznie czeską drogę „Przez Rybę" na ścianie Marmolata d'Ombretta (16—17 sierpnia, ocena VIII+/IX—). Kurt Albert przeszedł w stylu RP obie direttissimy na Tre Cime di Lavaredo: Szwajcarską (IX—) oraz Hassego i Brandlera (VIII). Opracowywał je po kilka dni, a z przejść film nakręcił sam Gerhard Baur. Klasycznego powtórzenia drogi Maestriego na Cerro Torre — bez haków, poręczówek i magnezji — dokonał już w zeszłym roku Eric Winkelman.

Rozmachu nabrał na świecie zawodniczy ruch wspinaczkowy. Niemal wszystkie kraje alpejskie, które jeszcze parę lat temu ze względów ideologicznych słyszeć nie chciały o zawodach, organizują dziś mistrzostwa własne i międzynarodowe, z tak prestiżowymi, jak włoskie Arco (s. 77) na czele. Oprócz konfrontacji na skałach, rozgrywane są też turnieje na sztucznych ścianach — jesienny start w Grenoble umożliwił paru naszym „zawodnikom" zapoznanie się z tego typu zawodami. Bardzo ważny moment stanowiła relacjonowana przez Andrzeja Paczkowskiego konferencja w Chalain we Francji oraz nawiązująca do niej dyskusja na forum UIAA. Pełna międzynarodowa regulacja zasad rozgrywania spotkań, a może i ich włączenie do programu olimpijskiego, wydają się być nieodległe.

„NO SIESTA" SOLO

O głównych wyczynach zimy 1986—87 w Alpach była już mowa w T. 1/87 na s.

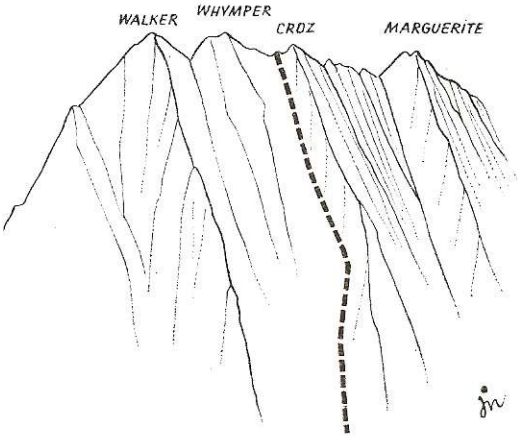

23. Sezon letni cechowała zmienna pogoda, która nie przeszkodziła jednak czołówce w wytyczeniu setki nowych ważniejszych dróg. Michel Piola, mimo wyjazdu w Karakorum, zrobił kilka ciekawych rozwiązań skalnych, bardzo aktywny był, jak zwykle, Patrick Gabarrou, autor najlepszego kompletu nowych dróg w tym roku. Za najcenniejszą z nich uznano przebytą 2 sierpnia drogę południową ścianą Mont Maudit — przez 6 stromych kaskad lodowych i kilka przewieszek w lodzie, w Alpach Szwajcarskich zaś — direttissimę północnej ściany Weissmies (4023 m). Bawiło też w Alpach w różnych okresach ok. 200 alpinistów polskich, mamy doniesienia o paru przejściach, najciekawszych w Dolomitach, jednakże depresja naszego alpinizmu pogłębia się z roku na rok, już nawet nie w porównaniu z Gabarrou czy Piolą, ale nawet naszymi sąsiadami z Czechosłowacji i Jugosławii, którzy grają dziś w Alpach — mimo trudności wyjazdowych — pierwsze skrzypce.

Tak np. za sukces nr 1 całego lata uważa się wyczyn Tomota Česena z Kranj (28), który 1 i 2 października samotnie dokonał pierwszego powtórzenia słynnej czeskiej „No Siesta", na lewo od krawędzi Filara Croza w Grandes Jorasses, cieszącej się opinią jednej z najtrudniejszych dróg w Alpach (Glejdura i Porvaznik 21—23 lipca 1986, 1100 m, VII—, A2, odcinki lodowe 75—90°). Droga — niemal wolna od haków — zajęła mu 14 godzin efektywnego wspinania i była, jak mówi, jednym z najcięższych górskich przeżyć. Przebyty w parę dni później północny kuluar Drus (800 m, VI, 75°) wydał mu się „rekreacyjnym spacerkiem".

Kontynuowane są w Alpach łańcuchówki szczytowe i ścianowe, nieraz rozciągnięte na całe tygodnie. Tak np. Erhard Loretan (9 ośmiotysięczników) próbował w lutym zrobić przejścia 14 północnych ścian Alp Berneńskich, w czym przeszkodził mu poważny wypadek lawinowy. Poza Alpami renesans przeżywają znów góry Norwegii, gdzie co roku przybywa po kilka skrajnie trudnych dróg. Miniony sezon przyniósł m. in. drogę na Stetind (1318 m) na południowy zachód od Narwiku — wytyczyli ją w ciągu bez mała

http://pza.org.pl

2 tygodni Oyvind Vadla, Bent Pedersenn i Joas Holmen: 44 wyciągi kruszyzny z ogólną oceną VIIa i VIIb UIAA. Pierwszych 6 dni wspinali się z plecakami wagi 25 kg.

W STRONĘ OŚMIU TYSIĘCY

Rok himalajski, tak ładnie rozpoczęty przez Kukuczkę i Hajzera na zimowej Annapurnie, w sumie okazał się słabiutki. Liczba wypraw nie zmniejszyła się co prawda: zimą było ich 13, wiosną w Nepalu 24. Na lato Pakistan wydał przeszło 50 pozwoleń, zaś Nepal na jesień ok. 60. W Chinach bawiło ok. 30 ekspedycji, w Indiach — wliczając w to grupy i mniejsze zespoły — ok. 200. Niestety, pogoda robiła wszytko, by ludziom pokrzyżować plany, a miarą niepowodzeń jest to, że mimo wielu szturmów w ciągu całego roku nie zanotowano — fakt od lat bez precedensu — ani jednego wejścia na Everest ani na K2.

Najwyższym ze zdobytych szczytów była Kangchendzönga, wiosną pokonana przez Hindusów, jesienią przez Australijczyków. Tak popularne szczyty, jak Broad Peak, Gasherbrum II czy Nanga Parbat miały po zaledwie kilka wejść. Parę zespołów weszło normalnymi drogami na Makalu, Manaslu i Cho Oyu, a w początku grudnia — także na Dhaulagiri. Na tle tej ogólnej szarzyzny roku tym bardziej wybija się Shishapangma Jerzego Kukuczki, nie tylko jako zamknięcie jego ośmiotysięcznej czternastki, ale i piękny sukces zespołowy, o czym piszemy w osobnych artykułach.

Znamiennymi cechami roku były dalsze umiędzynarodowianie się wypraw (nie tylko polskich) i rozluźnianie się ich organizacji, a przy wejściach — wyjątkowo duży udział Szerpów, co świadczy, że do akcji wchodziły zespoły bez większych sportowych ambicji. Mało było sukcesów ale i stosunkowo mniej wypadków, mimo iż wydarzyły się 3 ciężkie tragedie: latem na Gasherbrumie I zginęło w lawinie 4 Pakistańczyków, 25 (26) i 31 maja podczas zejść z Kangchendzöngi śmierć poniosło 4 członków wyprawy hinduskiej, zaś 27 września z grani Lhotse Shar spadło z wysokości ok. 7500 m 4 Hiszpanów, w tym tak doświadczeni himalaiści, jak Toni Sors i Sergi R. Escalera.

Cenne inicjatywy klubów. W gdańskiej „Białej Baszcie" kolejna wystawa: światowa prasa i książka alpinistyczna (26—30 października 1987).

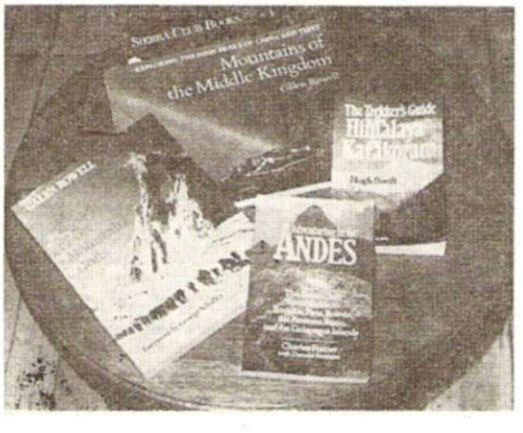

DZIEWIĄTKA W KARAKORUM

O ile w himalaizmie wysokościowym nie wydarzyło się nic, co oznaczałoby nową jakość, do rewelacji doszło w niższych rejonach gór. Wyprawa brytyjska pokonała w stylu alpejskim trudny północno-zachodni filar Spantika (7027 m), zaś na Bezimiennej Turni Trango (6257 m) poprowadzono równocześnie 2 drogi o trudnościach, o jakich się dotąd w Karakorum nie śniło.

Grupa Jugosłowian wzięła za cel 1100-metrową ścianę południową, na prawo od drogi angielskiej. W ciągu tygodnia pokonano 900 m skały, rozpinając liny. W trakcie finalnego ataku trójka szybko dotarła do końca poręczówek, po czym pokonała pozostałe 200 m. 15 czerwca po południu na wierzchołku stanęli Franc Knez, Slavko Cankar i Bojan Šrot (II wejście w ogóle). Podczas gdy inni członkowie zespołu korzystali ze sztucznych środków, Knez do wysokości 900 m wspinał się klasycznie (2 miejsca AO), co na końcowym odcinku nie było już możliwe z powodu wiatru i mrozu. Ogólna ocena drogi: IX, AO, przy czym kluczowy był pionowy odcinek powyżej śnieżnych „pleców" 300 m nad podstawą ściany.

Równolegle 1100-metrowym zachodnim filarem wspinali się Szwajcarzy Michel Piola i Stephane Schaffter oraz Francuzi Patrick Delalle i Michel Fauquet. 800 m ściany opięto linami, na płatku śniegu stanął namiot. Finalny atak trwał 3 dni i 24 czerwca cała czwórka osiągnęła wierzchołek. Na 27 wyciągach trudności nie schodziły poniżej V+. Zdaniem oszczędnego w ocenach Pioli, ogólna kwalifikacja drogi wynosi 6c, A4 (w skali francuskiej?). W licznych artykułach i notatkach zespół ten nawet nie wspomniał o pobycie Jugosłowian na Trango Tower. A tymczasem „niezwykły wyczyn Kneza — mówi Šrot — winien dać wiele do myślenia czołowym skałołazom świata".

W końcu lata na tzw. „First Trango" 63-wyciągową drogę o trudnościach V+ A2 poprowadził zespół japoński. Szczyt osiągnięto 8 września (I wejście).

Pewne obiekcje budzą — choćby w świetle notatki zamieszczonej na stronie 67 — owe „dziewiątki" na wysokości bez mała 6000 m. Przyjąć trzeba, iż chodzi o oceny subiektywne — dla danego miejsca i danych warunków, chyba jednak nie równorzędne „dziewiątkom" z Dolomitów czy skałek.

CZEKAN I STOPER

Duch współzawodnictwa ogarnia nie tylko wspinaczy skałkowych, ale także alpinizm przez duże „A". W Yosemite błyskawiczne łańcuchówki (po 3 drogi w ciągu dnia) re-

http://pza.org.pl

alizowali samotnie John Bacher i Kanadyjczyk Peter Croft. W sierpniu padł nowy rekord czasu na Mont Blanc: Laurent Smagghe dokonał wejścia z centrum Chamonix i z powrotem w ciągu 6 godzin i 47 minut! Na Aconcagua (6960 m) najlepszy czas — z Plaza de Mulas i z powrotem — wynosił od jesieni 1985 r. 8 godzin i 50 minut (Yves Astier). W lutym 1987 r. Argentyńczyk Angelo Sanchez zamknął wejście i powrót w rewelacyjnym czasie 6 godzin i 32 minut, a pamiętać trzeba, że chodzi o 2750 m różnicy wysokości.

Zapoczątkowane przez Krzysztofa Wielickiego sprinty himalajskie kontynuuje Francuz Benoît Chamoux. Latem 1986 r. „zaliczył" on w ciągu 24 godzin Broad Peak w tę i z powrotem, następnie zaś wszedł na K2 w ciągu 22 i 1/2 godziny. Lato 1987 przyniosło mu nowe tego typu osiągnięcie: Nanga Parbat (8125 m) flanką Diamir — 4000 m deniwelacji — w ciągu 23 godzin od podstawy ściany do szczytu. Nocne zejście nie poszło mu już tak gładko: pobłądził w ciemnościach i parę godzin stracił na szukanie drogi. Chamoux stosuje zawsze tę samą zasadę: idzie bez żadnego obciążenia (płachta NRC, garść pastylek odżywczych) w parę godzin po innym zespole, który przeciera mu drogę.

Ten typ alpinizmu uprawiany jest często przez systematycznie trenujących sportowców — Smagghe i Chamoux to liczący się we Francji maratończycy. Godzi się jednak wtrącić, iż nie oni wynaleźli górskie wyścigi: szybkie wejścia na Mont Blanc czy na Matterhorn notowane były z minutową dokładnością już w wieku XIX...

DZIEWCZYNY Z NIEBA

Szybki rozwój notujemy w nowych sportach górskich. Coraz to szersze zastosowanie znajduje „mountain bike". Włoch Roberto Franceschini zdobył na nim podobno Mont Blanc, Francuz Louis Vergeon próbował zjechać z Aconcagua, jedna z wypraw użyła go jako środka transportu pod Trango Tower. W „Taterniku" 1/87 s. 38 omówiliśmy krótko nowy szał alpejski, spadoloty. Jak ostatnio podano, we Francji liczba entuzjastów tego sportu w r. 1987 uległa podwojeniu i wynosi przeszło 6000 licencjonowanych osób.

Z Kilimandżaro szczęśliwe loty odbyły „Miss Himalaya", Christine Janin i „Mademoiselle Falaise", Catherine Destivelle. Obie „dziewczyny z nieba" ustanowiły kobiecy rekord wysokości, nie na długo jednak. Oto w końcu maja wyprawa jugosłowiańska poprowadziła nową drogą zachodnią ściany Trisul (7128 m). Ze szczytu część zespołu zeszła piechotą, zaś Sandi Marinčič i Vlasta Kunaver, córka niezapomnianego Aleša, w ciągu 15—20 minut pokonali 3200 m różnicy wzniesień na spadolotach, lądując prosto w bazie. W podobny sposób oszczędził sobie zjazdów na linie z Bezimiennej Trango Tower Michel Fauquet, który bazę osiągnął w 11 minut. W dniu 22 września z Cho Oyu zleciał na spadolocie Kazuyuki Takahashi, poprawiając ustanowiony w r. 1985 na Gasherbrumie II rekord wysokości w tym pięknym sporcie. „Spadoloty wywrócą całą praktykę alpinizmu — od debiutanta po mistrza", stwierdza Christophe Profit.

Zimą nowym szaleństwem staje się surfing górski, zjazdy na plastykowej desce podobnej do pozbawionej kółek deskorolki. W tegorocznych zawodach w St. Moritz startowało już 200 panów i 25 pań reprezentujących 11 krajów. Jakie są możliwości tego nieskomplikowanego przyrządu wykazał Francuz, Bruno Gouvy. Wspierany przez helikoptery, najpierw zjechał on 1650-metrową zachodnią flanką Eigeru (50°, 30 minut). Tegoż dnia po południu nastąpił akrobatyczny zjazd wschodnią ścianą Matterhornu (1100 m, 50—55°), gdzie w paru miejscach musiał skorzystać z liny. Wreszcie w godzinach 19—21 trzecia słynna góra: Grandes Jorasses, 2600-metrową ścianą południową w głąb doliny Ferret. Wyposażenie Brunona stanowiły oprócz deski tylko 2 czekaniki — i odwaga.

Wysokościowy rekord wytrzymałości ustanowił Hiszpan, Fernando Garrido, który przez 66 dni biwakował na szczycie Aconcagua (6950 m). Podobny rekord jaskiniowy — Włoch Maurizio Montabini, przebywając samotnie w Grotta del Vento przez 210 dni (14 grudnia 1986 — 12 lipca 1987). Zimą 1987-88 Garrido wybrał się samotnie na Cho Oyu.

OD OSESKA DO STARUSZKA

Dalszemu rozszerzeniu uległy granice wieku alpinistów. O francuskich zawodach dziecięcych pisze Wojciech Kubań. W Szwajcarii organizowane są kursy lodowcowe dla dzieci w wieku od 8 do 14 lat. Daleką tradycję mają dziecięce spotkania skałkowe w NRD. Z Hiszpanii donoszą o najmłodszym samodzielnym zespole kobiecym. Tworzą go panie Inés Rodriguez i Nuria Ortega, obie w wieku... 10 lat.

http://pza.org.pl

Minionej jesieni wsławiły się przejściem drogi Anglady na ścianie Terradets. Latem 1987 r. przez gazety francuskie a za nimi i prasę fachową przetoczyła się prawdziwa burza w związku z podjętą przez Elisabeth i Andrzeja Kowalczyków próbą wejścia na Mont Blanc (4807 m) z dwuletnim synkiem w nosiłkach. Akcja helikopterowa żandarmerii w schronisku Tete Rousse (3167 m) położyła kres tej lekkomyślnej wspinaczce, a dziennikarze nie zostawili na naszych rodakach „suchej nitki".

Nie biorąc ich w obronę przypomnijmy jednak, że rekord wieku należy do półrocznej Angielki Ester Stansfield, którą latem 1972 r. mama nosiła po Hindukuszu do wysokości 4700 m. W zeszłym roku na Makalu 5200 m osiągnął 3-letni Carlo z Włoch. Nie on jednak jest rekordzistą, lecz zaledwie roczny Makoto Ozaki, którego rodzice — Japończyk i Francuzka — wtaszczyli w listopadzie 1985 r. na himalajski Island Peak (6189 m). Nikt się wówczas nie gniewał, co więcej, lekarze wypowiadali pogląd, że małe dzieci lepiej znoszą wysokość niż dorośli.

To jeden biegun skali wieku, ale jest i drugi. Oto niezrównany Riccardo Cassin w wieku 78 lat powtarza — i to dwa razy! — swoją słynną drogę na Piz Badile sprzed lat 50. Szwajcarski nestor przewodnictwa, Ulrich Inderbinen, ma 87 lat i zalicza w sezonie z klientami po 20 czterotysięczników. Ale rekordy wieku tym razem padły gdzie indziej, mianowicie na japońskiej świętej górze Fuji San (3776 m). W dniu 2 sierpnia wszedł na nią drwal Teichi Igarashi, liczący latek...101. Tydzień wcześniej (24 lipca) stanęła na Fuji najstarsza, jak dotąd, cudzoziemka, 91-letnia Amerykanka, Hulda Crooks. Ogólnie wiadomo, że góry podtrzymują formę, ale i tu wskazana jest ostrożność: jak wynika ze statystyk alpejskich, przeszło 15% śmiertelnych wypadków to ataki serca bądź wyczerpanie, a 1/3 wszytkich ofiar — ludzie po pięćdziesiątce.

„Nie należy igrać z górami — powiedział pewien stary Sabaudczyk na marginesie sprawy Kowalczyków. — Ostatnie słowo zawsze należy do nich".

Czy alpinizmowi potrzebna jest wyższa uczelnia wf?

10 lat Zakładu Alpinizmu AWF

Andrzej Matuszyk

Zakład Alpinizmu powstał jako wynik inicjatywy i niemałych starań Polskiego Związku Alpinizmu[1], przy raczej otwartej i przychylnej postawie władz Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie[2]. Intensywny rozwój alpinizmu i sportów wspinaczkowych, jaki obserwujemy dziś na świecie, jest dobrym świadectwem dla fachowej wyobraźni twórców Zakładu, ich umiejętności myślenia kategoriami „długiego dystansu".

PZA, angażując pewien potencjał energii i środków w kreowanie tego rodzaju instytucji, słusznie wiązał z przyszłym jej funkcjonowaniem nadzieje na jakieś wymierne działania na rzecz środowiska alpinistycznego. Oczekiwania te w zasadzie nie były nigdy w pełni wyartykułowane, jednakże na podstawie wypowiadanych tu i ówdzie opinii, czy nawet niekiedy łagodnych zarzutów, było wiadomo, że oczekiwano od Zakładu wykonywania prac o charakterze użytkowym, a więc na przykład opracowań dotyczących metodyki i treści szkolenia, zasad treningu wspinacza i alpinisty, a także ogólnych opracowań podręcznikowych i ekspertyz z zakresu technik alpinizmu — w rodzaju tych, jakie przeprowadza Komisja Bezpieczeństwa UIAA. Byłyby to bez wątpienia prace autentycznie potrzebne naszej gałęzi sportu, a dodam z przekonaniem, że również potrzebne Zakładowi Alpinizmu, jako pole działań przydatnych komuś na coś, a zarazem możliwość weryfikowania takich czy innych założeń czy studiów teoretycznych.

Jednakże Zakład stał się ciałem Akademii Wychowania Fizycznego. Dokładniej określę jego położenie i współczynniki warunkujące jego byt instytucjonalny — jego usytuowanie, mówiąc górnie, między sferą miłości a sferą konieczności, między uczestnictwem w ruchu wspinaczkowym a wymaganiami chlebodawcy — jeśli powiem tak: Zakład stał się elementem struktury organizacyjnej, dydaktycznej i naukowej wyższej uczelni, kształcącej nauczycieli wf, trenerów niektórych dyscyplin sportu, magistrów rehabilitacji ruchowej, pracowników obsługi ruchu turystycznego i magistrów rekreacji fizycznej. Aby istnieć w obrębie tych struktur, Zakład musiał spełnić — wśród wielu innych — co najmniej

[1] Przede wszystkim jego Komisji Szkolenia, kierowanej wówczas, w r. 1977, przez Ryszarda Kozioła.

[2] Owczesnego rektora, prof. Jerzego Panka, prorektora doc. Kazimierza Toporowicza, dra Stanisława Adamczyka oraz, najbardziej zasłużonego „ojca duchowego" Zakładu, prorektora prof. Adama Pąchalskiego, ongiś uczestnika wypraw w Hinduksz.

http://pza.org.pl

jeden warunek sine qua non: koncepcyjnie i formalnie wprowadzić alpinizm, z całą jego specyfiką, do programu edukacji akademickiej przyszłych kadr kultury fizycznej. Wszelkie zmiany ustalonego i napiętego zawsze do granic możliwości programu nauczania są rzeczą niesłychanie trudną. Postawa władz uczelni wobec naszych inicjatyw była ambiwalentna: żywe zainteresowanie samym sportem, życzliwe wysłuchiwanie propozycji programowo-dydaktycznych, wszystko to jednak nie uwolnione od jeszcze dziś wyrażanego przeświadczenia, że „nauczycielowi wf alpinizm nie jest potrzebny". Można by rzec, iż w dziejach Zakładu nieprzerwany wątek naszych trudnych zmagań z owym powątpiewaniem — poszukiwanie formuły sposobu istnienia tematyki „alpinizm" w wyższej uczelni wf — jest wątkiem głównym. Mówię o tych działaniach, że są trudne, bo nie jest w nich wystarczające, to oczywiste, ujmowanie zagadnienia z punktu widzenia alpinizmu. Decydować muszą nadrzędne idee programu dydaktycznego (i też finanse) uczelni, której zadaniem jest przede wszystkim kształcenie tych, którzy — jak pięknie mówią współczesne teorie wf — mają wychowywać ku kulturze somatycznej, kulturze zdrowotnej. Nasuwa się zatem pytanie: czy wyższej uczelni wf potrzebny jest alpinizm?

W sferze badań naukowych nie było i nie ma wątpliwości, że tak. Alpinizm może być dla nauk o kulturze fizycznej — i humanistycznych, i przyrodniczych — fascynującym obszarem badań, ze względu na swoje jakby graniczne położenie między aktywnością fizyczną i kulturową. Ale i w dydaktyce, w edukowaniu nauczycieli wf i rekreacji ruchowej, teraz oto otwiera się miejsce dla wspinania. Szansę przynosi gwałtowny ogólnoświatowy rozwój wspinaczki skałkowej, także bouldering i wspinania na sztucznych obiektach — otwartych lub krytych. Wiemy, że wspinanie stało się na świecie sportem popularnym: widowiskowym w wersji wyczynowej, rekreacyjnym zaś w wersji masowej. Miarą społecznego zasięgu zjawiska może być zapewne fakt, że na pierwszym zarabiają już nieźle środki masowego przekazu, a na obu — wytwórnie sprzętu. W wielu krajach — chyba z Anglią na czele — wprowadza się wspinaczkę na sztucznych ściankach i w skałkach do szkolnego i pozaszkolnego wychowania fizycznego. Jest to bowiem sport, który w porównaniu z innymi, tradycyjnymi formami aktywności ruchowej, wykorzystywanymi na lekcjach wf czy w pozaszkolnych zajęciach tego typu przedstawia się bardzo korzystnie. Wspinanie się jest, zwłaszcza u dzieci, instynktowne (atawistyczne?), stanowi jedno z najbardziej naturalnych zachowań ruchowo-zabawowych, podobnie jak bieganie czy skakanie. Cechuje się ono nieograniczonym bogactwem form i układów ruchowych, wynikającym z równie nieograniczonego bogactwa rzeźby skalnej, uruchamia bez mała wszystkie właściwości motoryczne

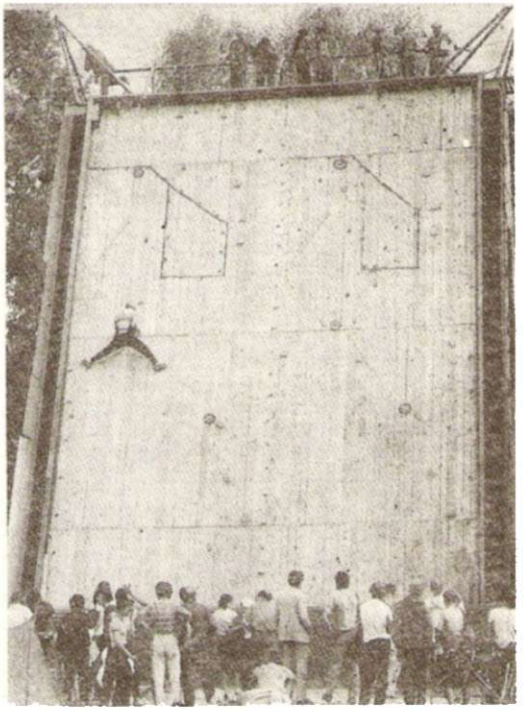

Sztuczne ściany stały się na świecie normalnym wyposażeniem wspinaczy. Na zdjęciu ściana z desek w Moskwie.

człowieka — siłę, wytrzymałość, gibkość, koordynację ruchową.

Z pedagogiki czynności ruchowych wiemy, że ruch może kształtować dyspozycje poznawcze człowieka, że np. zabawy ruchowe w różnym stopniu rozwijają różne cechy osobowości dziecka. Pod tym względem, wydaje się, wspinanie byłoby bardzo dobrą zabawą ruchową — angażuje przecież nie tylko sferę somatyczną, ale i w bardzo znacznym stopniu duchową — czuciową, wolicjonarną, intelektualną.

Moment dodatkowy stanowić może wykorzystanie elementów wspinaczki w leczniczej praktyce rehabilitacji ruchowej. Zajęcia tego typu — w skałkach i na obiektach sztucznych — są z powodzeniem realizowane w wyspecjalizowanych sanatoriach wielu krajów, a próby były prowadzone także w Polsce, co w swoim czasie odnotował „Taternik".

Konkluzja: Wydaje się, że zajęcia z zakresu szeroko pojętego wychowania fizycznego, katastrofalnie u nas zaniedbanego, mogłyby zyskać na atrakcyjności zabawowej, na wszechstronności ruchowej, walorach zdrowotnych i osobotwórczych przez wprowadzenie elementów wspinania skałkowego — na skałach, głazach i ściankach sztucznych. Oczywiście, że głosząc takie nadzieje boję się anachronicznego powtórzenia naiwności niezniszczonych i niezniszczalnych idei mistrza Zaruskie-

http://pza.org.pl

go. Nawiązuję tutaj wszakże tylko do warstwy, rzec można, uczuciowej i patriotycznej jego haseł, nie zaś do ich treści metodyczno-technicznej, bo rzecz idzie jednak o całkiem inny sport. Sztuczna ścianka wspinaczkowa z desek czy betonu jest urządzeniem prostym i względnie tanim, a murków i głazów, jeśli już nie prawdziwych skałek, mamy — jak się okazuje — więcej, niż można było przypuszczać.

Zajęcia wspinaczkowe należałoby wprowadzać do wychowania fizycznego bardzo fachowo (bezpieczeństwo, dostosowanie do różnych grup wiekowych), dlatego też wspinaczka musiałaby wpierw stać się jednym ze składników zawodowego przygotowania nauczycieli wf i instruktorów rekreacji ruchowej. Wiele wzorów i rozwiązań można by zresztą „importować" z krajów pod tym względem wyżej od nas rozwiniętych — także tych bezpośrednio z nami sąsiadujących.

Czy wobec tego Zakład Wspinaczki Skałkowej zamiast Zakładu Alpinizmu? Nie. Alpinim — dziedzina kultury z tradycjami — powinien nadal stanowić pole obserwacji naukowych. Dlatego chcielibyśmy utrzymać zajęcia dydaktyczne z alpinizmu w dotychczasowej formie. Sankcjonowałyby one niejako nasze poczynania poznawcze (w studenckim kole naukowym, w pracach magisterskich i własnych, indywidualnych przedsięwzięciach). Chcielibyśmy też odnowić przerwaną współpracę z Komisją Szkolenia PZA w kształceniu instruktorów i ew. trenerów alpinizmu. W naszym alpinizmie nie przyjął się wprawdzie typowy model trenera, ale to i dobrze — nie ma potrzeby zmieniania jego kulturowo-organizacyjnego wzoru ani alpejskich tradycji. Niewątpliwie jest jednak potrzebna wysokokwalifikowana kadra instruktorska, dokształcana także w zakresie dziedzin ogólnosportowych, takich jak np. teoria i metodyka treningu, pedagogika sportu, fizjologia, biomechanika czy medycyna sportu — jako obsada pedagogiczna kursów instruktorskich. Tutaj jednak inicjatywa musi należeć do Komisji Szkolenia PZA.

Pora powrócić do pytania postawionego w tytule artykułu: Co mógłby zyskać nasz alpinizm przez ew. spełnienie dezyderatu wprowadzenia wspinaczki do edukacji nauczycieli kultury zdrowia a później do rekreacji pozaszkolnej i zajęć szkolnych — poza satysfakcjami wyższego rzędu, społecznymi, humanistycznymi? Nie przystaję na to, że zawsze należy pytać o korzyści praktyczne, przeliczalne. Ale tutaj je widzę. Otóż efektem byłoby poszerzenie społecznego zainteresowania wspinaniem, pośrednio więc i alpinizmem, zwiększenie liczby ludzi wspinających się, powiększenie kręgu dobrze przygotowanych odbiorców skałkowego i alpinistycznego widowiska. W perspektywie wprowadzenia zawodów wspinaczkowych do programu igrzysk olimpijskich, o czym głośno się ostatnio mówi, rozszerzenie bazy ludzi uprawiających ten sport pozwalałoby na wyłanianie lepszych „zawodników". Popularność stworzyłaby też dalszą argumentację przy ubieganiu się o różne formy materialnego dotowania dziedziny, o import i krajową produkcję sprzętu na większą skalę.

Pointa odpowiedzi na pytanie zawarte w tytule: popularyzowanie wspinania jako jednej z form wf, rekreacji i rehabilitacji mogłoby wytworzyć potrzebę powołania do życia zakładów podobnych do naszego w innych uczelniach wf, a to z kolei zwiększyłoby zakres możliwości wykonywania na bazie — i na marginesie — obowiązkowej dydaktyki i obowiązkowych badań naukowych owych tak potrzebnych prac użytkowych, o których była mowa na początku artykułu.

Korzystając z okazji chciałbym złożyć w imieniu Zakładu Alpinizmu serdeczne podziękowanie uczestnikom wypraw himalajskich, którzy pamiętają o nas i przysyłają nam pozdrowienia spod wielkich ścian. Jest to dla nas nie tylko miłe, ale i bardzo ważne: pocztówki Wasze stanowią centralny motyw gabloty Zakładu, pełniąc w niej funkcje propagandowe i — chciałoby się rzec — prestiżowo-twórcze. Pomagają nam w zmaganiach o idee, o których była mowa w artykule. Dziękujemy.

Andrzej Matuszyk

Na życzenie Redakcji „Taternika" podaję tytuły prac magisterskich, napisanych w Zakładzie Alpinizmu, a związanych z problematyką alpinizmu, taternictwa i turystyki górskiej. W nawiasie rok obrony pracy oraz promotorzy: K — prof. dr hab. Ryszard Kozioł i M — Andrzej Matuszyk.

L. Marszałek: Materiały do biografii górskiej W. Żuławskiego (1985, M). — Teresa Mazur: „Przegląd Zakopiański" jako źródło do badań nad dziejami taternictwa i turystyki tatrzańskiej (1983, M). — Urszula Wąsowicz: Działalność turystyczna F. Rapfa (1985, M). — P. Kierski: Analiza wypadkowości w górach na tle 25-letniej działalności Grupy Podhalańskiej GOPR (1981, K). — Grażyna Jędrzejczyk: Wspinaczka w śniegu i lodzie (1984, K). — T. Gajewski: Klasyfikacja i ocena przydatności wybranych terenów wysokogórskich dla działalności alpinistycznej (1981, K). — W. Jarosz: Wpływ techniki wspinania i sprzętu na rozwój taternictwa w ujęciu historycznym (1981, K). — A. Schabowski i D. Wilczyński: Historia działalności Koła Zakopiańskiego KW (1981, K) — W. Wąsowicz: Rozwój działalności taternickiej członków TT w latach 1873—1914 na terenie Tatr (1981, K). — A. Boczoń: System szkolenia podstawowego w taternictwie (1982, K.) — L. Riemen: Analiza przyczyn wypadków taternickich (powierzchniowych) w Tatrach Polskich w latach 1960—1980, (1983, K). — Anna Kaim: Działalność i twórczość turystyczna E. Moskały (1986, M). — S. Budziosz: Mieczysław Świerz (1891—1929). Działalność i twórczość taternicka (1986, M) — J. Witkowska: Witold Henryk Paryski. Życie, działalność taternicka i alpinistyczna, twórczość naukowa i pisarska (1983, M). — Katarzyna Janik: Alpinizm na łamach „Sportowca" (1984, M). — Teresa Kloc: Taternictwo jako forma pracy harcerskiej (1987, M). — Ł. Szmyd: Rafał Malczewski, życie, działalność i twórczość górska (1987, M). — G. Zieliński: O działalności grupy taterników „Pokutnicy". Przyczynek do dziejów polskiego taternictwa (1986, M). —T. Pazdyka: Bohdan Małachowski — działacz turystyki górskiej. Próba biobibliografii (1984, M). — J. Wilk: Władysław Krygowski. Małe kalendarium życia i twórczości oraz próba bibliografii osobowej (1985, M.) — P. Kadela: Działalność alpinistyczna i pisarstwo górskie Jerzego Hajdukiewicza (1987, M.). — R. Kumala: Działalność i twórczość górska Jana Długosza (1987, M). — Alicja Plewa: Działalność alpinistyczna Stanisława Biela (1987, M).

http://pza.org.pl

Proceder

Zanim popadniemy w samozachwyt nad (niewątpliwym) faktem, iż polski himalaizm jest dziś jednym z najpierwszych w świecie, zajrzyjmy na bliższe nam, tj. ogółowi, podwórko. Zamiast doliny Khumbu proponuję więc górne piętra Doliny Suchej Wody, zwane potocznie „Halą", których ściany i granie od lat są uprzywilejowanym terenem dla debiutantów. Oprócz tych, którzy zdołali dostać się na kurs centralny w COS lub dla których macierzyste kluby we własnym zakresie zorganizowały naukę wspinania, spotykamy tu „bezprizornych": „na Cosie" zabrakło dla nich miejsc, klub ograniczył szkolenie do kursu skałkowego, nie mają przyjaciół (ze stopniami instruktorskimi!), którzy zechcieliby ich zabrać w góry i przyuczyć do taternickiego rzemiosła. Większość z nich nie ma też w Tatrach gdzie mieszkać: na obozowisku PZA brak dla nich miejsc, gdyż albo nie są jeszcze członkami klubu, albo też klub w ogóle nie zarezerwował namiotów. W „Murowańcu" łóżko trzeba zamawiać na rok wcześniej, nie mówiąc już o jego cenie. Koszt jednej nocy na podłodze wynosi 400 zł!

Takich „luzaków" jest co lata parę dziesiątków, co najmniej tylu, ilu szczęśliwców zostaje objętych systematycznym szkoleniem w COS. Liznęli już nieco ze wspinania w skałkach, niektórzy mają za sobą znaczny staż turystyczny i lekturę górskich książek, inni widzieli coś w telewizji lub wyczytali w gazecie. Chcą być taternikami, alpinistami, himalaistami. Docierają tu na ogół z lichym wyposażeniem i skromną sumą pieniędzy, z której zazwyczaj lwia część (25 000 zł) stanowi „żelazną kasę" przeznaczoną na opłacenie kursu szkoleniowego (w COS jest to 21-dniowy turnus). Jedni, zniechęceni brakiem miejsc do spania i na kursach, wracają do domu. Inni jednak — muszą! Ci nie trafiają w próżnię. Od lat działa bowiem na „Hali" wolny rynek instruktorski, czyli tzw. szkolenie indywidualne. Niestety, popyt (czyli chętni do pobierania nauki) przewyższa znacznie podaż (czyli chętnych do uczenia innych) — zjawisko znane nam również z innych krajowych „rynków", podobnie słabo zrównoważonych.

Popyt dyktuje więc warunki. Wielu spośród owych instruktorów za przebycie kilku dróg (w trakcie czego udziela się najbardziej elementarnych wiadomości z zakresu asekuracji i topografii) oraz podpisanie zaświadczenia o „odbyciu szkolenia" inkasuje od jednego „łebka" 25 000 zł, a instruktor ma ich przeważnie trzech a czasem czterech. Takie „szkolenie" trwa, jeśli pogoda pozwoli, 3—4 dni. Zespół spotyka się z instruktorem pod ścianą a żegna na wierzchołku lub w jego pobliżu. Dzieła ułatwiają liny poręczowe (!), rozwieszone na niektórych drogach — w ten sposób w ciągu jednego dnia można przez nie „przepuścić" nawet kilka zespołów. Jest dość oczywiste, iż „szkolenie" takie, nawet prowadzone przez istotnie dobrych instruktorów, nie jest niczym więcej, niż wstępnym zapoznaniem młodych ludzi ze skałą i liną, a przy okazji i bogatym żargonem taternickim.

Z nauczeniem specjalności tak ryzykownej i niebezpiecznej, jak wspinanie się w górach, nie ma to prawie nic wspólnego. Nie sposób nazwać tego wszystkiego inaczej, jak haniebnym procederem, uprawianym wobec tych, którzy staną się naszymi kolegami klubowymi, członkami tego samego małego światka. Można ubolewać nad naiwnością młodych ludzi, którzy mu się poddają, ale w pierwszym rzędzie należy potępić tych, którzy wyzyskują okazję, narażając swych klientów na ryzyko, oszukując ich. Na szczęście, nie dotyczy to ogółu instruktorów, z których zdecydowana większość wykonuje swoją pracę w sposób uczciwy i w pełni odpowiedzialny

Andrzej Paczkowski

ZBIGNIEW KOWALEWSKI

Góry najwyższe, 1986

Był to rok raczej słaby, a najważniejsze osiągnięcia sportowe wiązały się z działalnością Polaków: Kangchendzönga, K2, Manaslu. Niestety, za wspaniałe sukcesy przyszło nam zapłacić najwyższą cenę, choć ciężkie ofiary ponieśli nie tylko alpiniści polscy. Reinhold Messner dopiął swego: zdobył 14 ośmiotysięczników, ale styl końcówki tego wyścigu nie przyniósł mu chwały. Słynny Tyrolczyk był bezsprzecznie najlepszym himalaistą lat siedemdziesiątych. Następne dziesięciolecie, to rewelacyjna seria sukcesów Jerzego Kukuczki, który w pełni zasłużył na miano aktualnego króla gór najwyższych. A oto skrótowe omówienie ważniejszych osiągnięć roku 1986, przy czym — podobnie jak w poprzednich kronikach — posługuję się „starymi" wysokościami szczytów.

http://pza.org.pl

Na czoło osiągnięć tego sezonu wysuwa się zdobycie (19 wejście, 1 zimowe) przez Jerzego Kukuczkę i Krzysztofa Wielickiego trzeciego szczytu świata — Kangchendzöngi (8598 m, T. 1/86 s. 12). Wyprawy koreańskie dokonały pierwszych wejść zimowych na trudne szczyty Gauri Shankar (7145 m), Kangtega (6779 m) i Taboche (6542 m).

HIMALAJE BHUTANU I CENTRALNE – WIOSNA

HIMALAJE BHUTANU. Pierwszego wejścia na Künla Khari I (7554 m) dokonała wyprawa japońska kierowana przez Kazumasa Hirai. Szczyt zdobyli 21 kwietnia Chiharu Itami, H. Ozaki, Jun Sakamoto i Eiho Ohtani, a następnego dnia Takashi Morinaga i Hiroshi Hasegawa.

KHUMBU HIMAL. Kuluarem Hornbeina osiągnęła Mount Everest (8848 m) Sharon Wood w towarzystwie Dwayne Congdona (72 wejście). Kierownikiem wyprawy kanadyjskiej był James Elzinga. Wyprawa japońska dokonała 13 wejścia na Lhotse (8511 m). W dniu 4 maja na szczycie stanęli kierownik Masaaki Fukushima, Toshihide Haruki, Nima Temba i Nima Dorje.

CHO OYU HIMAL. Nową drogę, południowo-zachodnią granią, poprowadziła na Cho Oyu (8153 m) wyprawa zakopiańska (T. 1/86 s. 11). Idąc śladami Polaków wierzchołek osiągnęli również uczestnicy ekspedycji Stefana Wörnera: 5 maja Peter Habeler i Marcel Rüedi; 9 maja Rüdiger Schleypen i Jan Smith; 10 maja Jörg Daum; 11 maja Bogdan Brakus, oraz 16 maja Manfred Lorenz. 11 maja normalną drogą szczyt zdobyli James Frush (kierownik) i David Hambly z wyprawy angielsko-amerykańskiej (18—26 wejście). Na łatwy Cho Oyu dokonuje się seryjnych wejść, pada on ponadto łupem nielegalnych ekspedycji, stąd prowadzenie ścisłego rejestru jest coraz trudniejsze.

Nową drogę, południowym filarem, wytyczyła na Gyachung Kang (7922, 7952 m) wyprawa francuska. 12 maja byli na szczycie Eric Gramont i Frederic Maurel; 13 maja kierownik Jean-Claude Marmier i Gerald Tresallet; 15 maja Alain Esteve i Hubert Giot (3—5 wejście).

DHAULAGIRI HIMAL. Wyprawa niemiecka zdobyła Dhaulagiri (8167 m) normalną drogą: 3 maja kierownik Günther Härter i Josef Hirtreiter, oraz 5 maja Walter Larcher, Wilhelm Odenthal i Lutz Pflegung (30—31 wejście).

HIMALAJE BHUTANU, SIKKIMU I CENTRALNE – JESIEŃ

HIMALAJE BHUTANU. Karjiang Peak Middle (7216 m) zdobyła wyprawa japońska (1—2 wejście). Na szczycie stanęli: 14 października kierownik Nobuhiro Shingo, Hiroshi Iwasaki i Kenji Tomoda, 16 października zaś Akinori Hosoda i Tsutomu Miyazaki.

KANGCHENDZÖNGA HIMAL. 24 października Josep Permanye i Ang Rita dokonali 20 wejścia na Kangchendzöngę. Kierownikiem wyprawy był Joan Hugas.

MAKALU HIMAL. Krzysztof Pankiewicz kierował wyprawą, która dokonała 24 wejścia na Makalu (8481 m.). 24 września wierzchołek osiągnęli Krzysztof Wielicki i Szwajcar Marcel Rüedi (był to jego 10 już ośmiotysięcznik). Niestety Rüedi to szybkie wejście bez dostatecznej aklimatyzacji przypłacił życiem (T. 2/86 s. 67). Wykorzystując przetorowany szlak, w dwa dni później na wierzchołek dotarli również Hans Kammerlander, Reinhold Messner i Gottfried Mutschlechner (25 wejście), do górnego obozu prowadzeni przez Szerpów.

KHUMBU HIMAL. Szwajcarzy Erhard Loretan i Jean Troillet w 43 godziny pokonali japońską drogę na północno-zachodniej flance Mount Everestu. Wierzchołek osiągnęli 30 sierpnia (73 wejście). Po zdobyciu Makalu Messner szybko przeniósł się pod Lhotse, gdzie duża wyprawa szwajcarska na Mount Everest zabezpieczyła już poręczówkami drogę do Przełęczy Południowej. Dzięki temu Kammerlander i Messner weszli na szczyt w ciągu dwóch dni (16 października, 15 wejście). Lhotse był ostatnim z serii ośmiotysięcznikiem Messnera.

Południową ścianę Pumo Ri (7145, 7161 m) pokonali Sandy Allan i Rick Alen wchodząc na wierzchołek 19 października (25 wejście). Była to już 6 droga na ten piękny szczyt. Na Amai Dablang (6856, 6812 m) prowadzi już 9 w miarę samodzielnych dróg — ostatnią, środkiem zachodniej ściany, poprowadził solo Miroslav Šmid w dniu 11 października (46 wejście).

CHO OYU HIMAL. Normalną drogą wszedł na Cho Oyu 16 października Etsuro Hino (27 wejście), zaś kierownik wyprawy Norio Shiraishi wycofał się z wysokości 7200 m. Erhard Loretan, Pierre-Alain Steiner i Christian Dupre zaatakowali nową drogą południowo-zachodnią ścianę Cho Oyu. Na wysokości 7300 m połączyli się z drogą zakopiańską. Fatalna pogoda nie pozwoliła na atak szczytowy. 20 października zginął w zejściu Steiner. Dziewiczy Nangpai Gosum West (7352 m) zdobyła wyprawa chińsko-japońska kierowana przez Hiroshi Yajima. 12 października szczyt osiągnęli Katsushi Emura, Yukitoshi Endo, Katso Matsuki i Yoshihiro Shikoda. W dwa dni później wejście powtórzyli H. Yajima, Misuyoshi Onodera, Osamu Sato, Keiji Ishikawa, Toshio Yamada, Omohaka Okobu.

LANGTANG HIMAL. Na Shishapangmę (8013, 8046 m) normalną drogą weszła wyprawa francuska, którą kierował Claude Jac-

http://pza.org.pl

coux. Wierzchołek osiągnęli: 10 września Eric Escoffier, Jacques-Xavier Murillo i Takashi Ozaki, 19 września Michel Vincent oraz 20 września Michael Leuprecht i Josef Oberauer (19—21 wejście). Można przypuszczać, że niektórzy alpiniści dochodzą tylko do wierzchołka środkowego (ok. 8000 m).

MANASLU HIMAL. Najwybitniejszym sukcesem sportowym tej jesieni było wytyczenie nowej drogi na Manaslu (8156 m, 27 wejście) przez zespół pod kierownictwem Jerzego Kukuczki. Wyprawa została opisana w T. 1/87 s. 10. Jesienią 1985 r. Japończycy weszli na Himalchuli (7893 m) od południowego-zachodu, drogą z r. 1978. Pierwszego przejścia południowo-wschodniej grani dokonali zaś 26 października Kiyoshi Furuno i Nima Dorje Sherpa oraz Shigeki Imoto i Hizuru Nakamura (7—8 wejście).

ANNAPURNA HIMAL. Włosi Sergio Martini, Fausto De Stefani i Almo Giambisi weszli 21 września normalną drogą na Annapurnę (8091 m, 14 wejście). Nową drogę na północno-zachodniej ścianie próbowała wytyczyć wyprawa francuska, którą kierował Henri Sigayret. Na wysokości 7000 m Francuzi połączyli się z drogą Kammerlandera i Messnera. Złe warunki atmosferyczne pozwoliły im tylko na dokonanie I wejścia na mało wybitny południowo-zachodni wierzchołek (ok. 7850 m). W dniu 8 października na wierzchołku stanęli znany wspinacz alpejski Patrick Gabarrou i Pemba Norbu.

DHAULAGIRI HIMAL. Wyprawa Eugeniusza Chrobaka pokonała wspaniałą drogę na południowej ścianie Dhaulagiri, ale fatalna pogoda zmusiła zespół szturmowy do odwrotu, gdy wierzchołek był w zasięgu ręki (T. 1/87 s. 8).

HIMALAJE ZACHODNIE

Flanką Diamir, drogą z 1962 roku, osiągnęły Nanga Parbat (8125 m) następujące zespoły z Hiszpanii, Włoch i Beneluxu: 15 sierpnia Miguel Gomez, Rafael Vidaurre i Moises Garcia; Sergio Martini i Fausto De Stefani; 16 sierpnia Jan Vanhees, Lutgaarde Vivijs i Hans Lanters (25—27 wejście).

KARAKORUM

BATURA MUSTAHG. W dniu 3 sierpnia I wejścia na Yushkuk Sar (7016 m) dokonali Włosi Antonio Capassi, Domenico Mancinelli, Antonio Tanselia i Domenico Alessandri. Wyprawą kierował Luigi Barbuscia.

BALTORO MUSTAGH. W centrum uwagi stał przez cały sezon K2 (8611 m). Atakowało go 10 wypraw i ponad 100 alpinistów. Polacy osiągnęli wierzchołek dwiema nowymi, skrajnie trudnymi drogami, ale cena sukcesu była wysoka. Wanda Rutkiewicz stanęła na szczycie jako pierwsza kobieta, w zejściu zginęło

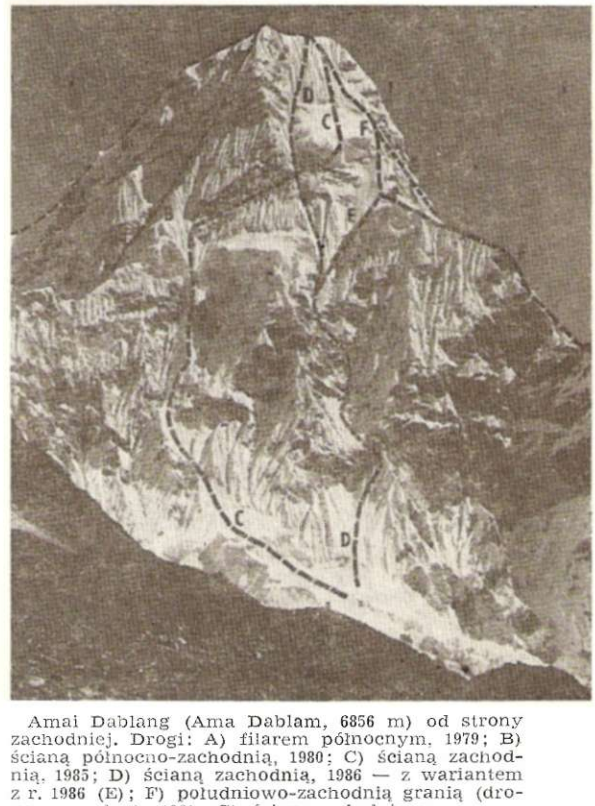

Amai Dablang (Ama Dablam, 6856 m) od strony zachodniej. Drogi: A) filarem północnym, 1979; B) ścianą północno-zachodnią, 1980; C) ścianą zachodnią, 1985; D) ścianą zachodnią, 1986 — z wariantem z r. 1986 (E); F) południowo-zachodnią granią (droga normalna), 1961; G) ścianą południową.

jednak małżeństwo Barrardów. Wydaje się, że ta śmierć wynikła z „radosnego" podejścia do gór wysokich. Jako przeciwieństwo stylu zespołu Barrardów może służyć sposób działania wyprawy kierowanej przez Agostino Da Polenza. Ukoronowaniem niefrasobliwej działalności w górach wysokich była tragedia międzynarodowego zespołu na Żebrze Abruzzi. O okolicznościach polskich wejść szeroko informowali świadkowie wydarzeń (T. 1/87 s. 59—65). Poniżej podaję wykaz wejść: 23 czerwca Wanda Rutkiewicz, Michel Parmentier, Liliane Barrard i Maurice Barrard; 23 czerwca Mari Abrego i Jose Casimiro; 5 lipca Giovanni Calcagno, Soro Dorotei, Martino Moretti, Josef Rakoncaj i Tullio Vidoni; 5 lipca Benoit Chamoux; 5 lipca Beda Fuster i Rolf Zemp; 8 lipca Jerzy Kukuczka i Tadeusz Piotrowski; 3 sierpnia Bong Wan Jang, Chan-Sun Kim i Byong-Ho Chang; 3 sierpnia Peter Božik, Przemysław Piasecki i Wojciech Wróż; 4 sierpnia Wilhelm Bauer i Alfred Imitzer, następnie Alan Rouse, wreszcie Kurt Diemberger i Julie Tullis (17—27 wejście). Na Falchan Kangri (Broad Peak, 8047 m) weszło normalną drogą prawie 40 osób, ale nie ma pewności, że wszyscy dotarli do głównego wierzchołka. Na szczycie byli m.in. Benoit Chamoux, Peter Wörgötter, Josef Rakoncaj, Viktor Grošelj, Andrej i Maria Štremfelj, Michael Dacher, Gabriela i Siegfried Hupfauer.

http://pza.org.pl

Północno-zachodnią grań Gasherbrum IV (7925 m) pokonała wyprawa amerykańska. W dniu 22 czerwca wierzchołek osiągnęli Timothy MacCartney-Snape, Greg Child, Thomas Hall-Hargis (2 wejście). Gasherbrum I (8068 m) zdobyły trzy wyprawy, natomiast Gasherbrum II (8036 m) pięć wypraw. Do końca 1986 roku na Gasherbrum I weszło 50 osób, a na łatwy Gasherbrum II aż 123 osoby.

SASER MUSTAGH. Saser Kangri III S-W (ok. 7480 m) zdobyła wyprawa indyjska, którą kierował S. P. Chamoli. Wierzchołek osiągnęli 15 maja Dawa Tsering, Rabgias, Budhiman, Magan Singh, Cholden Sherpa i Tsering Sherpa oraz 16 maja Phurba Sherpa, Bihari Lal, Neema Dorjee, Tajwar Singh i Sher Singh (1—2 wejście).

MASHERBRUM RANGE. Wyprawa hiszpańska pokonała północną grań Chogolisy N-E (7654 m). Wierzchołek osiągnęli 22 czerwca Jose Carlos Tamayo i Felix de Pablos oraz tydzień później kierownik Gregorio Ariz i Ramon Portilla (2—3 wejście). W dniach 10—15 września Anglicy Liam Elliot, Hamish Irwine, Ulric Jossop, Simon Lamb i Andrew Fanshawe dokonali pierwszego trawersowania masywu Chogolisy (7665—7654 m). Atak poprowadzili drogą niemiecką (1983 r.) z lodowca Vigne, by 14 września po dwóch dniach wspinaczki stanąć na głównym wierzchołku (6 wejście). Tego samego dnia osiągnęli jeszcze nieznacznie niższy wierzchołek północno-wschodni (4 wejście), nazajutrz zaś normalną drogą zjechali na nartach do bazy.

JERZY KUKUCZKA I JANUSZ MAJER

Shishapangma, 1987

Polski Związek Alpinizmu i Klub Wysokogórski w Katowicach zorganizowały pierwszą polską wyprawę w Himalaje Tybetańskie. Celem było poprowadzenie nowej drogi na Shishapangmie (8046 m), czternastym ośmiotysięczniku Jerzego Kukuczki. Wyprawę poprzedziły aktywne starania „dyplomatyczne": w grudniu 1986 rozmowa Jerzego Kukuczki z przewodniczącym Komisji Sportu i Turystyki ChRL, ministrem Li Menghua; obfita korespondencja teleksowa; tygodniowy pobyt (25 maja — 3 czerwca) Kukuczki i Majera w Pekinie — bezpośrednie rozmowy w Chinese Mountaineering Association, przyjęcie przez przewodniczącego CMA, Shi Zhanchua; pobyt w Polsce delegacji CMA pod kierownictwem sekretarza generalnego, Wang Feng Tonga (15—20 lipca). W wyniku tych zabiegów otrzymaliśmy zezwolenie na atakowanie zachodniej grani Shishapangmy oraz jej ściany północnej. „Wynegocjowaliśmy" również stosunkowo niski kosztorys wyprawy — z możliwością pokrycia jego połowy w złotówkach.

Zgodnie z przepisami dotyczącymi organizacji wypraw górskich w ChRL, transport wyprawy na terenie Chin organizuje CMA. Podczas tzw. negocjacji ustala się wstępny budżet wyprawy, obejmujący koszty, które wyprawa ponosi na terenie Chin, związane z transportem ludzi i sprzętu. Budżet obejmuje również pensje personelu chińskiego, ubezpieczenia, opłatę szczytową itp. Całą sumę, ustaloną w budżecie, należy wpłacić na konto CMA miesiąc przed wyjazdem wyprawy do Chin.

W wyprawie wzięli udział: Wanda Rutkiewicz, Artur Hajzer, Lech Korniszewski (lekarz), Jerzy Kukuczka (kierownik), Janusz Majer, Ryszard Warecki oraz uczestnicy zagraniczni — Elsa Avila i Carlos Carsolio (Meksyk), Christine De Colombel i Małgorzata Bilczewska-Fromenty (Francja), Alan Hinkes (Wielka Brytania), Ramiro Navarrete (Ekwador) i Steve Untch (USA). Personel chiński stanowili oficer łącznikowy, tłumacz i kucharz.

Wyprawa opuściła stolicę Nepalu 16 sierpnia 1987 r. wcześnie rano i następnego dnia wieczorem osiągnęła przełęcz Kodari, przez którą przebiega granica nepalsko-chińska. Ze względu na zniszczoną w kilku miejscach drogę Katmandu—Kodari—Khasa (Zhangmu), zmuszeni byliśmy wynająć tragarzy zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie granicy. Korzystając z transportu przygotowanego przez stronę chińską, z Khasa dotarliśmy przez Nylam do miejsca, w którym na wysokości ok. 5000 m znajdowała się baza pierwszych zdobywców szczytu w r. 1964. Szybkie osiągnięcie tak znacznej wysokości nie pozostało bez wpływu na samopoczucie uczestników wyprawy. 20 sierpnia wraz z karawaną jaków w górę mogła wyruszyć tylko część ekipy. W „bazie chińskiej" pod opieką lekarza pozostali chorzy Meksykanie oraz Hinkes.

Po trzech dniach marszu, 22 sierpnia w południe, osiągnęliśmy miejsce naszej bazy (ok. 5900 m). Tego samego dnia na chorobę wysokościową zapadł Majer. W nocy choroba przybrała tak ostre formy, że rano konieczna stała się ewakuacja w dół. Choremu podano tlen i wykorzystując wykonane z pary nart i kilku pętli nosze, rozpoczęto transport. Zespół transportowy stanowili Hajzer, Kukuczka, Navarrete i Untch. Niezbędny sprzęt biwakowy znieśli Wanda Rutkiewicz i tragarz tybetański. Jednocześnie Christine Colombel dotarła jeszcze tego samego dnia do bazy

http://pza.org.pl

DEPESZE GRATULACYJNE

Proszę przyjąć wyrazy uznania oraz serdeczne gratulacje z okazji wielkiego sukcesu polskiego sportu: zdobycia „korony Himalajów", pokonania czternastego już ośmiotysięcznika, Shishapangmy.

To jedno z największych osiągnięć w historii światowego alpinizmu potwierdza, że godny podziwu wyczyn sportowy może być udziałem jedynie ludzi dzielnych, wytrwałych, pełnych poświęcenia. Pański osobisty sukces daje satysfakcję milionom Polaków w kraju i za granicą.

Pragnę przekazać także serdeczne pozdrowienia wszystkim pańskim współtowarzyszom tej trudnej wyprawy.

WOJCIECH JARUZELSKI

Proszę przyjąć serdeczne gratulacje z okazji zdobycia przez Pana czternastego z kolei szczytu o wysokości przekraczającej 8000 metrów. Fakt, że od zdobycia przez Pana pierwszego ośmiotysięcznika upłynęło zaledwie 8 lat, jak i to, że na 12 spośród tych szczytów dotarł Pan nowymi, opracowanymi przez Pana drogami, stawiają Pana wśród najwybitniejszych sportowców świata i przysparzają chwały Polsce i polskiemu sportowi. Gratulując Panu tego wspaniałego sukcesu, równocześnie proszę o przekazanie wyrazów najwyższego uznania wszystkim uczestnikom wyprawy, a szczególnie pani Wandzie Rutkiewicz.

ZBIGNIEW MESSNER

chińskiej i zawiadomiła lekarza. Następnego dnia, w miejscu, które nazwaliśmy „sanatory camp", nastąpiło spotkanie zespołu transportującego chorego z Leszkiem Korniszewskim. Dzięki szybko i sprawnie przeprowadzonej akcji ratunkowej, ogromnemu wysiłkowi fizycznemu i poświęceniu osób biorących w niej udział, bezpośrednie zagrożenie minęło. Sytuacja pozostawała jednak nadal poważna, a to z powodu zakrzepowego zapalenia żył.

Następnego dnia do bazy wrócili Hajzer, Kukuczka, Navarrete i Untch, a wraz z nimi doszli tam również Hinkes i Carsolio. 26 sierpnia do bazy powróciły Colombel i Rutkiewicz. Carsolio zszedł ponownie do „sanatory camp" po swoją partnerkę i razem dotarli do bazy 27 sierpnia. W trzy dni później bazę osiągnęli również Majer i Korniszewski.

Akcję górską wyprawa rozpoczęła 28 sierpnia. Hinkes, Navarrete, Warecki i Untch założyli obóz I na drodze normalnej na wysokości 6400 m. Hajzer i Kukuczka wyszli z bazy następnego dnia i po biwaku na 6400 m 30 sierpnia rozbili obóz II (7000 m) — również na drodze normalnej, na końcu tzw. korytarza. W dniu 31 sierpnia zespół ten wszedł na nie zdobyty do tej pory szczyt ograniczający „korytarz" od północy, Yebokangal Ri (7365 m). Tego samego dnia obaj zjechali na nartach do bazy. W dalszych dniach pozostali uczestnicy przeprowadzali wejścia aklimatyzacyjne, nocując bądź to w obozie Ia (6800 m), bądź w obozie II (7000 m). 5 września z bazy wyruszyły zespoły z zamiarem zdobycia szczytu, jednak załamanie pogody spowodowało, że już 7 września wszyscy znaleźli się z powrotem w bazie. Opady śniegu i silny wiatr uniemożliwiały jakąkolwiek akcję aż do 14 września.

15 września rozpoczął się właściwy atak szczytowy. Równocześnie wystartowało kilka zespołów. Hajzer i Kukuczka zamierzali przejść dziewiczą grań zachodnią, panie Avila, Colombel i Rutkiewicz — wejść na szczyt drogą normalną. Navarrete i Warecki, po odprowadzeniu zespołu graniowego (obowiązki operatorskie Wareckiego), postanowili dołączyć do zespołu na drodze normalnej. Hinkes i Untch wybrali cel ambitniejszy: dotąd nie przebyty kuluar północnej ściany. Hajzer, Kukuczka, Navarrete, Warecki, Avila i Rutkiewicz spędzili noc w obozie Ia na wysokości 6800 m, zaś Hinkes, Untch i Colombel — w obozie I (6400 m). Następnego dnia Hajzer i Kukuczka, odprowadzani przez Wareckiego, dotarli do pierwszego uskoku w grani zachodniej i zanocowali na wysokości 7300 m. Warecki wrócił do obozu Ia. Do osłabionego brakiem Christin Colombel zespołu kobiecego dołączył się Navarrete i wraz z nim dotarł do obozu II, gdzie po południu zjawił się również, startując tego dnia z bazy, Carsolio. Christine Colombel zrezygnowała z udziału w akcji szczytowej i wróciła do bazy, by 18 września, z uwagi na kończący się urlop, opuścić wyprawę. Hinkes i Untch doszli do obozu Ia. Z bazy wyszli również Korniszewski i Ma-

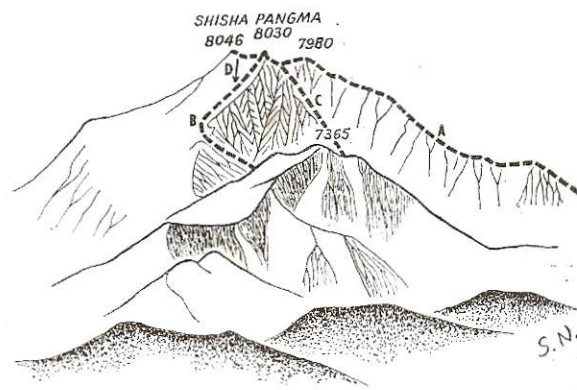

Shishapangma: A — grań zachodnia; B — droga normalna; C — kuluar centralny północnej ściany; D — zjazd Kukuczki. Na pierwszym planie Yebokangal Ri.

Rys. Stefan Nyka

http://pza.org.pl

jer i po nocach spędzonych w obozach I i Ia wrócili do niej 18 września rano.

17 września akcja szczytowa wchodziła w stadium finalne. Hajzer i Kukuczka po pokonaniu długiego odcinka grani biwakowali na wysokości 7900 m. Cały dzień wspinali się oni po południowej stronie grani, w dość silnym wietrze wiejącym z południa, od strony Nepalu. Wiatr nie ustał także po zachodzie słońca, a temperatura spadła do minus 35°C. Zespół na drodze normalnej rozbił „z marszu" obóz III na wysokości 7400 m. Wieczorem doszedł tu Warecki, donosząc dodatkowy namiot. Hinkes i Untch dotarli do obozu II. W dniu 18 września ok. godz. 16 nastąpiło spotkanie obu zespołów — z grani zachodniej i drogi normalnej — na wierzchołku środkowym (ok. 8030 m). Kukuczka i Hajzer wspinali się tego dnia ściśle granią, pokonując kilka uskoków skalnych o trudnościach IV i V stopnia, zaś z paru turni musieli zjeżdżać z pomocą liny. Po drodze dokonali oni wejścia na do tej pory nie zdobyty wierzchołek zachodni (ok. 7980 m). Między godzinami 17 a 18 cała siódemka osiągnęła szczyt główny (8046 m, starsza kota 8013 m). Warecki wniósł tu drogą normalną narty i przekazał je Kukuczce.

Godziny ataku szczytowego tak wspomina Wanda Rutkiewicz:

Kiedy 15 września po 10 dniach niepogody wyruszamy z bazy, wiadomo jest, że teraz pójdziemy aż do szczytu. Z paru powodów — jednym z nich było to, że chciałam filmować aż do końca — znalazłam się w zespole idącym drogą normalną. 18 września Elsa, Carlos, Ramiro, Ryszard i ja, a po naszych śladach czwórka szwajcarsko-niemiecko-austriacka, wyruszyliśmy z obozu III do góry, mając do pokonania 700 m różnicy wysokości. Carlos, który mocno przeżył to, że nie znalazł się w zespole idącym zachodnią granią, całą swoją energię skierował na wejście z Elsą, przed którą otworzyła się szansa pierwszej Latynoamerykanki na szczycie ośmiotysięcznym. Carlos torował w głębokim śniegu tak szybko, że nijak nie można było go zmienić. Do grani szczytowej tuż przed wierzchołkiem środkowym dotarłam w parę minut po Meksykanach. Pogoda była przepiękna, oczywiście zimno, ale słonecznie i bez wiatru. Ku naszemu miłemu zaskoczeniu dostrzegliśmy podchodzących zachodnią granią od zachodniego szczytu Jurka i Artura. Co za niezwykły traf, że po paru dniach wspinaczki spotykamy się w pobliżu szczytu dokładnie o tej samej porze. Filmuję ich dojście do środkowego wierzchołka, który jest tak stromy i spiczasty, że nie ma na nim miejsca dla większej liczby osób. Proszę Szwajcarów, by przepuścili Jurka i Artura, gdyż chcę ich filmować. Jurek wchodzi, lecz nagle spada z nawisem i w ostatniej chwili łapią go koledzy za plecak i wyciągają do góry. Potem filmuję ostrą śnieżną grań, która przed szczytem głównym staje się rozłożysta. Idą nią Meksykanie, Ramiro, Ryszard. Widoki niezapomniane. Chmury w dolinach pod nami, dookoła szczyty i szczyty. W oddali Everest, Lhotse i Nuptse, dokładnie rozpoznawalne. Tuż przed szczytem mija mnie Artur. Jurek ociąga się z wejściem, nie chce pewnie, by go fotografowano i filmowano w gromadzie. Obaj z Arturem mają własną kamerę. Na szczycie orgia filmowo-fotograficzna przeciąga się, wiemy już, że do obozu III nie zdążymy przed nocą, ale nikt się tym nie martwi.

Zespół z drogi normalnej wrócił do obozu na wysokości 7400 m bez świateł, osiągając namioty w ciemnościach. Hajzer i Kukuczka zabiwakowali na grani między wierzchołkami. Z głównego szczytu Kukuczka rozpoczął zjazd na nartach, który kontynuował następnego dnia. 19 września wszyscy wrócili do bazy, likwidując obozy — z wyjątkiem namiotu w „dwójce", pozostawionego dla Hinkesa i Untcha. Obaj Anglosasi osiągnęli wierzchołek 19 września około godz. 18 i późno w nocy dotarli do namiotu w obozie II (7000 m). Droga kuluarem północnej ściany zajęła im 2 dni — z biwakiem bez namiotu na wysokości 7500 m. Prowadzi ona terenem śnieżno-lodowym o nachyleniu ok. 50° i posiada kilka odcinków mikstowych, a na grani przed uskokiem zachodniego wierzchołka łączy się z drogą Kukuczki i Hajzera. Podczas przejścia kularu Steve odmroził palce u nóg. Nosił buty wykonane na specjalne zamówienie przez firmę „Koflach", które okazały się zbyt ciasne.

Jerzy Kukuczka (z lewej) i Artur Hajzer

24 września opuściliśmy bazę, a nazajutrz część uczestników osiągnęła „bazę chińską". 26 września przybyła tu karawana jaków, następnego dnia wieczorem dotarliśmy do granicy nepalsko-chińskiej, a 28 września do Katmandu.

Mimo stosunkowo znacznej liczby uczestników (13), nasza wyprawa bardziej przypominała „obóz alpejski", niż typową ciężką ekspedycję himalajską. Akcję prowadziły małe niezależne zespoły, realizując cele dostosowane do swych ambicji, a przede wszystkim swych możliwości. W związku z tym oprócz głównego zadania wyprawy — zdobycia przez Jerzego Kukuczkę czternastego ośmiotysięcznika nową drogą — osiągnięto kilka dodatkowych efektów. Kukuczka i Hajzer dokonali wejść na dwa dziewicze szczyty: Yebokangal Ri (7365 m) i Shishapangmę Zachodnią (bez mała 8000 m). Hinkes i Untch poprowadzili drugą, obok grani zachodniej, nową drogę — kuluarem północnej ściany.

http://pza.org.pl

Elsa Avila stanęła na ośmiotysięczniku jako pierwsza Latynoamerykanka, a nadto jako jedna z najmłodszych kobiet (ma 23 lata). Ramiro Navarrete ustanowił rekord wysokości swojego kraju. Doskonale wypadła realizacja zamierzenia Kukuczki, gdyż droga zachodnią granią wraz z pierwszym trawersowaniem wszystkich trzech wierzchołków jest osiągnięciem dużej klasy sportowej, zarówno ze względu na trudności techniczne, jak i sam styl przejścia. W sumie z 13 uczestników wyprawy aż dziewięcioro stanęło na szczycie. Na pewno wpływ na te wyniki miała miła atmosfera, jaka panowała w międzynarodowym zespole.

Shishapangma (8046 m). Jerzy Kukuczka's 14th eight-thousander, for Wanda Rutkiewicz the 4th. The 13-member international party completed the ascents by 3 different routes. Jerzy Kukuczka and Artur Hajzer (Poland) climbed the virgin west ridge (September 15—18, 1987, rock steps of IV and V Grade). Kukuczka made a ski descent from the summit. Elsa Avila, Carlos Carsolio (Mexico), Ramiro Navarreta (Ecouador), Wanda Rutkiewicz and Ryszard Warecki (Poland) repeated the Chinese route (September 15—18). Alan Hinkes (Great Britain) and Steve Untch (USA) made a notable new route up the central couloir of the north face (50°, some pitches of mixed climbing). Kukuczka and Hajzer completed first ascents of the Yebokangal Ri (7365 m, August 31) and the Shishapangma West (ca. 7980 m, September 18).

WANDA RUTKIEWICZ

Alpinista wielkiego formatu

Piszę o Jerzym Kukuczce, moim koledze, z którym często spotykałam się w górach najwyższych, a poza tym uczestniczyłam w wyprawach na dwa ostatnie z 14 szczytów ośmiotysięcznych, które mu pozostały do zdobycia — Annapurnę i Shishapangmę. Byłam więc świadkiem zarówno jego dochodzenia do wielkich wyników, jak i jego finiszu i osiągnięcia mety, to jest skompletowania całej czternastki — w niespełna rok po Reinholdzie Messnerze, któremu udało się to jako pierwszemu. Fakt, że zamierzenie to mu się powiedzie, nie budził we mnie żadnych wątpliwości i ta pewność — nie tylko zresztą moja — stanowi miarę niezwykłości Jurka. W górach, zwłaszcza tych najwyższych, jest parę przyczyn, z powodu których nawet najlepsi załamują się nie osiągnąwszy celu: niepogoda, złe warunki, lawiny, choroby. W przypadku Jurka wydaje się, że żadne z tych zagrożeń go nie dotyczy, gdyż z 16 wypraw, w których brał udział, aż 14 zakończyło się wejściami na ośmiotysięczniki. Taką efektywnością nie może się pochwalić żaden inny alpinista wysokościowy na świecie.

Czemu zawdzięcza on takie sukcesy? Jeśli wykluczy się wpływ mocy nadprzyrodzonych, pozostaje pytanie — czy predyspozycjom fizycznym czy też psychicznym? Z góry pomijam sprawę kwalifikacji wspinaczkowych, które stanowią warunek konieczny, choć przecież nie wystarczający. Alpinistów o kwalifikacjach najwyższych jest wielu, rzecz w tym, że u Jurka są one wszechstronne, wykształcone w kolejnych etapach edukacji wysokogórskiej i, co najważniejsze — na wszystkich poziomach: skałki, Tatry latem, Tatry zimą, Alpy latem, Alpy zimą, Alaska, Hindukusz i dopiero potem Himalaje i Karakorum. Specjalizacja, jakiej uległ w ostatnich latach alpinizm, kształci mistrzów w poszczególnych dziedzinach, góry najwyższe wymagają jednak uniwersalności i wszechstronności.

Badania w Klinice Uniwersyteckiej w Zurychu, którym poddani byliśmy w trójkę — Jerzy Kukuczka, Krzysztof Wielicki i ja — a które mogły m.in. stwierdzić lub wykluczyć szczególne predyspozycje fizyczne do działania w warunkach niedotlenienia, nie wykazały u Jurka większej przewagi w stosunku do innych badanych alpinistów. Różnice występowały w zdolności do absorpcji tlenu, ale byle maratończyk miał wyniki lepsze od niego. Zresztą wyższa absorpcja umożliwia tylko większą szybkość poruszania się, choć niższa nie wyklucza zdolności do długotrwałego wysiłku w warunkach niedoboru tlenowego, a z tego właśnie Jurek jest znany. A może mechanizm adaptacji organizmu do warunków niedotlenienia działa u niego sprawniej niż u innych? Bez szczegółowych badań w trakcie aklimatyzacji jest to trudne do stwierdzenia, ale po efektach można przypuszczać, że tak jest w istocie.

Pozostają jeszcze predyspozycje psychiczne, szczęście lub — jak kto woli — intuicja, a także ogólna koniunktura. Niezwykle silna motywacja, uświadamiana sobie lub nie,

http://pza.org.pl

twardość i odporność, rozwaga i spokój zarówno w obliczu niebezpieczeństwa, jak i w zawikłanych sytuacjach na wyprawie — to podstawowe cechy psychiki Jurka. Być może właśnie motywacja pozwala mu uruchamiać w potrzebie te rezerwy sił, których wielu ma dużo, tylko nie każdy umie je wyzwolić. Szczęście jest również niezbędne w górach, zaś Jurkowi dopisuje ono niesłychanie. Takich zdarzeń, jak to, którego byłam świadkiem, ma w swej karierze wiele. Podczas zimowej wyprawy na Annapurnę zakładaliśmy obóz III. Droga prowadziła wielkim lodowym żlebem, formacją szczególnie niebezpieczną ze względu na lawiny. Rozstawialiśmy już namioty w jako tako pewnym miejscu, poza żlebem, pod osłoną wielkiego seraka. Jurek znajdował się jeszcze w kuluarze i rozglądał się za lepszym, jego zdaniem, miejscem na obóz. Wreszcie dał za wygraną i przyszedł do nas. Dosłownie w 5 minut później kuluarem przewaliła się potężna lawina. Czy można to nazwać inaczej, niż szczęściem?

A koniunktura? Wbrew kryzysowi trapiącemu nasz kraj na pewno jest i ona. Dziwi to alpinistów zachodnich, dziwi ludzi w Polsce, których życie stało się nagle szare i trudne. Podpis i pieczęć pod decyzją o możliwości prowadzenia działalności gospodarczej, głównie prac wysokościowych, przez kluby zrzeszone w PZA pozwoliły na przejście w alpinizmie na samofinansowanie się poszczególnych jednostek. Natomiast zapraszanie partnerów zagranicznych to sposób na pokrywanie wydatków dewizowych wypraw. A ponieważ polskie ekspedycje cieszą się wyjątkową renomą, to i chętnych nie brakuje. Toteż nie zgadzam się z tymi, którzy mówią, że alpinistom na Zachodzie jest łatwiej. Nie. My po prostu funkcjonujemy w inny sposób, wykorzystując inne mechanizmy zdobywania środków. Mamy kluby, którym zależy i na pieniądzach, i na wyczynie. Należy do nich KW w Katowicach, chyba najbardziej aktywny i mający najwięcej sukcesów klub w Polsce. Jurek ma więc silne zaplecze — wszelkie udogodnienia organizacyjne, a także poparcie członków klubu, którzy decydują o podziale pieniędzy.

Reinhold Messner twierdzi, że nie otrzymał nigdy nic za darmo, żadnej dotacji z żadnego klubu. Fundusze zdobywał sam — z publikacji, prelekcji, umów reklamowych. Inni alpiniści byli konkurentami do pieniędzy z tych samych źródeł, do przebicia się musiał więc być nie tylko dobrym wspinaczem ale i biznesmenem umiejącym wygrywać w warunkach wolnej konkurencji. Na finałowej liście kolekcjonerów szczytów ośmiotysięcznych po Messnerze i Kukuczce trzecie miejsce zajmował Marcel Rüedi ze Szwajcarii. Był on z zawodu masarzem i wszedł na 10 szczytów tej klasy (na dziesiątym zginął) za pieniądze uzyskane z wyrobu kiełbas. Tam więc praca w zawodzie to umożliwia, ale jeśli zarabia się dużo, to trzeba i dużo pracować i nie można wyjeżdżać na wyprawy przekraczające ramy urlopów. I to, że można pracować w interesującym fachu za niezłe wynagrodzenie (nie chodzi mi o produkcję kiełbas) sprawia, iż zachodni alpinista będzie się zastanawiał, czy pojechać na wyprawę, czy też nie.

Fakt, że w Polsce od r. 1980 zorganizowano 38 wypraw na szczyty ośmiotysięczne, a z tego 27 było udanych, że poprowadzono 17 nowych dróg na te szczyty i dokonano 6 pierwszych wejść zimowych, jest po prostu faktem bezprecedensowym i nie ma na świecie drugiego kraju z takim dorobkiem. Świadczy to, że koniunktura istnieje, że możemy te wyprawy organizować i nie brak ludzi chcących w nich uczestniczyć. Mamy więc możliwości, choć niewątpliwie inne niż nasi koledzy z Zachodu. I mimo że musimy znosić różne utrudnienia i ograniczenia, jakże dokuczliwe, jesteśmy wolni od wielu problemów i trudności, jakie w każdej dziedzinie, także w alpinizmie, stwarza wolny rynek. Ale niedobrze jest, że nie mamy wyboru, że jest w zasadzie tylko

JERZY KUKUCZKA — 14 x 8000

4 X 1979 **Lhotse** (8516 m), drogą normalną.

19 V 1980 **Mount Everest** (8848 m), nową drogą, wzdłuż filara południowego (do wierzchołka południowego z użyciem tlenu).

15 X 1981 **Makalu** (8463 m), nową drogą, flanką z lodowca Barun i granią północno-zachodnią; samotnie.

1. VII 1983 **Gesherbrum II** (8035 m), nową drogą, grzbietem południowo-wschodnim przez dziewiczy P. 7772 m.

23 VII 1983 **Gasherbrum I** (8068 m), nową drogą ścianą południowo-zachodnią.

17 VII 1984 **Broad Peak** (Falchan Kangri, 8047 m), nową drogą, piewsze trawersowanie szczytów 7538, 8016, i 8047 m (w r. 1982 Jerzy Kukuczka wszedł na Broad Peak drogą normalną).

21 I 1985 **Dhaulagiri** (8167 m), drogą normalną, pierwsze wejście podczas zimy kalendarzowej.

15 II 1985 **Cho Oyu** (8201 m), pierwsze wejście zimowe (jako drugi zespół), nową drogą, południowo-wschodnim filarem.

13 VII 1985 **Nanga Parbat** (8125 m), nową drogą, filarem południowo-wschodnim.

11 I 1986 **Kangchendzönga** (8586 m), pierwsze wejście zimowe, drogą normalną.

8 VII 1986 **K2** (Chogori, 8611 m), nową drogą, środkiem ściany południowej.

10 XI 1986 **Manaslu** (8163 m), nową drogą, ścianą północno-wschodnią.

3 II 1987 **Annapurna** (8091 m), drogą normalną, pierwsze wejście zimowe.

18 IX 1987 **Shishapangma** (Xixabangma, 8046 m), nowa droga, granią zachodnią.

http://pza.org.pl

jedno wyjście nie wchodzące w kolizję z przepisami i nie polegające na wyciąganiu ręki: wisieć tygodniami na linie z pędzlem w ręce i kubłem farby obok, by zarobić nie tylko na wyprawę, ale także na życie, że słabo funkcjonuje coś innego: praca w wyuczonym, często wysoko wyspecjalizowanym zawodzie, bo mazanie pędzlem bardziej się opłaca.

Co by jednak nie mówić, zdobycie 14 szczytów ośmiotysięcznych w przeciągu 8 lat, z tego 10 nowymi drogami, 4 zimą i 1 solo jest zasługą przede wszystkim Jerzego Kukuczki. Inaczej mielibyśmy więcej mistrzów jemu podobnych. A jestem przekonana, że nie szybko pojawi się ponownie alpinista tak wielkiego formatu, który w podobnie pięknym stylu będzie zdobywał himalajskie szczyty.

RYSZARD KOŁAKOWSKI

W dolinie Kedar, 1987

Mimo pełnej mobilizacji „Lotu" w celu uniemożliwienia nam podróży do Delhi — odwołany rejs w dniu 19 sierpnia, trudności z przerzuceniem bagażu — dotarliśmy wreszcie do doliny Kedar w Himalajach Garhwalu i polskie namioty po raz drugi stanęły u stóp Thalay Sagar i Brigupantha. Baza została założona na wysokości 4300 m nad brzegiem pięknego lodowcowego jeziora, w tym samym miejscu, co baza wyprawy Janusza Skorka w r. 1983. Zespół rekrutował się spośród członków KW Warszawa i Klubu Alpejskiego, a w jego skład wchodzili: Jerzy Barszczewski, Tomasz Czarski, Ryszard Jackowski (lekarz), Ryszard Kołakowski (kierownik), Tomasz Kopyś, Zbigniew Krośkiewicz, Michał Nanowski, Jacek Patrzykont, Aleksander Rygier (fotograf) i Zbigniew Skierski (zastępca kierownika).

Działalność wspinaczkową rozpoczęliśmy 5 września, mając wykupione pozwolenie na Brigupanth (6772 m). Naszym podstawowym założeniem było wspinanie się systemem alpejskim. W ciągu miesiąca zrealizowaliśmy 4 wypady:

9 września Czarski, Kołakowski i Krośkiewicz weszli w ramach aklimatyzacji lodowo-śnieżnym żebrem na przełęcz w grani masywu Jogin — od wschodu wprost z bazy i granią na punkt o kocie 6014 m. Wysokość ściany ok. 1000 m, lód 45°, powrót tą samą drogą.

W dniach 17—20 września 1987 Kołakowski i Krośkiewicz dokonali pierwszego wejścia zachodnim filarem Brigupanth wprost z doliny Kedar. Wysokość filara ok. 1800 m, trudności skalne na 2 wyciągach V+, VI— z 3 miejscami A1; 10 wyciągów IV—V, mikst IV; lód 45°. Powrót nastąpił częściowo zjazdami drogą normalną południową ścianą i na przełęcz rozdzielającą Brigupanth i Thalay Sagar. Było to trzecie wejście na wierzchołek — po amerykańskim w r. 1980 i japońskim 1982 (polsko-norweska próba w r. 1983 zakończyła się poniżej wierzchołka).

W dniach 25—28 września Kopyś i Skierski podjęli próbę przejścia wschodniej ściany Thalay Sagar (6904 m) w linii spadku wierzchołka, zaczynając od zaporęczowania 200

Fot. A. Rygier

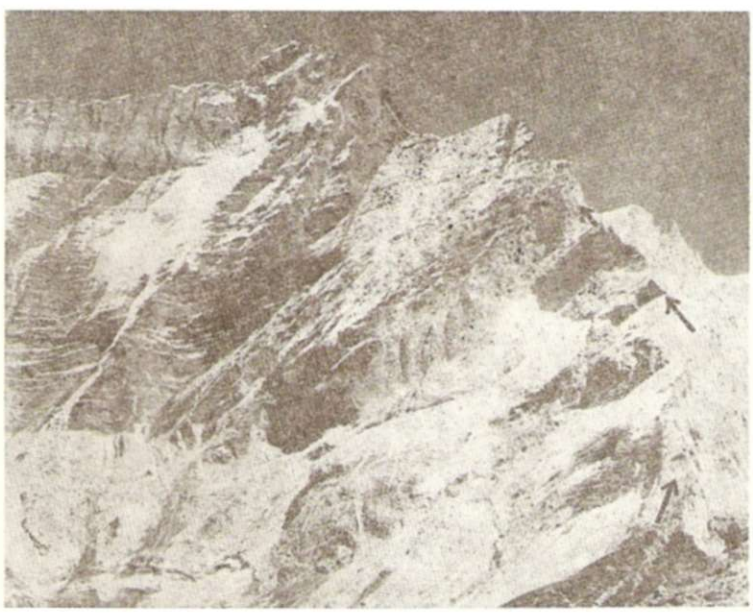

Brigupanth (6772 m) — droga filarem zachodnim (1800 m, IV—VI—, A1, lód 45°).

http://pza.org.pl

Środkowa partia filara — ostatni uskok ominięto z prawej strony. Gwiazdką oznaczono koniec lin poręczowych.

Fot. Aleksander Rygier

m stromego lodu. Wysokość ściany 800 m, trudności VI—, Al. Niestety, po pokonaniu właściwej drogi i dotarciu do lodowej kopuły szczytowej (pozostało do przebycia ok. 150 m lodowej ściany), wskutek odpadnięcia jednego ze wspinaczy zespół nie zaryzykował wejścia na wierzchołek i wrócił zjazdami w dół.

Mniej więcej w tym samym czasie, tj. 25 i 26 września, Barszczewski i Nanowski wszeli na Brigupanth drogą normalną wiodącą południową ścianą (lód 45—50°).

Przez cały czas naszego pobytu w górach panowała piękna jesienna pogoda. Jedyną uciążliwość stanowiła charakterystyczna dla tych rejonów huśtawka temperatur — od upałów w dzień, do znacznych spadków poniżej zera w nocy. Nie było ani jednego załamania pogody, a opady śniegu ograniczały się do kilkuminutowych prószeń w godzinach popołudniowych. Oprócz nas w dolinie działały wyprawy niemiecka na Jogin II i japońska na Thalay Sagar (od 20 września, drogą normalną, systemem wyprawowym).

Na zakończenie pozwolę sobie na pewną uwagę. Otóż działanie w tego typu górach tradycyjnymi metodami, tj. z zakładaniem obozów i poręczówek, a potem pozostawianie całej tej „infrastruktury" w terenie stanowi po prostu wykroczenie przeciwko normom ochrony przyrody gór. W dolnej części filara Brigupanth dosłownie przedzieraliśmy się przez gąszcze starych poręczówek, rozpiętych w terenie o trudnościach O+ —II, by z poczuciem ulgi powitać ich koniec na początku zasadniczych trudności. Zarówno poręczówki, jak i walające się w tym rejonie śmieci były pochodzenia japońskiego.

Gangotri Region. A ten-man team from Warsaw, led by Ryszard Kołakowski, set up B.C. (4330 m) in the Kedar Valley. Ryszard Kołakowski and Zbigniew Krośkiewicz made the first ascent of the 1600 m high west ridge (pillar) of the Brigupanth (6772 m, September 17—20, 1987; IV—V up to VI— Al, ice 45°). On September 25—28 Tomasz Kopyś nad Zbigniew Skierski climbed the 800 m high east face of Thalay Sagar (6904 m) but because of a fall could not reach the top of the mountain (150 m ice face).

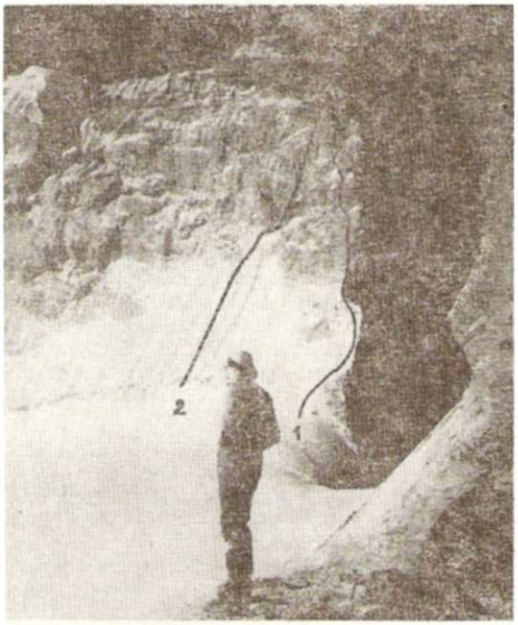

Wschodnia ściana Thalay Sagar z drogą Wielkim Zacięciem (2). Krzyżykiem oznaczono miejsce odwrotu zespołu. Naniesiono również drogę polsko-norweską z r. 1983 (1).

Fot. Zbigniew Skierski

W związku z ogólnym wzrostem kosztów produkcji wydawniczej zmuszeni jesteśmy podnieść cenę naszego pisma do 200 zł za zeszyt. Zmiana nie dotyczy już dokonanych przedpłat prenumeratowych. Mamy nadzieję iż czytelnicy z wyrozumieniem przyjmą to niezbędne posunięcie.

REDAKCJA

http://pza.org.pl

Polski sezon na Nunie

Latem i jesienią 1987 r. najwyższy szczyt Kaszmiru indyjskiego, Nun (7135 m), był celem dwóch polskich wypraw, obu złożonych głównie z alpinistów z Trójmiasta. Pierwszą z nich, zorganizowaną przez KW „Trójmiasto", kierował niżej podpisany, a w jej skład wchodzili nadto: Bożena Grzywaczyk-Bruzdowicz, Andrzej Ihnatowicz (lekarz), Marek Kaźmierowski, Jacek Kiełbratowski, Andrzej Rykaczewski, Waldemar Soroka i Edward Taylor. Żywność i sprzęt prawie w całości zabraliśmy z kraju, cargo ok. 1,5 tony wysłano samolotem LOT. Dotację złotówkową zespół otrzymał z klubu, natomiast całkowite koszty dewizowe ponieśli sami uczestnicy.

Pobyt w górach trwał od 17 lipca do 16 sierpnia. Baza stanęła 17 lipca na wysokości 3800 m, baza wysunięta — w dwa dni później i ok. 700 m wyżej. Atak przeprowadzono z lodowca Shafat, granią wschodnią, drogą japońską z r. 1978. Założono 4 obozy: I (5300 m) 21 lipca, II (6150 m) 22 lipca, III (6550 m) 4 sierpnia i IV (6800 m) 10 sierpnia. Aż do założenia obozu II pogoda była dobra, później popsuła się i nie uległa poprawie aż do końca naszej działalności (mgły, opady, brak widoczności). Mimo to w dniu 12 sierpnia siedmioro uczestników, a więc cały skład z wyjątkiem lekarza, znalazło się na szczycie, co uznać trzeba za duży sukces wyprawy.

Równolegle z nami działało kilka innych wypraw, m.in. z Francji, Austrii, RFN, ich celem był jednakże łatwiejszy Kun.

Wacław Otręba

W dniu 26 sierpnia 1987 r. wyruszyła druga w tym roku polska grupa, tym razem zorganizowana przez Alpinistyczny Klub Eksploracyjny w Sopocie. W jej skład wchodzili: Ryszard Długołęcki (lekarz), Wojciech Jedliński, Zbigniew Kacuga, Jan Kwiatoń (kierownik), Andrzej Łysiecki, Andrzej Perepeczo, Jerzy Tillak, Jerzy Wieluński (wszyscy z AKE), Marek Grochowski (Łódzki KA „Szarotka") oraz Marek Koszelak (Bydgoski KW).

Ok. 150 km od masywu Nuna leży miejscowość Dras, uważana przez Hindusów za jeden z biegunów zimna na ziemi. I nie bez powodu, gdyż zimą w tej okolicy temperatura często spada do —50°C, a zdarza się, że i niżej. Okres zimowy w rejonie Zanskaru i Ladakhu rozpoczyna się od 15 października. Mając w pamięci doświadczenia z wyprawy bydgoskiej z r. 1983 wiedzieliśmy, że trzeba się spieszyć. Determinował to jeszcze jeden czynnik: w połowie października nad przełęczą Zoji La ścierają się ciepłe i wilgotne masy powietrza napływające z południa z suchym i mroźnym powietrzem znad Tybetu, co powoduje duże opady śniegu i zamknięcie drogi wiodącej przez przełęcz.

18 września wyprawa dojechała 3 jeepami do wsi Tangol (ok. 3000 m), skąd następnego dnia wyruszyła karawana. 20 września rozbiliśmy obóz bazowy, zaś 23 września — po pokonaniu lodospadu — Grochowski i Koszelak założyli obóz I (5400 m) pod północno-zachodnią ścianą szczytu. 28 września stanął obóz II (Grochowski i Kacuga, 6300 m) a w dwa dni później ta sama dwójka po kilkunastogodzinnej wspinaczce osiągnęła szczyt Nuna (7135 m). W tym czasie pogoda coraz bardziej się psuła, a temperatura w namiocie spadała do —27°C. Mimo to akcja nie została przerwana. 4 października osiągnęli wierzchołek Jedliński i Kwiatoń, zaś 6 października — Perepeczo i Tillak. Możliwość wejścia na szczyt miał jeszcze co najmniej jeden zespół, ale z powodu pogarszającej się pogody trzeba było likwidować obozy. 8 października została zwinięta baza, następnego dnia w górach spadły duże śniegi, a 10 października została zamknięta przełęcz Zoji La.

Ogółem na szczycie znalazło się 6 osób — po pokonaniu drogi prowadzącej lewym ograniczeniem północno-zachodniej ściany, zbliżonej do czechosłowackiego przejścia z r. 1976. Ogólnie można stwierdzić, iż mimo dużego ruchu wypraw i trekkingów, rejon Nuna nie nosi śladów nadmiernej działalności ludzkiej, przeciwnie — daje się zauważyć duża dbałość o czystość w otoczeniu baz i miejsc obozowania. Zaobserwowaliśmy także, że już w trakcie akcji górskiej wszędobylskie koty śnieżne oczyszczały obozy i bazę z niefrasobliwie pozostawionej na zewnątrz żywności.

Jan Kwiatoń

Wojna w Himalajach

W Delhi działa od r. 1962 Wojskowy Instytut Fizjologii i Nauk Zbliżonych, który prowadzi m. in. badania nad przystosowywaniem się organizmów do warunków panujących w górach najwyższych. Na kilku lodowcach powyżej 5000 m czynione są obserwacje nad przebiegiem aklimatyzacji. Stwierdzono, że pomimo zaaklimatyzowania się człowieka, jago realna wydolność zmniejsza się na wysokości 2500 m o 10%, na 400 m o 25% oraz powyżej 5000 m — o 50%. Jak podaje prasa indyjska, poczyniono postępy w metodach leczenia choroby górskiej, a także odmrożeń i wychłodzeń. Opracowana została skuteczna metoda laboratoryjna, pozwalająca wykrywać szczególną podatność na wpływ dużej wysokości. Prace te — ważne także dla alpinistów — mają istotne znaczenie dla armii indyjskiej. W r. 1987 do końca września w rejonie spornego lodowca Siachen podczas walk z Pakistańczykami śmierć poniosło ok. 150 żołnierzy, m. in. wskutek lawin i chorób wysokościowych.

Józef Nyka

http://pza.org.pl

KRZYSZTOF WIELICKI

Południowa ściana Lhotse

Naszym zamierzeniem było powtórzenie próby przejścia południowej ściany Lhotse (8516 m), do tej pory w całości nie przebytej. Wyprawa miała skład międzynarodowy, z tym, że trójka uczestników pojawiła się w bazie dopiero w początku października, po powrocie z Shishapangmy. Pełny zespół tworzyli: Mirosław Dąsal, Walenty Fiut, Czesław Jakiel (lekarz), Maciej Pawlikowski, Krzysztof Wielicki (kierownik), Piotr Konopka, Andrzej Osika, Artur Hajzer (wszyscy z Polski), Alois Brugger, Kurt Walde (Włochy), Carlos Carsolio (Meksyk), Alan Hinkes (Wielka Brytania) oraz Steve Boyer (USA — lekarz, dołączony na miejsce Czesława Jakiela). Uczestnicy zagraniczni wzięli na siebie pokrycie części wydatków dewizowych na terenie Nepalu — z wyjątkiem opłat za zezwolenie i usługi Agencji, na które otrzymaliśmy środki z PZA.

Wyprawa miała przebieg zgodny z programem, zakłóconym, niestety, przez wypadek i załamania pogody. Małe opóźnienie na jej początku wynikło z wydłużenia się formalności w Katmandu, jak również trudności w osiągnięciu ostatniej miejscowości na trasie dojazdu, Jiri (liczne osunięcia dróg). Zespół opuścił Katmandu 26 sierpnia, by wraz z 95 tragarzami rozpocząć karawanę z Jiri. W dniu 3 września osiągnęliśmy Namche Bazar, pokonując trasę jeszcze podczas trwania monsunu. Stąd z pomocą karawany jaków dotarliśmy w dniu 6 września do miejsca przyszłej bazy na lodowcu Lhotse Shar, na wysokości 5200 m.

Na początku naszego pobytu w górach pogoda była zmienna, przeważnie słoneczna rano, z niewielkimi opadami śniegu lub deszczu ze śniegiem w godzinach popołudniowych. W dniu 9 września Brugger, Dąsal i Konopka założyli obóz I (5600 m), natomiast 14 września — Walde i Wielicki obóz II (6100 m). Trzymaliśmy się dość ściśle drogi wytyczonej w r. 1984 przez wyprawę czechosłowacką na Lhotse Shar (T. 2/85 s. 51), a używanej także przez poprzednią polską wyprawę na południową ścianę Lhotse w r. 1985 (zdjęcie w T. 1/87 s. 4). W dniu 15 września potężna lawina pyłowa zaskoczyła podchodzących do góry Bruggera, Fiuta i Jakiela. Czesław Jakiel poniósł śmierć zaś Walenty Fiut wyszedł z poważnymi obrażeniami, wymagającymi ewakuacji z pomocą śmigłowca a następnie transportu do kraju.

Po naradzie postanowiono akcję wznowić, co nastąpiło 18 września. Podczas gdy Wielicki przebywał z Fiutem w Katmandu, obowiązki kierownika sprawował Dąsal. Działalność prowadził zespół bardzo osłabiony, w zasadzie czwórkowy. W dniu 20 września Osika i Pawlikowski rozbili obóz III (6600 m) a w tydzień później (27 września) obóz IV (7100 m). 4 października stanął obóz V (7450 m), założony przez Dąsala i Konopkę. W tym czasie — w dniu 7 października — do wyprawy włączyli się Hajzer, Hinkes i Carsolio, wnosząc zapas świeżych sił. 14 października Artur i Carlos założyli obóz VI (7800 m). Niestety, 17 października nastąpiło gwałtowne załamanie pogody, które objęło cały łańcuch himalajski i zakończyło się obfitymi opadami śniegu (1—1,5 m). W poważnym niebezpieczeństwie lawinowym znalazła się nawet baza — ostatniej nocy załamania przenieśliśmy się na morenę, gdyż dwa obsunięcia się śniegu zniszczyły 3 namioty w bazie.

Akcję można było rozwinąć na nowo po 22 października. Do góry wyruszyły 3 zespoły w celu zaporęczowania ściany powyżej obozu VI, tzw. bariery. Dąsal i Konopka oraz Osika i Pawlikowski transportowali liny i sprzęt do podstawy bariery (7900 m), a następnie Hajzer i Wielicki rozpoczęli poręczowanie. Wybraliśmy wariant odmienny od atakowanego w r. 1985 przez Kukuczkę i Chołdę — poszliśmy bardziej na prawo, wykorzystując ukośny kuluar. 28 października dotarliśmy do wysokości 8150 m i wróciliśmy na noc do obozu VI. Następnego dnia osiągnęliśmy ok. 8300 m, pokonując wszystkie zasadnicze trudności bariery. Na tej wysokości znaleźliśmy się na grani, wyprowadzającej na szczyt, a właściwie na filarze, gdyż grań ma tu taki właśnie charakter. Mimo wczesnej pory — była godzina 14 — nie zdecydowaliśmy się na pójście dalej w kierunku szczytu, powodem były narastający wiatr i duże zachmurzenie, a także liczne nawisy, które wymagałyby bardzo ostrożnej wspinaczki w obie strony i raczej uniemożliwiały powrót tego samego dnia. Postanowiliśmy więc zabiwakować na grani (8300 m), a ponieważ nie mieliśmy z sobą sprzętu biwakowego, noc spędziliśmy w wykopanej jamie śnieżnej. Biwak był bardzo ciężki. W nocy wiatr wzmógł się i nad ranem był to już huragan, który ostatecznie przekreślił szansę ataku szczytowego. W szalejącej wichurze, wykonując ryzykowne trawersy, wycofaliśmy się do obozu VI (30 października). W obozach V i IV oczekiwały na rozwój sytuacji oba pozostałe zespoły, które jednak widząc co się dzieje zawróciły do bazy. Wielicki i Hajzer zameldowali się w niej następnego dnia, 31 października.

Utrzymująca się wietrzna choć słoneczna pogoda zadecydowała o zakończeniu działalności. Zespoły były solidnie zmęczone dwumiesięczną ciężką pracą w pełnej niebezpieczeństw ścianie i rekonstrukcja zniszczonych górnych obozów nie rokowała nadziei. W dniach 2 i 3 listopada nie bez trudności ewakuowaliśmy bagaż wyprawy z bazy, do której

http://pza.org.pl

karawana jaków nie mogła dotrzeć z uwagi na głębokie śniegi. W dniach od 7 do 10 listopada uczestnicy przylecieli samolotami z Lukli do Katmandu, podczas gdy bagaż zdążał z karawaną tragarzy do Jiri. Wyprawa była zakończona, a jej zmagania przypłacone życiem jednego z uczestników.

Od Redakcji. Od r. 1973 (Japończycy) prób przejścia południowej ściany Lhotse w różnych jej miejscach — nie licząc Lhotse Shar — było około 7, a oprócz Czesława Jakiela śmierć w nich ponieśli nadto Rafał Chołda (1985) oraz znany francuski solista, dr Nicolas Jaeger (1980). Mniej więcej środkiem ściany zmierzali ku szczytowi Jugosłowianie w r. 1981, utykając w skałach na wysokości ok. 8250 m (T 1/82 s. 21). Podobną wysokość udało się osiągnąć w r. 1985 wyprawie polskiej, która atak prowadziła od prawej strony urwiska (T 2/86 s. 56). Tegoroczna wyprawa dotarła ze wszystkich najwyżej — od szczytu dzieliło ją już tylko ok. 200 m nietrudnego filara. Niestety i ona nie przyniosła ostatecznego rozstrzygnięcia.

Lhotse (8516 m). A 13-man international party headed by Krzysztof Wielicki hoped to climb the south face, following the 1985 Polish attempt (T 2/86). Six camps were established at 5600, 6100, 6600, 7100, 7450 and 7800 m. After an heavy snowfall from October 17 to 21, Artur Hajzer and Krzysztof Wielicki made the last attempt. They climbed the difficult rock wall above 8000 m reaching on October 29 the summit ridge at some 8300 m. Nearing storm and time shortage forced them to abandon the efforts. On September 15 the doctor Czesław Jakiel was killed by an avalanche.

ANDRZEJ SAMOLEWICZ

Lato w Pamirze

W Międzynarodowym Obozie Alpinistycznym „Pamir 87", który trwał od 14 lipca do 14 sierpnia, udział wzięła 10-osobowa grupa z Polski. W skład ekipy centralnej PZA, wytypowanej przez Komisję Sportową, wchodzili: Jerzy Brennejzen, Andrzej Samolewicz, Bogdan Stefko i Zbigniew Zobniów. Ekipę FAKA tworzyli: Igor Bakon, Krzysztof Ficek, Marek Józefiak, Kazimierz Kiszka, Andrzej Marciniak oraz Leszek Opyrchał. W górach obie grupy działały pod moim kierownictwem w okresie od 17 lipca do 10 sierpnia.

Po przybyciu do bazy na Polanie Łukowej, 19 lipca weszliśmy zgodnie z tradycją na Pik Pietrowskogo (4710 m — 10 osób). Następnie, po uzgodnieniu naszych planów z kierownictwem radzieckim, w dniu 22 lipca zostaliśmy przerzuceni śmigłowcem na Lodowiec Moskwina (4200 m). Tam rozpoczęliśmy główną działalność górską. W trakcie naszego pobytu dokonaliśmy następujących wejść:

Pik Czetyrioch (6380 m), granią południową (4A): Ficek i Kiszka 23 lipca; Józefiak, Marciniak i Stefko 24 lipca; Samolewicz 8 sierpnia (zejście tzw. polską drogą, południowo-zachodnią ścianą, 4A).

Pik Korżeniewskoj (7105 m), drogą Cetlina (5A): Kiszka 29 lipca; Ficek 30 lipca; Brennejzen i Samolewicz 31 lipca; Bakon i Opyrchał 3 sierpnia; Zobniów 4 sierpnia; Stefko 5 sierpnia; Józefiak i Marciniak 8 sierpnia.

Pik Kommunizma (7483 m), grzędą Borodkina i granią z przełęczy pod Pikiem Chochłowa: Józefiak i Marciniak 1 sierpnia; Kiszka 6 sierpnia (Ficek zawrócił z wysokości 6700 m).

Pik Lenina (7134 m), przez Pik Razdielnaja: 9 sierpnia Igor Bakon osiągnął grań szczytową i w zapadającym zmroku zszedł w dół, by następnego dnia dotrzeć do bazy na Łukowej Polanie.

Tegoroczne lato w Pamirze charakteryzowało się bardzo złą pogodą, a obfite opady powodowały stałe zagrożenie lawinowe. O ilości śniegu utrzymującego się powyżej Pamirskiego Plateau świadczy fakt, iż do końca trwania obozu nie został przetarty szlak na Pik Kommunizma przez Pik Duszanbe, ustawicznie narażony na lawiny. W czasie naszego pobytu w górach z 19 dni tylko 7 było wolnych od opadów śniegu. Działając w tak trudnych warunkach zdołaliśmy jednak zrealizować nasze plany: 10 osób weszło na Pik Korżeniewskoj (który dla ósemki był pierwszym szczytem siedmiotysięcznym), zaś 4 osoby weszły na 2 siedmiotysięczniki. Brak możliwości wcześniejszego przelotu z bazy na Lodowcu Moskwina na Aczik Tasz pokrzyżował kilku osobom plan wejścia na Pik Lenina.

Fatalna pogoda i lawiny były, niestety, przyczyną szeregu wypadków, w których zginęło ogółem 11 osób: 4 alpinistów radzieckich na Piku Klary Zetkin, 5 w lawinie na wschodnich stokach Piku Kommunizma. Z lin poręczowych spadł na lodowiec alpinista baskijski, zaś w czasie próby skoku na spadolocie z Piku Pietrowskogo zginął jeden z Japończyków.

W zgrupowaniu „Pamir 87" brało udział przeszło 450 alpinistów z całego świata. Najliczniej przybyli Bułgarzy (aż 116 osób) oraz Czesi i Słowacy. Atmosfera była bardzo miła, a kierownictwo obozu ze zrozumieniem odnosiło się do naszych planów sportowych. I jeszcze informacja, która winna zainteresować polskich kandydatów na śnieżnych barsów. Otóż w przyszłym roku Komitet Sportu Kirgizkiej Republiki Socjalistycznej zamierza zorganizować międzynarodowy obóz alpinistyczny w rejonie Piku Pobiedy (7439 m) oraz Chan Tengri (6995 m) w Centralnym Tien-szanie. Rejony te są bardzo atrakcyjne pod względem sportowym, a były dotychczas dla nas niedostępne. Zatem do zobaczenia w Tien-szanie

http://pza.org.pl

KAUKAZ — ZIMA 1987

W dniach od 18 lutego do 19 marca 1987 r. odbywał się międzynarodowy obóz alpinistyczny w Kaukazie. Z naszej strony uczestnikami byli: Iwona Gronkiewicz-Marcisz, Mirosław F. Dąsal (kierownik), Paweł Kosiński, Krzysztof Modzelewski, Janusz Nowak, Krzysztof Treter i Ryszard Pawłowski. Ze względu na bardzo złe warunki pogodowe — duży opad śniegu, niskie temperatury (—30°C), silne wiatry, ciągłe zachumrzenie oraz występowanie gęstej mgły, działalność w pierwszej części obozu ograniczyła się do sporadycznych wyjść w góry.

W drugiej części trwania obozu ze względu na dramtaczne wydarzenia, jakie miały miejsce na ścianie Uszby Południowej a później na grani Uszby Północnej, realizowanie celów sportowych przez uczestników wyjazdu zostało decyzją kierownika wstrzymane. Pogoda i w tym okresie nie była dużo lepsza. Kilkudniowe przejaśnienie, jakie nastąpiło w dniach 11—14 marca zostało wykorzystane na przeprowadzenie akcji ratunkowej, a później już tylko poszukiwawczej, niestety — daremnej. Po dotarciu do miejca wypadku na grani Uszby Północnej nie znaleźliśmy nic oprócz przerwanych „deską śnieżną" śladów stóp na śniegu. Tak więc po 8-dniowych zmaganiach, najpierw z drogą Żywluka na ścianie Uszby Południowej a później na grani Uszby Północnej, 12 marca prawdopodobnie przed południem stało się najgorsze: zginęli Paweł Kosiński i Krzysztof Modzelewski. Powiedział kiedyś Gaston Rebuffat: „to nie góry są mordercą, to człowiek ma śmierć w zasięgu ręki". Jakże trudna to prawda.

Mirosław F. Dąsal

KRZYSZTOF PANKIEWICZ

Śladami Mojżesza i Comiciego

40-dniowe sąsiadowanie w bazie pod Makalu z atakującą Makalu II wyprawą izraelską dało niespodziewany efekt w postaci wspinaczek na... Synaju. Zaproszony przez znajomych spod Makalu, oficjalnie określających się jako Israelian Mountaineering Association, przebywałem w dniach od 22 października do 9 listopada w Izraelu i Egipcie, tworząc 1-osobowy obóz wspinaczkowy Łódzkiego KW.

Na Synaju, głównym poligonie wspinaczy izraelskich, przebywałem od 26 października do 3 listopada, a towarzyszył mi Doron Erel (28), najbardziej chyba doświadczony z miejscowych wspinaczy (Mount McKinley, Alpy, Himalaje). Naszą bazą była wieś beduińska St. Katherina, w pobliżu znanego monasteru Św. Katrzyny, położonego w „Dolinie Wypoczynku", es-Rahah, gdzie Mojżesz miał widzenie „płonącego krzewu", a Izraelici obozowali w drodze po wyjściu z Egiptu i gdzie nastąpiło zawarcie oraz odnawianie Przymierza.

Otaczają tę dolinę masywy Jebel Safsafah (2054 m), Jebel Raba (2100 m), Jebel Fara (1900 m), Jebel Musa — Góra Mojżesza (2285 m) oraz Jebel Katherina (2644 m). Skała jest piękna, pod każdym względem podobna do tej w naszych „Sokolikach", z tym, że ściany są tu „nieco" wyższe, sięgają mianowicie 300—500 m. Rejon jest niezwykle atrakcyjny wspinaczkowo, zwłaszcza iż w dalszej okolicy wznosi się szereg szczytów o kilkusetmetrowych ścianach, jak np. masyw Jebel Sirbal. Oprócz tego olbrzymia liczba kilku- do kilkudziesięciometrowych „boulderów" stwarza możliwość poprowadzenia setek, jeśli nie tysięcy dróg o charakterze skałkowym i może uczynić z tego rejonu egipskie Joshua Tree.

Po Mojżeszu, który z pomocą Bożą pierwszy stanął na Synaju czyli Jebel Musa, Beduini i pielgrzymi byli następnymi gośćmi na w większości łatwo dostępnych szczytach. W r. 1816 Johann L. Burckhardt wszedł na Serbal (2077 m), utożsamiany z biblijnym Horebem. W r. 1937 pojawił się tu Emilio Comici, „robiąc" z trójką klientów na różnych szczytach kilka dróg o trudnościach do V. Sportowa eksploracja rozpoczęła się w połowie lat siedemdziesiątych, a prowadzili ją Włosi (V. Kaftal, D. Chiappa, G. Duchini), wspinacze izraelscy (D. Wilfhstein, A. Anatti, T. Zamir), Szwajcarzy (R. Homberger, A. Rempfler, F. Roth, A. Clapasson), a także nasi sąsiedzi z południa, m. in. L. Paleniček.

Na Synaju istnieje obecnie prawdopodobnie nie więcej, niż 100 dróg wspinaczkowych o długości od 2 do 30 wyciągów i trudnościach do VII UIAA. W czasie mojego pobytu odbyłem z Erelem 8 wspinaczek, z tego 6 na nowych drogach. Powtórzyliśmy więc włoską drogę z r. 1978 „Papa Giovanni Paolo I" na zachodniej ścianie Jebel Safsafah (VI—, 3 1/2 godz.) oraz drogę szwajcarską z r. 1983 „Geissenpeter" na tejże ścianie (VII—, 5 godz.). Nasze nowe drogi są następujące:

Jebel Safsafah — 300-metrowa ściana zachodnia: „Warsaw—Tel Aviv Direct", VII+, 1 x A0, 10 wyciągów, 5 godzin; „Why not?", VII—, 9 wyciągów, 4 godziny.

Jebel Fara — ściana południowo-zachodnia: „Dear Eva", VII—, 4 wyciągi, 2 godziny.

http://pza.org.pl

Jebel el Losa — ściana północno-wschodnia: „Miguel's Beautiful Sister", VI+, 4 wyciągi, 2 godziny; „Monday Rush", V+, 4 wyciągi, 2 godziny; „Swamige Has no Watch", V, 4 wyciągi, 2 godziny.

Wszystkie drogi cechowała przepiękna, urozmaicona wspinaczka, zarówno typu ścianowego, jak i z przewagą rys, w litej, szorstkiej skale, z asekuracją z pomocą „kości" i „friendów". Na 2 drogach do asekuracji zastosowałem nity — ze względu na nieprawdopodobnie litą skałę („Miguel's Beautiful Sister" 3 nity) oraz z powodu blokowania przez kostki kluczowych chwytów w rysie („Warsaw—Tel Aviv Direct" na wyciągu VII+ — 2 nity). Wspinaczki odbywały się przy niezmiennie bezchmurnym niebie w temeraturze tzw. komfortu cieplnego.

Wyjazd dostarczył mi, zarówno z powodu niezwykłych walorów wspinaczkowo-sportowych rejonu, jak i zapewne w związku z głębokim zakorzenieniem w świadomości archetypowych elementów kulturowo-religijnych, nie przeżywanych dotąd emocji i wzruszeń. A skałki w Jerozolimie, pod murami Starego Miasta, gdzie wspinałem się okazjonalnie (m. in. drogą „Long Reach", 5.10b, RP) w czasie dwóch dni zwiedzania, nazywają się Gay Ben Hinom czyli... Gehenna.

Sinai (Egypt). Krzysztof Pankiewicz from Poland and the Israelite Doron Erel climbed in the Sinai Massif. From October 26 to November 3, 1987 they completed 6 new routes of 4 to 10 pitches on the west face of Jebel Safasafah (UIAA VI— and VII+), southwest face of Jebel Fara (VII—) and northeast face of Jebel el Losa (VI+, V+, V). On 2 routes 5 bolts were placed for protection.

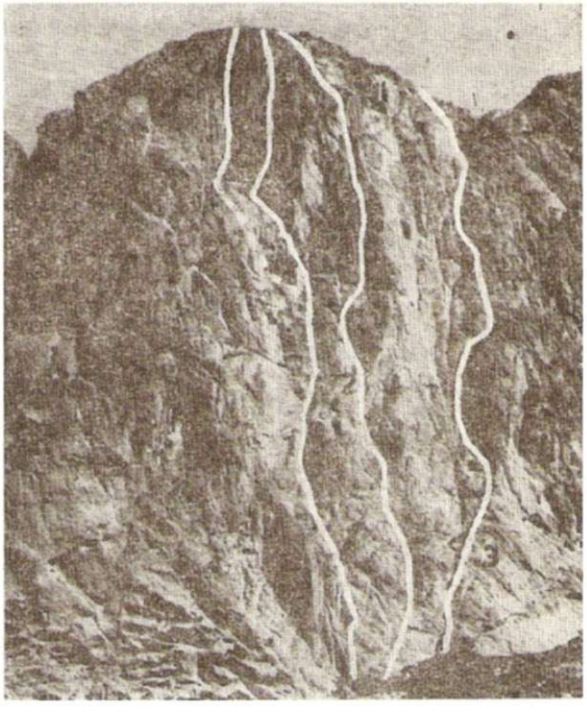

Jebel Safsafah zachodnią ścianą (300 m): 1. Droga szwajcarska z r. 1983 (VII—) z wariantem wprost „Why not?" (VII—). 2. „Warsaw — Tel Aviv Direct" (VII+, AO). 3. Droga włoska z r. 1978.

PAWEŁ HERZYK

Fleischbank, Marmolata, Piz Badile

Latem 1987 r. bawiła we wschodniej części Alp grupa alpinistów z KW Warszawa w składzie: Paweł Herzyk, Bolesław Kollesiński (kierownik), Mariusz Koras i Wiesław Krajewski. Naszym pierwszym celem był rejon Wilder Kaiser, gdzie wspinaliśmy się na południowo-wschodniej ścianie Fleischbanku, przechodząc klasycznie drogi Dülfera (VI+, 17 lipca), Wiessnera i Rossiego (VII—, A0 — pająk — 19 lipca) oraz Aschenbrennera i Luckego (VI, A0, 22 lipca, I polskie przejście). Drogi te wprawiły nas w zdumienie i podziw dla umiejętności dawnych mistrzów, którzy robili tu rzeczy, o jakich nie śniło się naszym ówczesnym asom taternictwa. Mówiąc ogólnie, wspinanie na Fleischbanku jest trudne i dość siłowe. Nie ma tu elegancji i finezji tak charakterystycznej dla płyt Verdon czy Marmolaty, bowiem stromizna ściany i jej uboga mikrorzeźba powodują, że jedyną możliwość poruszania się do góry stwarzają rysy i kominy. Tak jak w r. 1912 dla Dülfera, tak obecnie dla elity wspinaczy skalnych rejon ten jest poletkiem doświadczalnym, o czym świadczy siatka dróg ekstremalnych do IX stopnia trudności włącznie.

Fatalna pogoda zmusiła nas do schronienia się w słonecznej Italii, gdzie po zrobieniu 2 dróg na Tofana di Rozes zawitaliśmy pod południową ścianę Marmolaty. Tu pokonane zostały 4 drogi: Via dell'Ideale (VII—, Herzyk i Kollesiński, 1 sierpnia), droga Castiglioniego z wielowyciągowym własnym wariantem w górnej części (VI, Koras i Krajewski, 1 sierpnia), droga Vinatzera (VI+, Herzyk i Kollesiński, 4 sierpnia) oraz Via Don Quichotte (VI, Koras i Krajewski, 6 sierpnia).

Pięciokilometrowa ściana Marmolaty, rzadko ostatnio odwiedzana przez Polaków spoza Warszawy, jest czymś wyjątkowym w Dolomitach. Jej wysokość (bez mała 1000 m), trudności ew. wycofania się, mała liczba haków (tylko kilka dróg ma ich komplety), a przede wszystkim trudności techniczne dróg powodują, że Val d'Ombretta nie cieszy się wśród wspinaczy takim powodzeniem, jak inne rejony Dolomitów. Na ścianie mieszczącej dziś ok. 80 dróg, z których zaledwie kilka ma trudności poniżej V—, w letni dzień wspina się najwyżej kilkanaście zespołów. Biorąc pod uwagę gwałtowny w ostatnich latach rozwój wspinaczki

http://pza.org.pl

klasycznej, który za sprawą grup Heinza Mariachera, Igorar Kollera i, last but not least, Maurizia Giordaniego zaowocował na Marmolacie uklasycznieniem większości dróg i poprowadzeniem szeregu dróg ekstremalnych, wielu wspinaczy utrzymuje, że jest to obecnie „najpoważniejsza" ściana Europy. Dość powiedzieć, że bodajże najtrudniejsza czysto klasyczna droga — Via Fortuna — poprowadzona przez Giordaniego i Zenattiego w 1985 r. ma wycenę VIII—, przy czym na 32 wyciągach jest według opisu 25 miejsc o trudnościach przekraczających V+, w tym 9 miejsc o trudnościach powyżej VI+ (!). Po takich drogach wspina się czołówka europejska

Nie trzeba nikogo przekonywać, że my na tym tle (jak zresztą wszędzie w Alpach) wyglądamy trochę blado. Co prawda, trzy kolejne obozy KW Warszawa (T. 1/86, T. 1/87) sprawiły, że jest w Polsce kilka osób, które po południowej ścianie Marmolaty poruszają się dość swobodnie, to jednak jak do tej pory najpoważniejszą drogą przebytą przez zespół polski jest „tylko" Via dell'Ideale (4 polskie przejścia). Słowo „tylko" zostało tu użyte w kontekście porównawczym, bo sama droga, ze względu na śmiałość linii i piękno wspinaczki płytowej należy do najładniejszych na ścianie. Ma nieco zaniżone trudności (zwłaszcza VI i VI—), a emocji dodaje fakt, że kluczowa ścianka VII—, znajdująca się na 19. wyciągu, jest ze względu na brak 2 nitów niemożliwa do przehaczenia. Być może z tych właśnie powodów droga ma tylko kilka przejść w ciągu roku.

Na koniec zawitaliśmy w rejon Bergell, o czym mowa jest w osobnej notatce.

JAN HOBRZAŃSKI

MORSKIE OKO — LATEM 1987

Lipiec był wyjątkowo piękny tego roku. Słońce świeciło prawie nieprzerwanie i było tak sucho, że nawet najstarsi górale zaczęli się rozglądać za deszczem. Obozowisko przy Morskim Oku świeciło w tym czasie pustkami, zapełniając się dopiero w końcu miesiąca. Tymczasem 25 lipca skończył się okres stabilnej pogody. Zbiegło się to z największym najazdem na Szałasiska, wystawiając na kolejne próby szefa obozowiska, Wojciecha Denegę. Jak zawsze, także i tym razem było kilka osób niezadowolonych. Po trzech latach Wojtek odchodzi. Na ile swoim stylem bycia nie przeszkodziliśmy tej jego decyzji?

Przełom sierpnia i września przyniósł poprawę pogody i więcej udanych przejść. Pokonano klasycznie drogę Pająków na Kazalnicy oraz dwukrotnie jedno z najpiękniejszych „odhaczeń" w Tatrach, drogę Wachowicza na wschodniej ścianie Mnicha. Do łask wróciły nieco odleglejsze ściany. Wspinano się północną ścianą Żabiej Turni Mięguszowieckiej (ok. 30 przejść w sezonie), a także ścianami Mięguszowieckich Szczytów: północno-wschodnią Pośredniego (30) i wschodnią Wielkiego (60). Szukano też własnych dróg. Andrzej Machnik dwa razy skutecznie penetrował masyw Mięguszowieckich Szczytów, kilku innym osobom udało się pokonać po kilkadziesiąt metrów dotąd nie przebytych stromizn. Podobnie było w otoczeniu Doliny Pięciu Stawów Polskich. Takie „problemy" jak lewe obrzeże „superścieku" Kotła Kazalnicy czy środek północno-wschodniej ściany Mięguszowieckiego Szczytu Pośredniego nie były atakowane. Zainteresowanie klasycznym rozwiązaniem płyt lewego filara Cubryny ograniczyło się do jednej mało zaawansowanej próby i teoretycznych rozważań.

Miało też miejsce kilka wydarzeń z cyklu „inne możliwości". Pomysłodawcą nocnych galopów na Kazalnicy był Krzysztof Pankiewicz (zob. s. 87). Znakiem czasu było także przejście na Żabim Mnichu. Po uprzednim osadzeniu spitów, przebyto tam pozbawione szczelin płyty. W ramach szkolenia kursantów wyprostowano szlak turystyczny na Mięguszowiecką Przełęcz pod Chłopkiem, a Kazalnicy przybyła w ten sposób kolejna nowa droga. Natomiast w rejonie Tomkowych Igieł niezidentyfikowani turyści skradli wspinaczom kask (!). Z kolei zawodników z „kantu Gierycha" na Mniszku oprzytomniły dopiero ostre słowa, kiedy w sportowym zacietrzewieniu starali się wejść (całkiem dosłownie) na zespół wspinający się sąsiednią drogą Stanisławskiego.

Oprócz mocnych wyrazów używano w ścianach również magnezji (na wschodniej ścianie Mnicha, na płytach Kopy Spadowej). Negatywne skutki jej działania są znanym argumentem „przeciw" — ale odczują je dopiero nasi następcy. Może więc inaczej: komu w tatrzańskich granitach, na drogach dziesiątki razy przebytych bez „białej odwagi", nagle zaczyna ona być potrzebna? I jeśli stanowi ułatwienie, czy można je uważać za naturalne? Osobny temat, to „książki wyjść taternickich". Autorzy niektórych wpisów uwieczniają tu próbki swoich niekoniecznie literackich ambicji lub zmilitaryzowanego poczucia humoru. Na podstawie tego dokumentu trudno czasem zorientować się, kto, z kim, co i kiedy w Tatrach zrobił. Najłatwiej dowiedzieć się, czy w ogóle wrócił. W razie ostatecznej potrzeby zawsze czyjaś ręka postawi nieporadny krzyżyk. Od tej strony bilans sezonu nie jest radosny: pięć wypadków śmiertelnych.

http://pza.org.pl

NOWE DROGI I WARIANTY

Zawratowa Turnia — prawą częścią wschodniej ściany, na lewo od drogi Mączki i tow.: Dorota Basińska, Barbara Jaworska, Joanna Płatos i Robert Nejman, 20 IX (IV, 1 1/2 godz.).

Kościelec — zachodnią ścianą, wariant prostujący drogę Kajki i tow.: Wojciech Jrociński i Krzysztof Rajkowski, 16 IX (VI+, 2 wyciągi).

Zmarzłe Czuby — prawym skrajem południowo-wschodniej ściany, systemem zacięć: Sławomir Kuczmierowski i Jacek Patrzykont, 19 VI (V+, 4 godz.); prawą częścią ściany, na prawo od dużego zacięcia: L. Kostkiewicz, J. Banaszkiewicz i Wiesław Wydra, 21 VII (2 wyciągi V+, V); prawą częścią ściany, środkowym z 3 zacięć: Ilona Grzegorzek i Grzegorz Głazek, 21 VIII (V+, 3 1/2 godz.); środkową depresją: Adam Biedrzycki i Grzegorz Głazek, 22 III (V+, 3 godz.); środkową częścią ściany: Grzegorz Głazek i Jakub Henclewski, 23 IX (V, 4 godz.); prawym skrajem ściany, wielką płytą: Grzegorz i Stanisław Głazkowie, 10 X (V+, Al, 6 godz.).

Kozi Wierch — lewym filarem południowo-zachodniej ściany, w górze na lewo od drogi Michnowskiego: M. Berski i Jerzy Karasiewicz, 8 VIII (VI, 2xAO, 7 wyciągów). Trzy dolne wyciągi do uskoku przebyli podczas prób 20 i 24 VII Karasiewicz i Piotr Smolik.

Buczynowa Strażnica — lewym ograniczeniem wschodniej ściany: B. Kowalczyk, Kosma Bieńkowski, A. Łuczak i M. Mika, 23 VIII (V+, 3 wyciągi, 3 godz.).

Cubryna — od zachodu na turnię zwornikową filarów północno-wschodniej grzędy, na prawo od drogi WHP 859 — dwie drogi: Mirosław Król i Maciej Popko, 20 VII (V—).

Mięguszowiecki Szczyt Wielki — południową ścianą: Wojciech Leder i Andrzej Machnik, 31 VIII (VI—, 3 1/2 godz.). Ścianą czołową północno-wschodniej grzędy, na lewo od Czarnego Zacięcia: Grzegorz Głazek i Marek Kubiś, 3 IX (V+, A2, 12 godz.).

Mięguszowiecki Szczyt Pośredni — prawą częścią północno-wschodniej ściany: Lech Kiedrowski i Andrzej Machnik, 3 IX (V, 7 godz.).

Kazalnica Mięguszowiecka — prawym skrajem północno-wschodniej ściany: Ewa Matuszek, Grzegorz Cieślak, Roger Mygga i Sławomir Witkowski, 6 IX (IV+, miejsce V, 5 godz.).

Żabia Turnia Mięguszowiecka — lewym skrajem północnej ściany, na lewo od filara Grońskiego: Małgorzata Święciochowska i Mirosław Król, 21 VII (VI, 3 wyciągi).

Kopa Spadowa — płytami dolnego spiętrzenia zachodniego filara: Andrzej Piątkowski i Maciej Tertelis, 21 IX (VI).

Andrzej Marcisz w Gładkim Zacięciu na drodze Wachowicza na wschodniej ścianie Mnicha (VII—, IV przejście klasyczne, 5 września 1987).

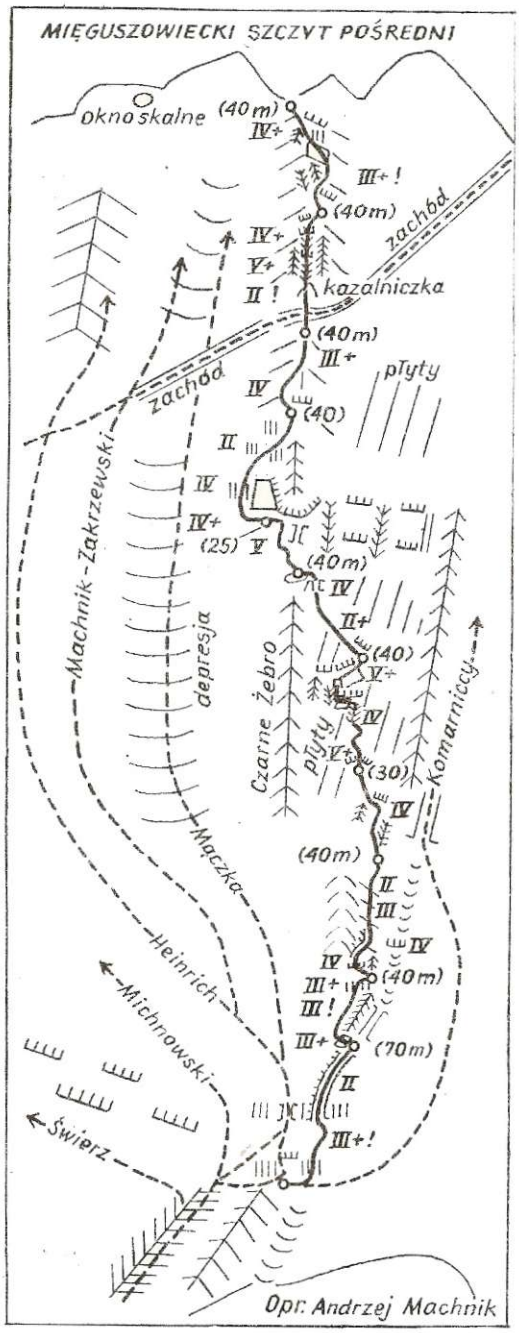

Droga wiedzie wyraźną wypukłością ściany — pomiędzy prawą depresją a systemem rynien i kominów, które wykorzystuje droga Komarnickich. I przejście — w 7 godzin — Lech Kiedrowski i Andrzej Machnik, 3 września 1987 (IV—V, V+).

Żabi Mnich — zachodnią ścianą niższego wierzchołka, między drogami Wilczkowskiego i Michnowskiego: Monika Niedbalska i Jan Hobrzański, 4 IX (VI—, 3 wyciągi, 4 godz.); zachodnią ścianą niższego wierzchołka, płytami, przecinając drogę Chrobaka i tow.: Bogdan Łaszczewski i Marek

http://pza.org.pl

Olczyk, 5 (?) IX, po wcześniejszych próbach (VII) — opis drogi ma się ukazać w „Taterniczku".

WYBÓR POWTÓRZEŃ

Buczynowa Strażnica — wschodnią ścianą, prawym obrzeżem Komina Pokutników: Jolanta Siwiec i Aleksander Król, 18 VII (III przejście).

Mnich — wschodnią ścianą, drogą Wachowicza klasycznie: Jolanta Siwiec i Aleksander Król, 22 VIII, 1 lot (III przejście klasyczne, 5 godz.) oraz Andrzej Marcisz i Krzysztof Pankiewicz, 5 IX (IV przejście klasyczne, 2 godz. 10 min).

Cubryna — ścianą czołową lewego filara północno-wschodniej grzędy, drogą Dąsala i Muskata: Ryszard Kastelik i Edward Tomaszek, 12—13 VIII (III przejście, 17 godz. efektywnej wspinaczki).

Mięguszowiecki Szczyt Wielki — ścianą czołową północno-wschodniej grzędy, drogą Kowalika, Łozińskiego i Panufnika: Janusz Ryszewski i tow., 6 IX (VI+, przejście klasyczne z ominięciem dwóch pierwszych wyciągów Wielkim Kominem).

Kazalnica Mięguszowiecka — północno-wschodnią ścianą, drogą Michnowskiego, Momatiuka i Muskata: Ryszard Kastelik i Edward Tomaszek, 8—9 VIII (III przejście, 15 godz. wspinaczki); kantem filara, wariantem A1: Monika Niedbalska i Ewa Szcześniak, 30 VIII (5 godz.); kombinacją wariantów klasycznych Gromka i Marcisza: Jolanta Siwiec i Aleksander Król, 23 VII (znając drogę, 6 godz.); drogą Pająków: ci sami, 24 VIII (RP, ok. 8 godz. — od „półki z simondami" prowadziła Jolanta Siwiec; wariantami klasycznymi Czyżewskiego i Pobórki: Jacek Kantyka i Jacek Zaczkowski, 18 VII (czysto, 6 1/2 godz.); drogą Czyżewskiego i Kurtyki: Jacek Kaczmarzyk i Janusz Ryszewski, 1 IX (ok. 12 godz.).

Zestawienie: Jan Hobrzański

ANDRZEJ SKŁODOWSKI

O Tatrach latem słów kilka

Minionego lata — po raz pierwszy od dłuższego czasu — mogłem spędzić w Tatrach nie kilka dni, lecz kilka tygodni. Dobrzy partnerzy i wyjątkowa, jak na Tatry, pogoda — wszystko to sprawiło, że górski urlop wypadł znakomicie. Zajmowałem się szkoleniem w Dolinie Gąsienicowej i w rejonie Morskiego Oka. Ten nieco dłuższy niż zwykle pobyt nasunął mi kilka uwag i spostrzeżeń.

Przede wszystkim miło mi odnotować, że doskonale działają oba obozowiska PZA. Myślę, że spokoju, czystości (tak, tak!) i porządku, jaki tam panuje, mógłby im pozazdrościć niejeden wielogwiazdkowy hotel. Dotyczy to zwłaszcza „Rąbanisk", gdzie dość niekonwencjonalne i poparte donośnym głosem metody pozwoliły Zbyszkowi Skoczylasowi („Stary", „Żubr", „Stupajka", „Generał" itp.) stworzyć w przepełnionych Tatrach enklawę prawdziwego taternickiego życia, jak za dawnych lat bywało. Można się tu nie tylko spokojnie wyspać („panowie, balangi tylko do 19.30, a potem spać..."), ale także wypożyczyć sprzęt, otrzymać opis drogi i o każdej porze dnia i nocy napić się gorącej herbaty. I te opowieści przy generalskim stole, ta kawa o 4 rano, ten prysznic... Siedziałem na „Rąbaniskach" trzy tygodnie w lipcu i prawie nikt — kursant czy członek honorowy — nie odszedł stąd z kwitkiem. Jak pan to robi, panie kierowniku?

Zbigniew Skoczylas

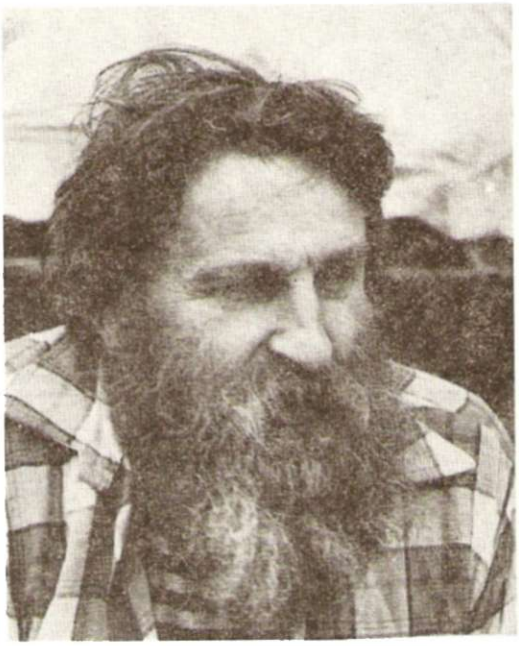

Z innych spraw. Nie trudno zauważyć, że Tatry latem pełne są absolwentów kursów skałkowych różnych klubów. Ci młodzi ludzie przebiegają góry wzdłuż i wszerz z 25 tysiącami w woreczku na piersiach — w poszukiwaniu instruktora, z którym mogliby przejść kilka dróg i otrzymać „licencję" na kandydata. Ten nadmiar chętnych w stosunku do liczby instruktorów nie najlepiej świadczy o planowaniu szkolenia w klubach „Betlejemka" — cokolwiek by nie powiedzieć złego lub dobrego o naszej ENSA — nie jest z gumy i nie może przeszkolić wszytkich chętnych. Obserwując problemy kandydatów na taterników (skąd wziąć instruktora?, gdzie i za co się przespać?, jak trafić pod zachodnią Kościelca?) doszedłem do wniosku, że przez całe lato powinien być na Hali ktoś, kto koordynowałby tatrzańską działalność szkoleniową. Z tym kimś winien nawiązać kontakt instruktor poszukujący zajęcia, tu winni trafić ci, którzy nie dostali się do „Betlejemki" lub nie zdołali się umówić z instruktorem

http://pza.org.pl

w swym macierzystym klubie. Wiem, że sprawa ta była już dyskutowana na jesiennym posiedzeniu Zarządu PZA — chodzi o to, by postanowienia nie rozpłynęły się w nicość.

Miło mi było spotkać w górach kolegów (lub ich wpisy w książkach), których staż tatrzański przekracza — lekko licząc — 30 lat: Andrzeja Wilczkowskiego, Ryszarda W. Schramma (biwak w Żlebie Kulczyńskiego podczas ataku niepogody...), Krzysztofa Zdzitowieckiego, Janusza Kurczaba, a przede wszystkim Maćka Popkę — dzisiaj już pana profesora — swobodnie, jak z podziwem mówili „młodzi", prowadzącego na modernistycznych „szóstkach" w swoim chyba 35 sezonie tatrzańskim.

Jedną z ciekawostek lata w Tatrach były z pewnością ceny: 300 zł za miejsce na podłodze w schronisku czy 290 zł za porcję naleśników. To chyba świadczy i o tym, że obecne stawki instruktorskie wcale nie są tak wygórowane, jakby się mogło wydawać.

Mimo tych cen, kłopotów z noclegami, brakiem sprzętu i pieniążków, Tatry były, jak co roku, wypełnione do ostatnich granic. Pewnej wrześniowej niedzieli, wcale zresztą nie słonecznej, naliczyłem na południowej ścianie Zamarłej Turni 27 jednocześnie wspinających się osób. Kilka następnych zespołów szykowało się pod ścianą.

Na koniec jeszcze o sprawie najsmutniejszej — wypadkach. Było ich dużo, o wiele za dużo. Przynajmniej trzy z nich wiązać można z niefrasobliwym używaniem starych haków. To dobrze, że drogi mają komplety haków, ale zbyt często zapominamy o tym, że każdy stary hak należy przed użyciem dokładnie sprawdzić. Myślę, że sprawa dojrzała już do tego, aby na wszystkich popularnych drogach — na razie przynajmniej w rejonie Hali i Pięciu Stawów — osadzić haki stałe, na wzór tych kilku, które tkwią na grani Kościelca, żebrze Granatów czy na „Setce". Plany są, o ile wiem, przygotowane, a koszt całego przedsięwzięcia nie byłby taki znowu wielki, zwłaszcza że sporo dałoby się zrobić siłami społecznymi. Z pożytkiem i dla nas, i dla samych Tatr.

Dziewiątka w Tatrach

21 października 1987 r. Leszek Wojas i Michał Nowak dokonali pierwszego przejścia klasycznego „Hematytówki" i przyjęli — po raz pierwszy w Tatrach Polskich — ocenę IX— (VI.4, RP znając). 90-metrową drogę przebyto 5 wyciągami (stanowiska wiszące, niewielkie obejście ostatniego okapu), w czasie przejścia używano tylko ekspresów i kostek (do ok. 5 cm szerokości). Przedtem przez 4 dni drogę przygotowywano w zjeździe, wbijając wszystkie potrzebne haki, które po przejściu pozostawiono na stałe. Autorzy proszą, aby ich nie wybijać.

W najbliższym sąsiedztwie Piotr Włodarczyk i Leszek Wojas wytyczyli również 3 nowe drogi — ostatnią 16 lipca 1987 r. (VIII, RP znając), w ciągu 2 dni przygotowaną w zjeździe. Pozostałe dwie drogi powstały w lecie 1986 r. i mają oceny VIII— (RP znając) oraz VII—.

Skala obecnie stosowana w Tatrach jest w górnych rejestrach po prostu skalą UIAA — w Tatrach Polskich w istocie „zapośredniczoną" poprzez skałki i skalę krakowską, której wzorce są dla nas najbardziej dostępne. Ocena IX— wynika z przeliczenia VI.4 w skali krakowskiej (zob. np. T. 2/84 s. 70), dość precyzyjnego, gdyż obie oceny są od lat ugruntowane i konfrontowane w skałkach („minus" bywa jednak dyskusyjny). Dotychczas w Tatrach Polskich osiągano VI.3 (VIII), przy czym niektóre drogi mają opinię trochę trudniejszych, ale nie ujęto tego w liczby. Pierwsze oceny „osiem" pojawiły się w sposób dużo bardziej niejednoznaczny, gdyż początkowo, od ok. 1980 r., skalę tatrzańską rozszerzano niezależnie (i właściwie tylko w okolicy Morskiego Oka), a proponowane oceny

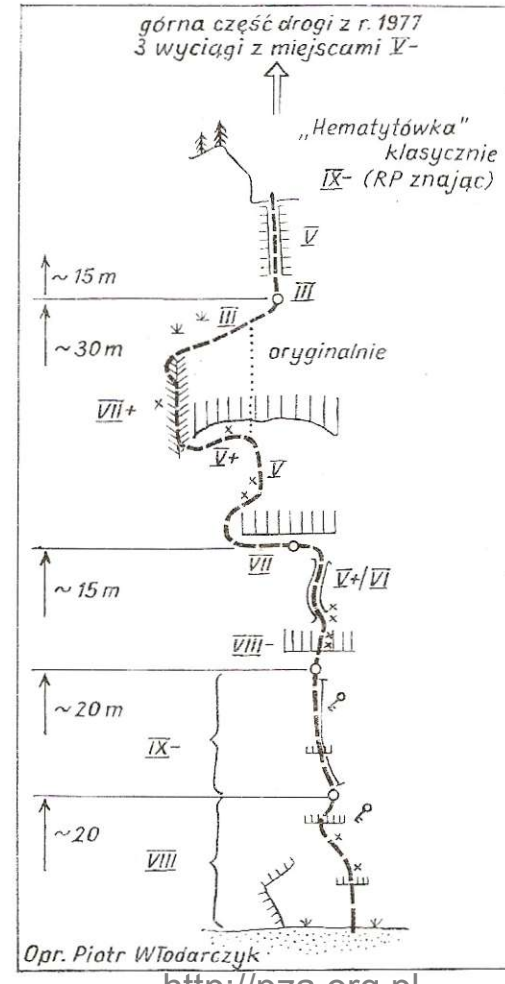

http://pza.org.pl

jako oceny w skali UIAA nie utrzymały się. Z kolei dla wielu dróg, m. in. pierwszych trzech niżej wymienionych, podawano tylko trudności w skali krakowskiej, które dopiero w parę lat później okazały się równoważne VIII, VIII— UIAA.

Najwcześniejsze nie zdegradowane do dziś (co nie znaczy aktualnie potwierdzone) „ósemki" UIAA, to:

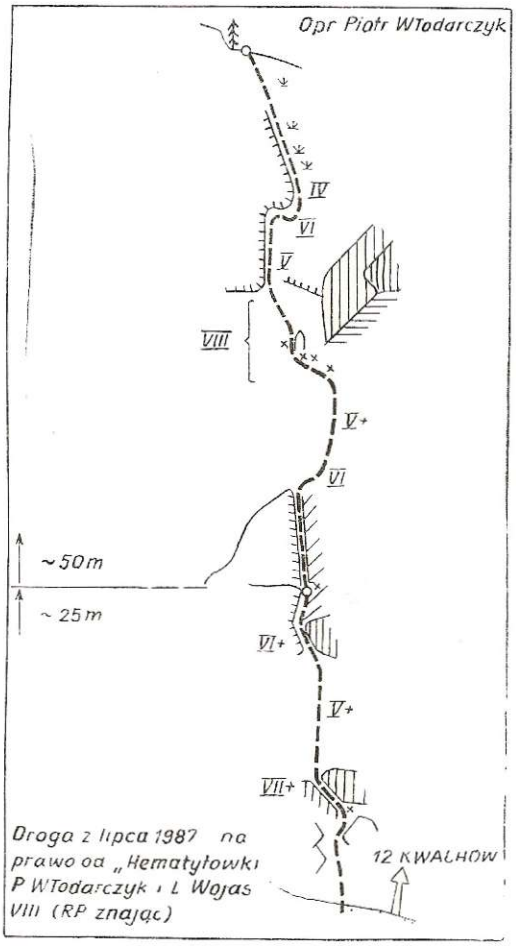

★ dwa odhaczenia z r. 1982 na Kazalnicy (w lipcu droga Heinricha i Chrobaka, bez powtórzenia klasycznego; w sierpniu trudniejsze „UFO", gdzie kluczowy okap „Motyl" ma ocenę potwierdzoną powtórzeniem);

★ odhaczony w maju 1981 r. okap na drodze Wolfa i Narożniaka na Raptawickiej Turni (w kilka dni później przebyto kompletną kombinację ze znacznie łatwiejszym filarem Malczyka).

Nie jest „ósemką" odhaczone w lecie 1981 Czarne Zacięcie na ścianie czołowej filara Mięguszowieckiego Szczytu (T. 82 s. 33 i 74), w dodatku nie jest ono trudniejsze od trzech najtrudniejszych dróg klasycznych z lat 1978 i 1980 (droga Fereńskiego na Mnichu, tzw. Symfonia Klasyczna oraz kant filara na Kazalnicy), dla których proponowano wcześniej ocenę VIII— (T. 2/82 s. 70), także nieaktualną. Pierwsze z dzisiejszych „siódemek" powstały w latach 1977 i 78, ale oceny takie weszły w użycie kilka lat potem.

Nie przywiązujemy jednak wagi do samej „urody" liczb — wynikają one po prostu z wyboru skali, a poza tym, same tylko trudności techniczne nie przesądzają o znaczeniu przejścia. Dla przykładu, według wielu opinii nową generację dróg klasycznych w Tatrach zapoczątkowało I przejście klasyczne Szarego Zacięcia na Raptawickiej Turni w kwietniu 1981 r., ale akurat w skali UIAA ma ono dziś ocenę VII+, a kluczowy jest początkowy odcinek o trudnościach VII (płyty). Na Kazalnicy zasadniczy „przełom w psychice" środowiska wywołało pierwsze przejście klasyczne kantu filara we wrześniu 1980 r., choć chyba bardziej wymagająca jest — znacznie dłuższa — „Symfonia Klasyczna" z r. 1978.

Przy nawet najbardziej precyzyjnej skali ocenę ostatecznie weryfikują dopiero powtórzenia. Od nowej liczby ważniejsze jest raczej to, że w Tatrach Polskich, tam, gdzie jest to możliwe, „szkoła francuska" przyjmuje się na dobre i zapewne niedługo pojawią się trudniejsze, w podobny sposób opracowywane drogi. Jak widać, niektóre ekipy na razie nie nitują. Wydaje się, że dotychczasowe wyceny techniczne jeszcze nie powinny przyćmiewać najtrudniejszych osiągnięć, np. na Kazalnicy, gdzie dostępne metody rozwiązywania problemów są dużo bardziej ograniczone.

Grzegorz Głazek

Taternicy na nartach

Mimo niesprzyjającej pogody, tradycyjne zawody narciarskie PZA odbyły się 26 kwietnia 1987 r. w Kotle Gąsienicowym. Frekwencja dopisała, a na ogólną liczbę 71 startujących sklasyfikowano 17 zawodniczek i 46 zawodników, którzy często widząc tylko czubki swoich nart z uporem poszukiwali trasy slalomu. Zdarzyły się przypadki zaliczenia dwóch slalomów jednocześnie, w sąsiedztwie odbywały się bowiem inne zawody. Zakończenie imprezy odbyło się w „Betlejemce", gdzie najlepszym i najbardziej wytrwałym zostały wręczone skromne nagrody. Czołowe miejsca zajęli:

1. Anna Olech z PKG (1.13,0)
2. Lidia Marzec z KW Kraków (1.13,3)
3. Elżbieta Pawlikowska z KW Zakopane (1.16,6)
4. Halina Zięba (1.19,6)
5. Agnieszka Schoen z KW Kraków (1.31,2)

1.—2. Jacek Berbeka z KW Zakopane (48,9)
1.—2. Stanisław Klamerus z KW Warszawa (48,9)
3. Piotr Szybkowski z KW Zakopane (51,5)
4. Marek Przeworski z SKW (54,5)
5. Marcin Olech PKG (55,7)

Nie brakowało przedstawicieli „starej gwardii" klubowej, a na miejscach 14 i 15 uplasowali się goście z Włoch, Pietro Nevicato i Mario Bertoldini.

Maciej Berbeka

http://pza.org.pl

WŁADYSŁAW JANOWSKI

ROCK MASTER, 1987

Pod taką nazwą odbyły się w Arco we Włoszech w dniach 19—20 września 1987 r. kolejne, trzecie już, zawody wspinaczkowe „Sport Roccia", obecnie jedna z głównych imprez tego rodzaju w Europie. Stawkę stanowiło 7 000 000 lirów (osobno dla mężczyzn i kobiet), a w sumie organizatorzy ufundowali nagrody w wysokości 20 000 000 lirów. W zmaganiach o tytuł „mistrza skały" wzięło udział 26 zawodników i 8 zawodniczek (w nawiasach zajęte miejsca): Austria — Gerhard Hoerhager (4) i Heinz Mariacher (14); Belgia — Dominique Lewalle (4) i Arnould T'Kint (23); Francja — Renée Guérin (7), Francoise Lepron (8), Isabelle Patissier (3), Nathalie Richer (5), Robert Cortijo (6), Alex Duboc (18), Alain Ghersen (11), Jacky Godoffe (2), Marc Le Ménestrel (15), Didier Raboutou (8), Jean-Baptiste Tribout (3); RFN — Stefan Glowacz (1); Japonia — Satoru Hoshimoto (26); Wielka Brytania — Martin Atkinson (5), Chris Gore (7), Jerry Moffat (9), Ben Moon (10); Hiszpania — David Tarrago (20); Szwajcaria — Philippe Steulet (16) i Vaclav Vodička (25); USA — Lynn Hill (1), Todd Skinner (21) i Alan Watts (24); Włochy — Luisa Jovane (2), Rosanna Manfrini (6), Roberto Bassi (13), Stefano Finocchi (12), Rolando Larcher (17), Giorgio Manica (19) i Sandro Neri (22). Do Arco nie przyjechali ubiegłoroczni zwycięzcy, Catherine Destivelle i Patrick Edlinger. Ekipa polska, którą kierował Krzysztof Baran, nie została włączono do udziału w rozgrywkach, podobnie jak znakomici Jugosłowianie czy Czechosłowacy.

Drogi wytyczono na olbrzymiej ścianie skały Castello, znajdującej się w niewielkiej odległości od centrum miasta. Pierwszego dnia zawodnicy wspinali się na drodze do trudności 8a (w skali francuskiej, UIAA = X—) i długości 17,40 m. Ich zadaniem było przejście tej drogi w stylu „on sight". Tylko Stefan Glowacz wspinał się nienagannie i przy owacji licznie zgromadzonej publiczności (przeszło 4000) pokonał jako jedyny całą drogę. Jeszcze Jacky Godoffe był bliski sukcesu — do końca zabrakło mu 1,05 m. Miejsce selekcyjne znajdowało się między 10 a 12 metrem, gdzie odpadło aż 19 wspinaczy. Kobiety miały do przejścia „on sight" drogę 7b (UIAA IX—), długości 17,80 m. Pod nieobecność Catherine Destivelle, faworytką była Lynn Hill. Ale tego dnia aż 3 zawodniczki wspinały się równorzędnie, oprócz Hill jeszcze Luisa Jovane i Isabelle Patissier sięgnęły za łańcuch kończący drogę.

Rozstrzygnięcie przyniósł następny dzień zawodów. Mężczyźni mieli drogę 8b—c (naj-

Arco — skała Castello. Z prawej droga 8bc, z lewej — 8a (kobieca)

http://pza.org.pl

wyższe trudności pokonywane obecnie na świecie), którą wcześniej patentowali na wędkę przez 2 godziny i przed startem przez 15 minut. Stefan Głowacz jeszcze raz potwierdził swoją znakomitą klasę i wygrał bezapelacyjnie, jako jedyny przechodząc obie drogi. Walka o prymat wśród kobiet była bardziej dramatyczna, gdyż kandydatek było aż 3. One także znały drogę (8a, 12,70 m) z przejścia na wędkę. Ostatecznie wygrała Lynn Hill, choć Luisa Jovane spadła właściwie już po ukończeniu drogi. Sytuacja w czołówce ukształtowała się więc następująco:

1. Stefan Głowacz	38,15 m
2. Jacky Godoffe	32,92 m
3. Jean-Baptiste Tribout	32,60 m
4. Gerhard Hoerhager	31,37 m
5. Martin Atkinson	31,15 m

1. Lynn Hill	30.50 m
2. Luisa Jovane	30,50 m
3. Isabelle Patissier	30,35 m

Zawody „Sport Roccia" oglądałem po raz drugi. Impreza jest bogata i znakomicie zorganizowana. „Wielkie brawa dla wszystkich — powiedział na zakończenie Maurizio Giordani — za styl, technikę i intuicję". W dniach poprzedzających zawody odbyło się wiele interesujących imprez. Marco Scolaris i Arnould T'Kint zaprezentowali profesjonalny pokaz przezroczy pt. „U.S. Rock Tour", a Gerhard Baur film „Fleischbankostwand". Na „Climbing Party" tańczyli mistrzowie skały tacy, jak Martin Atkinson czy Ben Moon, zorganizowano też „Meeting Medico-Sportivo sul Free Climbing", na którym jeden z referatów nosił tytuł „Arrampicata sportiva ed eros" (dr Laura Pignattari).

OD REDAKCJI. Z rozmachem organizowane zawody „Sport Roccia" zyskują coraz bardziej na znaczeniu, jednakże z uwagi na sposób dobierania zawodników — zza biurka, jak się wyraził Krzysztof Baran — nie wyłaniają faktycznych mistrzów świata. Chociażby wśród czołówki wschodniej części Europy — w reprezentacji zupełnie pominiętej — można by znaleźć co najmniej kilkunastu kandydatów do pierwszej dziesiątki. Cała nadzieja w międzynarodowej regulacji rozgrywek, zaproponowanej w trakcie ostatniej konferencji we Francji.

JAN WOJCIECH KUBAŃ

Ależ to jeszcze dziecko!

W dniach 3 i 4 października 1987 r. miałem okazję przyglądać się Pierwszym Wspinaczkowym Mistrzostwom Francji Młodzieży, które odbyły się w skałkach Saint Crepin, niedaleko Brian Scon w departamencie Hautes Alpes.

Zdjęcia: Jan Kubań

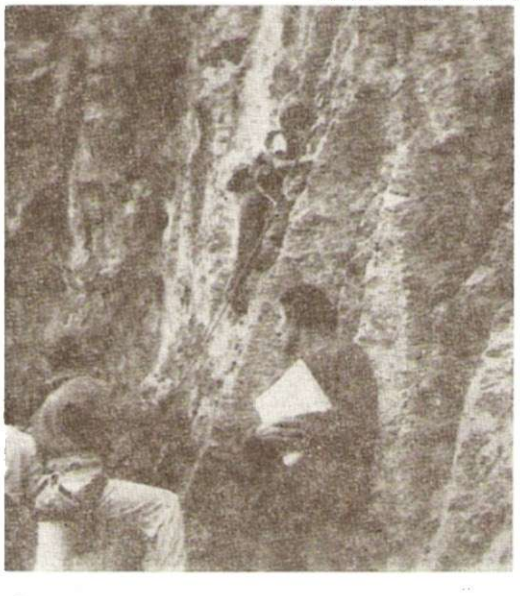

Zawody przeprowadzono na drogach ospitowanych dnia poprzedniego. Zawodnik, wspinając się z dolną asekuracją, musiał kolejno wpinać się w ekspresy. Przejście z pominięciem któregokolwiek z punktów równało się dyskwalifikacji, tym samym groziło również czynne wykorzystanie punktu asekuracyjnego. Lepszy był ten, kto wspiął się wyżej, a wysokość była mierzona z centymetrową dokładnością. W przypadku, gdy drogę w całości przeszło kilku zawodników, konkurencję rozgrywano dalej na drodze o stopień trudniejszej, i tak aż do skutku, czyli do momentu, gdy wszyscy pospadają lub drogę zaliczy tylko jeden. Przejścia odbywały się w stylu *od strzału* — zawodnicy byli kolejno wzywani przez sędziów i nie mieli możliwości oglądania swoich rywali w akcji.

Poziom rozgrywek był imponujący: dzieci do lat 12 wspinały się bez większych problemów na drogach 6a*, dwaj młodzicy (do lat 14) pokonali stosunkowo gładko drogę 6a, a superfinał rozegrali na drodze 7a. Juniorzy (do lat 18) „zawiedli" swych kibiców: żaden z nich nie pokonał drogi 7b+, zaś juniorki młodsze (do lat 16) nie poradziły sobie z trudnościami 6c. Pasjonująca była walka juniorów młodszych (do lat 16): dziewięciu po-

* Wyjaśnienie dla tych wspinaczy, którzy nie mieli możliwości zapoznania się ze skalą francuską: 7c to około naszego 6.4+, 7a — około 6.2+, 6c — około 6.1.

http://pza.org.pl

konało trudności 7a, dwóch zaś 7a+, ta też dwójka rozegrała finał na owym 7b+ nie pokonanym przez juniorów. Widownia zamarła z wrażenia, kiedy pierwszy z chłopców przeszedł miejsce, w którym wcześniej odpadł najlepszy z juniorów. Gromkie brawa i okrzyki podniosły się, gdy drogę ukończył! Drugi zawodnik również przeszedł „poprzeczkę" juniorów i szkoda trochę, że spadł tuż przed końcem drogi (1 metr od łańcucha), zamykając tym samym konkurencję.

Tak więc młodsi okazali się lepsi. Czy oznacza to, że sport skałkowy stanie się domeną nastolatków? Ano zobaczymy, zapewne wiele zależeć będzie od sposobu rozgrywania spotkań.

Przyglądałem się tym zawodom również z nieco innego punktu i oto garść moich spostrzeżeń. Zastosowane warunki bezpieczeństwa były nie do przyjęcia. Wszyscy młodzi zawodnicy wspinali się bez kasków — pięciometrowe „przypikowanie" pewnej dziewczynki głową w dół w terenie raczej płaskim tylko cudem nie skończyło się niczym poważniejszym, choć wyglądało groźnie. Zawodnicy wspinali się wyłącznie w uprzężach dolnych, seryjnych „petzlach", produkowanych dla dorosłych, stąd też ten odwrócony lot dziewczynki. Teren u stóp skałek nie był zabezpieczony — potknięcie lub popchnięcie mogło zakończyć się parometrowym obsunięciem.

Typową sylwetkę przeciętnego uczestnika tych zawodów charakteryzował wzrost *nieco większy* od przeciętnej oraz waga *nieco niższa* od przeciętnej. Nie zauważyłem wspinaczy „przepakowanych" — z nadmiernie rozwiniętą muskulaturą. Można też powiedzieć, że prawie wszyscy przemieszczali swoje ciała do góry wykorzystując w sposób fenomenalny technikę nóg — masywnych przykurczów czy ściągnięć na jednej ręce nie udało mi się zaobserwować. W mowach powitalnych i pożegnalnych organizatorzy poruszali temat wspinaczkowych mistrzostw Europy i świata sugerując, że może zostaną one rozegrane już

Wszyscy młodzi zawodnicy wspinali się bez kasków. Jeden z najmłodszych uczestników w rozmowie z sędziną.

w przyszłym roku. Podobno czynione są nawet starania, aby zawody tego typu stały się konkurencją olimpijską. Nazwiska *małych gwiazd* tej imprezy (być może właśnie przyszłych olimpijczyków) to: Valerie Dussert — w swojej kategorii wiekowej (do lat 12) pokonała nawet chłopców; Yann Rolland — najwyżej wspiął się na superfinałowej drodze młodzików (7a); Yann Gesquier — rewelacyjny piętnastolatek, pokonał 7b+ w stylu *on sight*.

A tak, na marginesie, przypomniały mi się słowa jednego z instruktorów szkolących w tym roku w skałkach. „Toż to przecież chłopaczek, dziecko jeszcze, niech sobie odpocznie". A chodziło o pewnego szesnastolatka, który po przejściu paru dróg czwórkowych sprawiał wrażenie wyczerpanego.

Miniony rok w Sokolich Górach

Już od dwóch lat Dariusz Sokołowski robi jako pierwszy z dolną asekuracją najtrudniejsze drogi Sokolich Gór, nie jest więc sprawą przypadku, że poziom wspinania klasycznego o kolejne pół stopnia podniósł tu właśnie on. W tym roku (1987) górny pułap jego dokonań wyznacza premierowe przejście „Znikającego punktu" (VI.4, IX—) na Brzozowym Filarku Sukiennic — drogi, którą na wędkę zrobił Janusz Krajewski. Patentowanie na wędkę i osadzanie punktów asekuracyjnych ze zjazdu stwarza duże możliwości następcom, daje też do myślenia, czy aby nie należałoby wbić spitów lub ringów na drogach pozbawionych szczelin na kostki, choćby ze względu na ochronę skały? Dariusz Sokołowski zrobił nadto drogę „Bat na Wroga" na Sukiennicach (VI.2+), prawą płytę Nowaczyka na Sokoliku Dużym (VI.1+), filarek Małolata na Sokoliku Małym (VI. 3+) i kant wschodni z wariantem „Brzytwą" na Krzywej Turni (VI.2). Wszystkie te przejścia były prowadzeniami.

Pozostałe pierwsze przejścia należą do Janusza Krajewskiego (Ptak — „Wyprawa po Złote Runo" VI.1+) i Jarosława Liwacza (Sokolik Duży — droga Ambrożego oryginalnie VI. 1+).

Jeśli chodzi o tak modne przejścia samotne, to wspinaczem najbardziej produktywnym był ostatnio Janusz Krajewski. Spośród jego

http://pza.org.pl

solówek, aż 9 to premiery, a z nich najbardziej godne wyróżnienia są przejścia: Małpiej Ścianki z wyprostowaniem na Sokoliku Małym (VI.1+), Ścianki Lwowa (VI.1) i lewej ścianki na Sukiennicach (VI. 1) oraz Pierwszej Rysy z wyprostowaniem na Krzywej Turni (VI. 2). Faktem stało się też drugie solowe przejście Trzech Okapów na Sukiennicach (VI +, Janusz Krajewski). Jan Ryszewski jako pierwszy solista w Górach Sokolich „przebił się" przez stopień trudności V. 2, robiąc sławny Krzyż na Sukiennicach. Długą (ok. 30 m) i nieco kruchą drogę Głazka i Wachowicza środkiem północnej ściany Sokolej Lalki (VI) przeszedł pierwszy solo Władysław Jamroziński. Charakter sportowy miały nadto solówki Bogdana Stefko i Piotra Gubernata. Wszystkie wymienione wyżej przejścia samotne zrealizowano ze znajomością drogi.

W innych rejonach Rudaw Janowickich zrobiono m. in. nowe drogi na Decjuszu i Klapaucjuszu (Wojciech Jarociński i Władysław Janowski). Odnotujmy też jesienną wizytę w Sokolich Górach dwóch wspinaczy należących do ścisłej czołówki w Elbsandsteingebirge, Czecha Jindřicha Hudečka i Niemca, Christiana Günthera, którzy przeszli m. in.: na Sukiennicach „Hokeja" (IXb, Günther), „Pod Zjazdem" (IXa-b, Hudeček, Günther) i Rysę H/2 (IXc, Günther) oraz na Krzywej Turni — Rysę Panfila (IXc, Hudeček i Günther). Oceny trudności w skali saskiej według opinii gości.

Władysław Janowski

Pierwsze klasyczne przejście „Jedynki" na Sokoliku Małym. Wspina się Janusz Krajewski.

ANDRZEJ PACZKOWSKI

Przed nami skałkowy puchar świata

W dniach od 18 do 20 września 1987 r. uczestniczyłem w konferencji poświęconej tematyce zawodów skałkowych, zorganizowanej w Chalain we Francji. Celem spotkania było uzgodnienie regulaminów międzynarodowych zawodów wspinaczkowych, rozpatrzenie ich zasad organizacyjnych oraz utworzenie przy UIAA specjalnej komórki, która by się tą problematyką zajmowała w sposób ciągły. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele federacji krajowych Austrii, Bułgarii, Belgii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Japonii, Jugosławii, Polski, RFN, USA, Włoch, Wielkiej Brytanii i ZSRR. Całość imprezy została przygotowana przez Fédération Française de la Montagne et d'Escalade w sposób naprawdę wzorowy: program został szczegółowo opracowany, materiały dostarczono przed przyjazdem, a na miejscu zapewniono tłumaczenia kabinowe na 4 języki — w tym rosyjski!

18 września przed południem odbyły się obrady plenarne. Poszczególne delegacje omawiały stan rozwoju sportu wspinaczkowego w swoich krajach, istniejące struktury organizacyjne, a także charakter odbywanych zawodów. W oparciu o te informacje przyjęto założenia wstępne. Określono rodzaj i liczbę konkurencji oraz ogólny program zawodów. Po południu oraz przez cały następny dzień trwały debaty w dwóch zespołach roboczych: regulaminów technicznych oraz spraw organizacyjno-finansowych. 20 września rano podsumowano i przyjęto wyniki prac obu zespołów i w oparciu o nie podjęto ogólną uchwałę, zawierającą szereg postulatów i szczegółowych ustaleń.

W pierwszym rzędzie postanowiono powołać do życia Międzynarodowy Komitet Zawodów Wspinaczkowych (Comité International de Compétition d'Escalade — CICE),

http://pza.org.pl

w którego skład wybrano delegatów Francji, Bułgarii, Włoch, Hiszpanii i ZSRR. Do Rady UIAA zwrócono się z propozycją utworzenia odrębnej Komisji Wspinaczkowej (Commission d'Escalade). Następnie omówiono ogólną strategię rozwoju sportu wspinaczkowego i opracowano wstępny kalendarz działań, przewidujący m. in. na r. 1988 próbne zawody typu „Puchar Świata", które od następnego roku powinny się odbywać systematycznie. Na r. 1990 zaplanowano zawody o mistrzostwo świata. Aby idei wspinaczki sportowej nadać szersze ramy, delegacja hiszpańska zobowiązała się zorganizować w r. 1992 zawody o programie mistrzostw świata podczas trwania Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie. Omawiając regulaminy zawodów postanowiono uznać za równouprawnione konkurencje typu radzieckiego (wspinaczka na szybkość) z konkurencjami wypracowanymi w krajach alpejskich, polegającymi na współzawodnictwie w pokonywaniu maksymalnych trudności. Jako tereny rozgrywania spotkań przewiduje się zarówno naturalne ściany skalne (skałki), jak i obiekty sztuczne — w plenerze bądź w pomieszczeniach zamkniętych. Osobny rodzaj zawodów, to wspinaczki na blokach skalnych (do 5 m wysokości — tzw. bouldering).

Uzgodniono wszelkie szczegóły dotyczące zasad technicznych przeprowadzania zawodów w konkurencjach „na szybkość" i „na trudność", zasady eliminacji zawodników, składu komisji sędziowskich, warunków bezpieczeństwa, reklam itp. Mimo wielu kontrowersji, osiągnięto ostatecznie kompromis, do czego przyczyniła się niewątpliwie bardzo koleżeńska atmosfera spotkania, jaką potrafili wytworzyć gospodarze.

Rezultaty konferencji w Chalain były następnie jednym z tematów obrad Kongresu UIAA w Marrakeszu, gdzie postanowiono wyłonić specjalną Komisję do Spraw Zawodów Wspinaczkowych — notabene nie bez sprzeciwu delegatów anglosaskich, od lat oponujących przeciwko włączaniu wspinania typu zawodniczego w obręb zainteresowań UIAA.

RAFAŁ M. KARDAŚ

Jaskinia Wielka Śnieżna — trzeci etap eksploracji

Historię eksploracji naszej najgłębszej jaskini można podzielić na trzy etapy. Pierwszym było jej poznanie do syfonu, zwanego wówczas końcowym, na głębokości 567,5 m, wraz z eksploracją części ciągów bocznych w latach 1959—65 (T. 3—4/64 s. 94—100). Etap drugi (1966—68) stanowiła penetracja Jaskini nad Kotlinami — aż do jej połączenia ze Śnieżną, co dało pogłębienie tak powstałego systemu do —742 m (T. 3/67 s. 110, 1/68 s. 28—29, 3/68 s. 118—1119). Krótkie podsumowanie ostatniego etapu jest celem mojego artykułu.

SYFONY I KOMINY

W sierpniu 1969 r. wyprawa Speleoklubu Warszawskiego (SW), kierowana przez Jacka Bzowskiego i Janusza Onyszkiewicza, zaatakowała syfon końcowy, pokonując jego wstępny odcinek (Bzowski). We wrześniu Jan Kania i Krzysztof Kostecki ze Speleoklubu Gliwice dokonali pierwszego zjazdu studnią zwaną „Setką" w Jaskini nad Kotlinami (T. 4/70 s. 184). Eksplorację w rejonie połączenia obu jaskiń podjęła w lipcu 1971 r. wyprawa SW. Suchym Wodospadem (jest to inna formacja, niż wymieniona w T. 3—4/64!) dowspinano się do okna uchodzącego do Setki, spenetrowano ciągi wiodące z I Biwaku górą do Salki Gotyckiej (m.in. Salę na Wantach), a wspinaczką od trawersu Salki Gotyckiej osiągnięto wysokość 42 m nad Wodociągiem. Działalność prowadzili: Jerzy Chrobak, Zdzisław Glanowski, Wojciech Przybyszewski, Michał Różyczka (kierownik wyprawy), Mirosław Rutkowski i Antoni Szabunio.

Następny atak SW w sierpniu 1972 r. (kierownik: Różyczka) przyniósł pokonanie syfonu, nazwanego wówczas Syfonem Dominiki, przez Przybyszewskiego, który posunął się za nim ok. 20 m. Niestety, awarie sprzętu a później przybór wody uniemożliwiły dalsze akcje za syfonem (T. 4/72 s. 183). Próbowano też inaczej: w sierpniu 1973 r. zespół SW, kierowany przez Jerzego Grodzickiego i Antoniego Szabunio, poszukiwał bezskutecznie obejścia syfonu, eksplorując górne piętra szczeliny poniżej Studni Wiatrów. Dopiero 9 września 1974 Grodzicki (kierownik) i Andrzej Płachciński przeszli ponownie Syfon Dominiki i po ok. 50 m dotarli do następnego — Syfonu Beaty, w którym Płachciński dochodząc do przegięcia stropu uzyskał głębokość 581,5 m (—756 m względem otworu Nad Kotlinami), co ustaliło na dłuższy czas głębokość systemu (T. 4/74 s. 175). Wcześniej jednak — na przełomie lat 1973 i 74 — zespół Onyszkiewicza (SW) eksplorował komin nad Świńskim Kanionem (Krakowskie Kominy) aż do zacisku na wysokości ok. 30 m i osiągnął w głównym ciągu wysokość podobną (lub nieco niższą), jak wyprawa krakowska z r. 1965, która dotarła ok. 125 m ponad podnóże Kominów.

http://pza.org.pl

Dostępne tylko dla nielicznych, syfony nie ekscytowały siłą rzeczy szerszego grona, szukano więc innych problemów, a słabo poznany system dostarczał wielu takich możliwości. Na arenę wkroczyli członkowie Sekcji Grotołazów z Wrocławia. Po wcześniejszych o rok próbach, w sierpniu 1978 r. Wojciech Augustyn pokonał Zacisk Marioli w Jasnym Awenie i po zjeździe Studnią wylądował w Jaskini nad Kotlinami (T. 1/79 s. 37—38). Do Krakowskich Kominów powróciła na krótko Sekcja Taternictwa Jaskiniowego KW Kraków — w nowym składzie pod wodzą Ryszarda Kujata. W eksploracji prowadzonej w listopadzie i grudniu 1979 r. oraz marcu i maju 1980 r. uczestniczyli oprócz niego: Krzysztof Dziubek, Wojciech Łużny, Bogdan Nawalny, Jerzy Rożen, Stanisław Rzeźnik, Wiesław Tomiczek, Wojciech Witaliński i Janina Wrzak, przy współpracy innych członków STJ Kraków i AKG AGH. Korzystając z masztu, lecz również i całego arsenału technik wspinaczkowych (klasycznie, hakowo, z pomocą nitów) pokonano próg nad Salą Śmiałka, odkrywając 3 leżące ponad nią komory i wznoszący się nad ostatnią z nich 42-metrowy uskok, powyżej którego osiągnięto salkę na głębokości 36 m w stosunku do otworu Śnieżnej. Pokonano także 30-metrowy komin nad biwakiem i wyznaczono nową drogę do Sali Śmiałka przez Wielki Komin, w którym jednak widać było czyjeś wcześniejsze ślady.

WARSZAWA I WROCŁAW

Od tej chwili na placu pozostały w zasadzie dwie ekipy: wrocławska i warszawska. Wrocławiacy działali b. systematycznie — na pograniczu taternictwa jaskiniowego i speleologii, łącząc eksplorację i kartowanie z obserwacjami mikroklimatycznymi, hydrochemicznymi, barwieniami wód itp. Wiele z uzyskanych danych przydawało się również w działalności odkrywczej. Ekipa ta pracowała na ogół liczebnymi i po części zmiennymi zespołami, trudno więc przy każdym wyniku podawać komplet nazwisk. Słuszniejsze wydaje się wymienienie tych, którzy przez 8 lat stanowili siłę napędową zespołu: kierujących nim Marka Siarkowskiego, Wojciecha Augustyna, Grzegorza Jabłońskiego i Włodzimierza Kucię, jak również aktywnych w ostatnim czasie Witolda Jokiela, Zbigniewa Króla z Sosnowca i Włodzimierza Szymanowskiego. Warszawa, to kilka kolejnych mniejszych zespołów skupiających się na nurkowaniu bądź eksploracji klasycznej, a także kartowaniu, uzupełnianym nierzadko obserwacjami geologicznymi. Tu także — w OW PTPNoZ — kompletowane były materiały kartograficzne i pomiarowe całego systemu.

W maju 1980 r. wrocławiacy penetrowali korytarz Białej Wody (w r. 1961 poznany do wysokości ok. 145 m), odkrywając przejście do Sali Wilkońskiego. W partiach tych osiągnęli w lipcu syfonik leżący 163 m ponad ujściem do ciągu głównego, poznali też szereg bocznych odgałęzień, w tym połączenia z Korytarzem Marmitowym i II Biwakiem. Również w lipcu odkryli ok. 30-metrowej długości ciąg boczny w Galerii Krokodyla.

Zimą 1981 przyszła kolej na syfony, badane przez ekipy SW. W lutym Bzowski, Glanowski i Szabunio (kierownik) przedostali się przez Syfon Beaty do wznoszącego się korytarza, zamkniętego kolejnym syfonem (Dziadka), z którego woda spływa do „Beaty". Boczny korytarz prowadzi do podnóża komina z wodą. W marcu Szabunio precyzyjnie rozegrał akcję, wprowadzając do jaskini jedynie 4 nurków i 2 pomocników. Szabunio z Markiem Rekusem odnaleźli drugie wyjście z Syfonu Beaty i po ok. 80 m korytarza z kaskadami (m.in. VI Wodospad) stanęli na krawędzi VII Wodospadu, opadającego do kolejnego syfonu — „Jeziorka X", 5 m nad jego zwierciadłem, znajdującym się na głębokości 595,5 m (—770 m). Antoni Bąk i Zdzisław Glanowski pokonali Syfon Dziadka i wyeksplorowali wznoszący się nad nim 55-metrowy korytarz, prowadzący pod kilkunastometrowy komin, którym spadają 2 wodospady.

W końcu kwietnia 1981 nastąpiło ważne odkrycie wrocławiaków: przekopany został zamulony odcinek korytarza na końcu Ciągów Zakopiańskich. Dalej wznosił się duży ciąg wodny — Białe Kaskady (woda znikała u ich podnóża w niedostępnej szczelinie). Wspinaczka pod prąd przyniosła odkrycie ok. 200 m korytarzy i osiągnięcie podstawy Czarnego Komina, na wysokości 93 m ponad poziomem Suchego Biwaku.

GĘBOKOŚĆ 776 M

We wrześniu 1983 r. SW i OW PTPNoZ zorganizowały kolejne nurkowanie. Grzegorz Kowalski, asekurowany przez Janusza Bednarka i Jerzego Grodzickiego (kierownik), zanurzył się w Jeziorku X do głębokości ok. 2—3 m (brak powietrza w butlach nie pozwolił mu zejść niżej), pogłębiając jaskinię do ok. 597,5 m (—772 m). W trakcie tego samego wejścia Aleksander Rygier strawersował górę Studni Wiatrów i wraz z Marcinem Kapelusiem i Tomaszem Łagowskim wyeksplorował ok. 155 m błotnych korytarzy z przepływem wody.

W r. 1984 członkowie SG kontynuowali odkrycia w Partiach Wrocławskich — od Czarnego Komina po Salkę z Sercem, uzyskując w czerwcu +153 m nad Suchym Biwakiem, a w lipcu dochodząc do zacisków nieco wyżej (+162 m). Rozwiązanie problemów wspinaczkowych dolnego (jak się później okazało) odcinka ciągów jest osiągnięciem Grzegorza Jabłońskiego. W lutym 1985 r. podjęto wspinaczkę w bocznym odgałęzieniu — przez Salę Trzech Kominów i Komin Pająków, w którego stropie uzyskano wysokość +186 m (nad Suchym Biwakiem). Odkryto również boczną salkę na poziomie +143 m. Jaskinia wydłużyła się o kolejne 110 m korytarzy. Kwiecień 1985 r. przyniósł ostatnie nurkowanie SW. Marek Rekus (kierownik) asekurowany przez

http://pza.org.pl

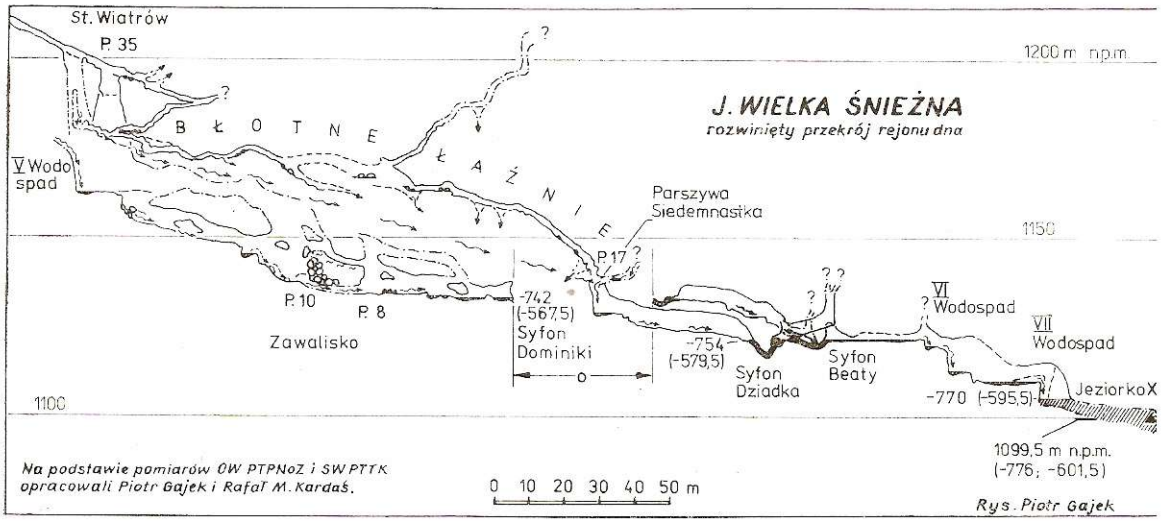

Sławomira Paćkę pokonał ok. 30 m syfonu w Jeziorku X, schodząc na głębokość 6 m i nie znajdując dalszej drogi (kompletnie zmącona woda). Ustalił w ten sposób aktualną głębokość systemu: 601,5 m (—776 m), co odpowiada poziomowi 1099,5 m n.p.m. We wrześniu bardzo interesującego odkrycia dokonał zespół AKG AGH. Piotr Klubicki i Janina Wrzak wyeksplorowali ok. 100 m ciągów w rejonie V Wodospadu, w tym duży ciąg wodny wypływający z syfonu i spadający do Studni Wiatrów.

Zimą 1986 r., w lutym oraz na przełomie marca i kwietnia, problemy jaskini dwukrotnie atakowali wrocławiacy. W Partiach Wrocławskich pokonali kolejne progi, a Witold Jokiel poprowadził 72-metrowy Komin Szaleńców. Przybywały kolejne setki metrów, w kominie Eldorado osiągnięta została wysokość +310 m, a w bocznej salce na początku Białych Kaskad wyeksplorowana 27-metrowa boczna studnia „z przyległościami". Nastąpił też powrót do Galerii Krokodyla, gdzie odkryto powyżej komina ok. 210 m nowych ciągów, wychodząc na wysokość 86 m ponad początkiem Galerii. Kolejne akcje wiosną, latem, w listopadzie i grudniu przyniosły dalsze odkrycia w Partiach Wrocławskich. Stwierdzono, że rozgałęziają się one w tzw. Łaźni (+283 m nad Suchym Biwakiem) i dwoma ciągami pną się w pobliże powierzchni, utykając w nie pokonanych na razie zwężeniach i zawaliskach. Najwyższy punkt osiągnięty ponad Eldorado i Progami Sportowymi znajduje się 424 m nad Suchym Biwakiem, na wysokości 1826,5 m n.p.m. (—49 m w stosunku do otworu Jaskini nad Kotlinami, a +125,5 m względem otworu Śnieżnej). Łączna długość partii wzrosła do ok. 1455 m. Barwienia wykazały, że spływające nimi wody pochodzą ze źródła Ratusz, a kontynuacją przepływu poza niedostępnym dla człowieka odcinkiem są partie Białej Wody.

WARSZAWSKIE KASKADY

Lato 1986 r. przyniosło jednak jeszcze inne istotne odkrycia. Ekipa warszawska (SW i OW PTPNoZ) w pierwszych i ostatnich dniach sierpnia wspinała się ponad Salką Gotycką, odkrywając efektowny ciąg wodny Warszawskich Kaskad, wciętych w ścianę wielkiego komina. Dotarto do miejsca, gdzie woda wypływa z zablokowanego głazami meandra, a wyżej ciągnie się obszerny suchy komin. W eksploracji uczestniczyli: Maciej Adamski, Rafał M. Kardaś (kierownik), Andrzej Majkowski, Marek Szafirski i Krzysztof Wardakowski, a rezultatem było 190 m nowego ciągu (najwyższy osiągnięty punkt ok. 80 m ponad Wodociągiem), a także pewne odkrycia w meandrach wiodących na wschód od Salki Gotyckiej. Kontynuacją ataku na problem Warszawskich Kaskad miała być akcja ekipy warszawskiej (Adamski, Kardaś jako kierownik, Łagowski, Szafirski, Wardakowski, a nadto Andrzej Czubalski, Piotr Gajek i Cezary Sadowski) w sierpniu 1987 r. Przewrotnie jednak największym sukcesem stało się rewelacyjne odkrycie w „porzuconym" problemie z r. 1983 — za trawersem Studni Wiatrów. Po odkryciu ciągu nowych korytarzy (Błotne Łaźnie) i zjeździe 17-metrową studnią, osiągnięto korytarz za... Syfonem Dziadka, dokonując w ten sposób obejścia trzech syfonów, odkrywając 240 m „nowego" i zwiększając możliwą do przejścia bez nurkowania deniwelację systemu do —579,5 m (—754 m). Co jednak najważniejsze, otwarty został dla eksploracji następny piękny problem: wpadającego do studni z przeciwnej strony dużego ciągu wodnego, pod którego pierwszą kaskadę dotarto. Nowe „suche dno" osiągnęli 3 sierpnia Adamski i Sadowski, a 4 sierpnia — Łagowski i Wardakowski. W tej sytuacji Warszawskie Kaskady zeszły na drugi plan (łącznie nieco ponad 40 m no-

http://pza.org.pl

wego terenu). Spenetrowano jedynie strop meandra (ok. 88 m nad Wodociągiem) i po rekonesansie zdecydowano się na zmianę drogi suchym kominem. Wtrawersowując weń znacznie niżej, niespodziewanie połączono się z drogą z r. 1971, doprowadzając poręczówki do osiągniętego wówczas miejsca 42 m nad Wodociągiem.

Przedstawione wyżej podsumowanie nie oznacza bynajmniej uroczystego zamknięcia tego etapu eksploracji. Przeciwnie: jest — mam nadzieję — zapowiedzią dalszych ciekawych wydarzeń. Równolegle z eksploracją prowadzone było kartowanie (SG Wrocław, STJ KW Kraków, SW i OW PTPNoZ), którego wyniki — zestawione z wykonanymi w latach 1976—81 pomiarami głównych ciągów Śnieżnej i Nad Kotlinami (OW PTPNoZ) — pozwoliły niżej podpisanemu zestawić nową dokumentację systemu, obrazującą aktualny stan eksploracji. Uwzględniłem w niej precyzyjne pomiary geodezyjne położenia otworów, wykonane w r. 1981 przez Władysława Borowca (AGH) z zespołem, co po odpowiednich obliczeniach (wykonanych przez Mirosława Burkackiego) spowodowało ostatnią już chyba weryfikację różnych „historycznych" kot w systemie, których aktualny obraz prezentuję. Zestawienie kompletu pomiarów pozwoliło też na nowe obliczenie długości jaskini. Uzyskałem rezultat 8560 m, przy czym zmiana w stosunku do poprzednio publikowanej liczby wynika zarówno z postępu eksploracji, jak i prac pomiarowych, wykonanych ostatnio przez ekipy z Wrocławia i Warszawy, a także — z uporządkowania „banku danych".

Wszystkie parametry systemu podaję według nowej, zestawionej w r. 1987 dokumentacji. Różnią się one, miejscami znacznie, od wartości podawanych w trakcie eksploracji, jak i w późniejszych zestawieniach.

The Wielka Jaskinia Śnieżna (Great Snow Cave) forms the deepest known cave system in the Tatra and in Poland. Discovered in 1959, it was explored year in year out, mainly by cavers from Warszawa and Wrocław. Its up-to-date depth is 776 m (the „dry bottom" —754 m), the lenght 8560 m. But there is still plenty of scope below the ground and a much greater extension of this system is to expect.

JERZY JASZCZYSZYN I JERZY ZYGMUNT

Sima del Porru la Capilla

W górach Picos de Europa Speleoklub PTTK Gliwice pojawił się w r. 1979. Hiszpanie udostępnili nam do eksploracji część Zachodniego Masywu Cornion, położoną na północnych stokach szczytów Punta Gregoriana, Torre los Traviesos i Santa Maria de Enol. W tym rejonie przez wiele lat działali Francuzi z Orsay, a w r. 1978 także Speleoklub Warszawski (T. 1/79 s. 29). Podczas wypraw w latach 1979, 1980 i 1984 odkryto ok. 20 nowych jaskiń, sięgających do 200 m głębokości, wyjaśniono też problemy w niektórych wcześniej poznanych (Sima de los Organos —416 m, Sima los Desvios —330 m). Większość znalezionych jaskiń miała charakter pojedynczych studni o dnach zasypanych firnem lub skalnym rumoszem. Dopiero pod koniec wyprawy w r. 1984 Piotr Kołodziej i Mirosław Wilczyński odkryli w buli Porru la Capilla na zboczu Torre los Traviesos, na wysokości 2148 m studnię z silnym ciągiem powietrza. Oprócz wyżej wymienionych w tej wyprawie udział wzięli: Danuta i Marian Czepielowie, Krystyna Gawrońska, Jerzy Jaszczyszyn (kierownik), Tadeusz Kisielowski, Krystian Nowok, Andrzej Panów, Jerzy Pawlaczek, Henryk Tomanek, Jerzy Zygmunt i Rudolf Foit (kierowca).

30 września 1984 Wilczyński i Czepiel osiągają poziom ok. —100 m.

31 września — 1 października do jaskini wchodzą Czepiel, Wilczyński i Kołodziej. Na powierzchni przechodzi gwałtowna burza, powodująca nagły przybór wody w jaskini. W 114-metrowej studni, zamienionej w tych warunkach w wodospad, ginie Piotr Kołodziej (opis wypadku w „Meandrze" 9/85).

2 października na dno studni zjeżdżają ratownicy z Oviedo. Wyciągając zwłoki stwierdzają, że jaskinia ciągnie się dalej.

W dniach 1—23 września 1986 r. w Picos de Europa działała wyprawa STJ-TKKF „Pegaz" Częstochowa w składzie: Krzysztof Bociąga, Piotr Detko, Witold Jagusiak, Jerzy Jaszczyszyn, Edward Kasprzyk, Daniel Macioszek, Krystian Nowok, Wojciech Rusiecki, Andrzej Wosiński i Jerzy Zygmunt (kierownik). Warunki meteorologiczne były tak niekorzystne, że tylko w ciągu 4 dni możliwe było wejście do jaskini.

7 września 1986 Bociąga, Macioszek, Rusiecki i Wosiński poręczują wstępne studnie oraz eksplorują meander do —220 m.

9 września Detko, Jaszczyszyn, Kasprzyk i Zygmunt osiągają głębokość 280 m. W tym samym dniu Bociąga, Rusiecki i Wosiński zjeżdżają II Setką do poziomu —400 m, nie docierając do dna.

W r. 1987 organizację wyprawy ponownie przejął Speleoklub PTTK Gliwice, a w skład ekipy weszli: Jerzy Jaszczyszyn (kierownik), Daniel Macioszek, Krystian Nowok, Andrzej Panów, Mirosław Wilczyński, Zbigniew Rysiecki, Włodzimierz Szymanowski i Jerzy Zygmunt.

http://pza.org.pl

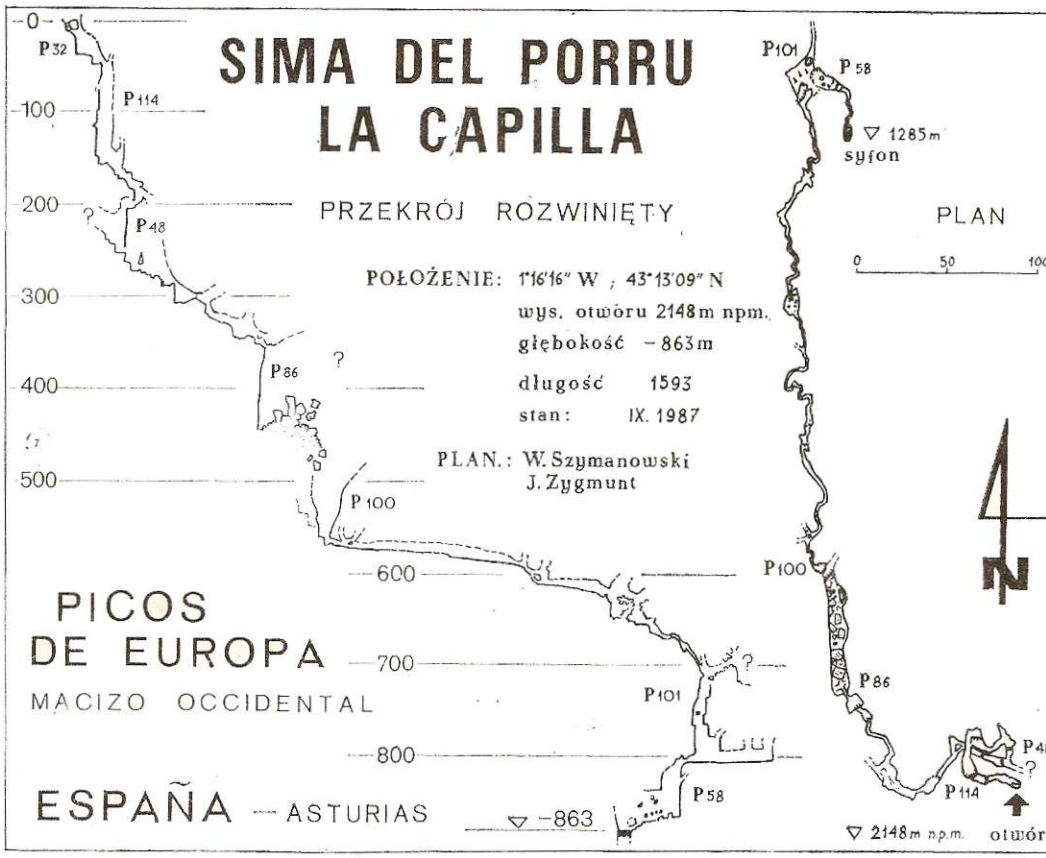

9—10 sierpnia 1987 Jaszczyszyn, Szymanowski i Zygmunt przechodzą zawalisko i poręczują do —450 m.

14—15 sierpnia Rysiecki i Szymanowski zjeżdżają III Setką i wchodzą w meander, osiągając w nim poziom —650 m.

16—17 sierpnia Rysiecki, Szymanowski oraz Harry Moss i Martin May (członkowie Oxford University Cave Club) eksplorują do —700 m.

22—23 sierpnia Rysiecki i Macioszek docierają do syfonu —863 m, zaś Szymanowski i Panów do dnia 24 sierpnia kartują partie końcowe.

Sima del Porru la Capilla jest jaskinią trudną i niebezpieczną. Ma 4 studnie o głębokości ok. 100 m, przeplecione ciasnymi i kruchymi meandrami. Najbardziej niepewnym miejscem jest olbrzymie zawalisko na —450 m, ponad III Setką (zob. plan). Poruszanie się w dolnych partiach utrudnia obficie występująca woda, która podczas deszczu stanowić może niebezpieczną pułapkę. Eksploracja nie jest jeszcze zakończona. Istnieją możliwości odkrycia jaskiń położonych wyżej na zboczach Torre los Traviesos, być może ciągną się też dalsze korytarze poza syfonem.

Sima del Porru la Capilla należy do trzech najgłębszych jaskiń — obok Jubiläumsschacht (—1160 m) i Menaderhöhle (—1029 m) w Austrii — odkrytych i całkowicie wyeksplorowanych przez Polaków. Osiągnięty w niej wynik poświęcamy pamięci naszego nieodżałowanego Kolegi i Przyjaciela, Piotra Kołodzieja, który swoją pasję poznawczą skierował w stronę Picos de Europa i potrafił nią skutecznie zarazić nas wszystkich.

KKS w Hagengebirge

Latem 1987 r. Katowicki Klub Speleologiczny zorganizował jedenastą z kolei wyprawę w masyw Hagengebirge w Austrii. Podobnie jak w roku ubiegłym, działalność prowadzona była w jaskini Tantalhöhle. Przypomnijmy, że poprzednie wyprawy eksplorowały jaskinie sąsiedniego systemu Jägerbrunntrog (T. 2/84). W założeniach głównym celem tegorocznego obozu miało być połączenie tych dwóch supersystemów: Tantalhöhle o długości 32,3 km i Jägerbrunntrog — 28 km. Mimo sporych prac w zachodnim, najbardziej obiecującym rejonie (Achterschleife — Trümmerschacht), celu tego nie udało się osiągnąć, jak się wydaje głównie z powodu niesprzyjających uwarunkowań tektonicznych.

Podjęta nieco później działalność w centralnej części jaskini przyniosła ciekawe efekty w postaci odkrycia kontynuacji Steinwurfgangu i połączenia go z głównym cią-

http://pza.org.pl

giem. Znaleziono tym samym obejście okresowego syfonu Sunk, co będzie miało niebagatelne znaczenie dla przyszłej działalności w końcowych partiach jaskini i ewentualnych awaryjnych wycofań. Jako ciekawostkę mogę podać, że Austriacy, którzy intensywnie działali tam w latach pięćdziesiątych, zakładali za każdym razem poza syfonem Sunk spory magazyn żywności, zabezpieczając się w ten sposób przed odcięciem przez wodę. Rezultatem naszej działalności było odkrycie w sumie ok. 2,2 km korytarzy, przez co długość Tantalhöhle wzrosła do 34 413 skartowanych metrów. Ponadto wykonano dalsze prace porządkujące dokumentację kartograficzną. W ekipie znaleźli się: Kazimierz Irzyk, Damian Lisoń, Longin Lisoń, Adam Małachowski, Ewa Napierała oraz Marian Napierała jako kierownik.

Drugoplanowym wynikiem wyjazdu był udział w obradach i zajęciach VII Międzynarodowej Konferencji Ratownictwa Jaskiniowego UIS, która odbyła się na przełomie sierpnia i września w Trieście.

Marian Napierała

Odkrycia w Tennengebirge

W sierpniu 1987 r. udało nam się po dwuletnich staraniach zorganizować wyprawę, która prowadziła poszukiwania w Austrii, w Tennengebirge. Tak długi okres starań o zezwolenie wiąże się z obowiązującą już od dwóch lat w Austrii ustawą o ochronie jaskiń, która bardzo utrudnia, a czasem nawet uniemożliwia działalność w niektórych masywach — nie tylko zresztą obcokrajowcom, ale często również miejscowym grotołazom.

Naszym celem było rozpoczęcie eksploracji Tricklkar, najbardziej rozległego spośród karów opadających w Tennengebirge na północ. Rejon ten ze względu na stosunkowo trudny dostęp oraz brak wody nie był dotychczas praktycznie celem poszukiwań jaskiniowych, jeśli nie liczyć krótkiego kilkuosobowego rekonensansu zorganizowanego przez członków LVFH Salzburg w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Przebadano wówczas kilkanaście otworów, stwierdzając, że niektóre z nich ciągną się dalej w głąb. Tegoroczna wyprawa zorganizowana została przez Krakowski Klub Taternictwa Jaskiniowego, a wzięli w niej udział: Andrzej Ciszewski (kierownik), Artur Chorabik, Jacek Dulęba, Rafał Hechsman, Zbigniew Kowalczyk, Artur Madej, Henryk Nowacki, Piotr Pryczek, Wojciech Radecki, Andrzej Straszak i Roman Pitak.

Po założeniu bazy na wysokości 1750 m rozpoczęliśmy eksplorację w kilku różnych częściach plateau, niekiedy odległych od siebie o kilka kilometrów, chodziło nam bowiem o określenie najciekawszych rejonów do przyszłej działalności. Największe kłopoty sprawiało nam tegoroczne lato, obfitujące w zmiany pogody i częste opady, utrudniała też pracę stosunkowo duża ilość śniegu w wyższych partiach lapiazu. Najciekawsze rejony zawierają się w przedziale wysokości 1800—2000 m. Wyżej teren jest mocno zapiarżony, występują też częste korki śnieżne i lodowe. W sumie przebadaliśmy ok. 120 otworów, z czego dla 58 wykonaliśmy dokumentację. Jaskinie, pomimo że w wielu wypadkach rozpoczynały się sporymi studniami, kończyły się na ogół szczelinami nie do przejścia. Najgłębsze z nich, to B-6 (—246 m), A-7 (—253 m), B-17 (—367 m) oraz szereg innych w granicach do 100 m głębokości — część z nich czeka na kontynuację badań.

W ostatnich dniach wyprawy „puściła" bardzo ciekawa jaskinia E-4, w której po 3 dniach eksploracji zdołaliśmy uzyskać wynik —416 m, zatrzymując się ponad sporym wodospadem. Jaskinia ta kieruje się na północ i stanowi zapewne część jednego z kolektorów odwadniających Tennengebirge w kierunku północnym — do wielkich wywierzysk Trickfall i Winnerfall. Pozostaje więc tylko mieć nadzieję, że pomimo wszystkich biurokratycznych przeszkód uda się nam tam dotrzeć po raz wtóry za rok.

Andrzej Ciszewski

Przyjęcie w Pieve di Soligo

W dniach od 3 do 6 października przebywała w Pieve di Soligo (60 km od Wenecji) reprezentacja PZA na uroczystościach z okazji 25-lecia lokalnej sekcji CAI. Byliśmy w czwórkę: Maciej Berbeka, Ryszard Gajewski, Zygmunt Andrzej Heinrich („Zyga") oraz niżej podpisana. Program, przygotowany nie bez fantazji przez niezmordowanego prezes Sekcji, Velio Soldanę (podczas organizacji stracił ponoć na wadze 8 kg!) obejmował m. in. pokazy slajdów, i filmów z różnych wypraw, występ orkiestry Fanfara della Brigata Alpina Julia oraz mszę dla uczczenia pamięci ofiar gór. Centralnym punktem był uroczysty obiad i spotkanie dyskusyjne „Góry — jako talizman przyjaźni między narodami" — to wszystko w przepięknej scenerii zamku Castello di Cison di Valmarino.

Wśród gości byli alpiniści z kilku krajów, m. in. z Austrii Kurt Diemberger. Włosi wystawili do reprezentacji obu pierwszych zdobywców K2, Achille Compagnonego i Lino Lacedellego, a także słynnego weterana, Gino Soldę. Zabrakło, niestety, wybitniejszych przedstawicieli młodszego pokolenia, a tak liczyłam na spotkanie słynnej Luisy Jovane! To rozczarowanie zostało sowicie wynagrodzone niezwykle serdecznym przyjęciem — byliśmy wręcz oszołomieni włoską gościnnością. Masę gratulacji przekazano na nasze ręce z okazji zdobycia czternastego ośmiotysięcznika przez Jurka Kukuczkę, który cieszy się tam ogromną popularnością. Organizatorzy zrobili wszystko, abyśmy się czuli jak w rodzinie. I rzeczywiście — wyjeżdżaliśmy z przekonaniem, że zostawiamy w Pieve di Soligo prawdziwych przyjaciół.

Mille grazie e tantissimi auguri per i prossimi 25 anni a i nostri Amici della Sezione di Pieve di Soligo.

Krystyna Palmowska

http://pza.org.pl

Co nowego w Tatrach?

GRANATY WIELICKIE

Chciałbym poinformować o pierwszym czysto klasycznym przejściu drogi Popki zachodnią ścianą Granackiego Mnicha (IV, A1), dokonanym w dniu 2 lipca 1987 r. przez Jacka Kmina i Mariusza Sygneta. Proponowana przez nas ocena: IV z miejscem VII. 3 godziny. W monografii Granatów Wielickich w T. 3/77 (s. 122) droga nosiła nr 23, była też opisana w T. 4/74 s. 177. W sezonie zimowym 1986—87, w dniu 6 lutego Mariusz Sygnet i Wojciech Zieliński poprowadzili nową drogę środkiem zachodniej ściany Wielkiej Strażnicy Wielickiej, pomiędzy drogami nr 5 i 6 w monografii Granatów Wielickich w T. 2/75. Droga prowadzi przez 3 bariery skalne w odległości 40—80 m od drogi Hirszowskiego, Jurkiewicza, Mączki i Nowickiego (nr 5) i jest z nią porównywalna jeśli chodzi o formacje i trudności (V+, 6 1/2 godz.).

Mariusz Sygnet

LATO 1987 NA HALI

Sezon letni w rejonie Doliny Gąsienicowej uznać należy za wyjątkowo dogodny dla działalności taternickiej. W okresie 92 dni eksploatacji obozowiska „Rąbanisko" zanotowano 47 dni bez opadów, 31 dni z opadami przelotnymi i 14 dni z opadami ciągłymi. Najpogodniejszy był sierpień (odpowiednio 18, 9 i 3 dni), dobre były też lipiec (15, 12 i 4) oraz wrzesień (13, 10 i 7 — w tym 5 dni ze śniegiem). Obozowisko najpełniej zajęte było, jak zwykle, w sierpniu (82 %). W lipcu wykorzystano je w 67%, we wrześniu zaledwie w 39%. Przez cały czas eksploatacji zameldowano 480 osób (latem 1986 — 443 osoby), które spędziły tu w sumie 3664 dni. Średnie wykorzystanie obozowiska wynosiło 62 % (1986 — 61 %), zaś przeciętna długość pobytu 7 dni (1986 — 8). Wśród zameldowanych było 60 taterników zwyczajnych, 64 samodzielnych, 131 kandydatów i 225 osób bez stopni — w tym 112 uczestników obozów szkoleniowych i kursów. Maksymalna pojemność obozowiska w skali całego sezonu wynosi 600 osób i jest limitowana zarówno jego powierzchnią jak i wydajnością urządzeń sanitarnych.

Zbigniew Skoczylas

NIGHT CLUB KAZALNICA

W uzupełnieniu omówienia tatrzańskiego lata pragnąłbym dodać kilka szczegółów dotyczących „nocnych galopów" na Kazalnicy. Moim zamiarem było pokonanie 4—5 dróg w czasie 24 godzin (0—24), co siłą rzeczy narzucało wspinaczkę z latarkami czołowymi. Pod uwagę brałem następujące drogi: 1) warianty Czyżewskiego i Jasińskiego; 2) filar — kant filara; 3) drogę Momatiuka; 4) drogę Chrobaka; 5) warianty Malczyka — superdirettissimę — kant filara. Podczas pierwszej próby, podjętej z Dariuszem Sokołowskim 28 sierpnia, przeszliśmy warianty Czyżewskiego i Jasińskiego (godz. 0—4) oraz kant filara (godz. 6.10—9). W czasie taktycznego dopoczynku przed „Momatiukiem" (godz. 10—11) nastąpiło całkowite załamanie pogody, które położyło kres wspinaczce, chociaż czuliśmy się całkiem dobrze.

Druga próba, na którą dał się namówić Andrzej Marcisz, odbyła się 6 września. Zaczęliśmy ponownie od wariantów Czyżewskiego i Jasińskiego (godz. 0.10—2.10), a jako drugą drogę przeszliśmy filar (5.20—7). Niestety, gdy przyszła godzina 9 i czas rozpoczęcia „Chrobaka" (z „Momatiuka" zrezygnowaliśmy), stwierdziliśmy, że zupełnie nie mamy na to ochoty i przerwaliśmy zabawę. Myślę, że głównymi przyczynami zniechęcenia były: brak dostatecznego wypoczynku przed próbą (tylko 5 godzin snu w noc poprzedzającą oraz dodatkowo niezbyt łatwa wspinaczka na „Wachowiczu", po której wieczorem nastąpiło wyjście pod Kazalnicę) oraz chyba zbyt ostre tempo, jakie narzuciliśmy sobie na obu drogach. Było ono możliwe zarówno dzięki nawykowi szybkiego wspinania wyniesionemu z zawodów, kompletowi haków oraz doskonałej

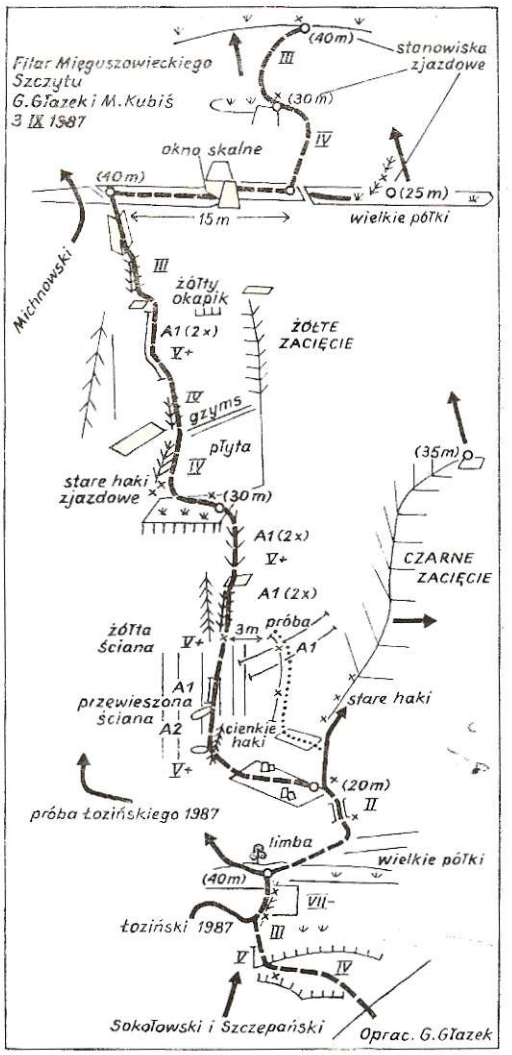

http://pza.org.pl

znajomości dróg, jak i niektórym rozwiązaniom taktycznym, np. użyciu liny pojedynczej 52 m długości, co na filarze sprawiło, że pierwsze 3 wyciągi trudności — ponad Wielki Okap — pokonaliśmy jednym wyciągiem, a był on w ogóle trzeci, licząc od Ciemnego Żeberka. Czas przechodzenia wyciągów przez prowadzącego nie przekraczał 6—7 minut, a przez drugiego — 3—4 minut, nie licząc, oczywiście, wspomnianego „potrójnego" wyciągu, gdzie prowadzący wspinał się 20 minut, drugi zaś 10. Ściśle sztywną asekurację stosowaliśmy od Ciemnego Żeberka do płytowego progu i tego też odcinka dotyczy podany czas przejść.

Jak się więc okazuje, pokonanie w dobrym tempie 4—5 poważnych dróg na Kazalnicy pod rząd w ciągu 1 doby nie jest wcale tak lekką i łatwą sprawą, wydaje mi się jednak, że wielogodzinne wspinaczki łączone są również w Tatrach warte realizowania. Choćby dlatego, że pozwolą niejako powiększyć nasze małe góry.

Krzysztof Pankiewicz

PANIE W 5 GODZIN

Co prawda do czasu osiągniętego przez Andrzeja Marcisza i Krzysztofa Pankiewicza na filarze Kazalnicy wiele nam jeszcze brakuje, ale przecież udało nam się przejść tę drogę w dwójkowym zespole żeńskim w niespełna 5 godzin. Było to głównie zasługą mojej partnerki, Moniki Niedbalskiej. Pierwszy z dwóch kluczowych wyciągów przeprowadziła ona klasycznie — sprawnie i szybko, z dużym zapasem sił. Przejście odbyło się 30 sierpnia w godzinach od 10 do 15. Pogoda była dobra, ściana sucha, a na dodatek pusta — tego dnia wspinałyśmy się na Kazalnicy jako jedyny zespół.

Ewa Szcześniak

DROGI BRACI COUBALÓW

Redakcja „Taternika" otrzymała opisy i schematy kilku wybitnych nowych dróg, poprowadzonych w ostatnich latach przez naszych kolegów czeskich, braci Mirosława i Michała Coubalów (Miroslav i Michal Coubalové). Chodzi m.in. o drogi następujące:

Huncowski Szczyt — zachodnim filarem: Coubalowie, 8 II 1985. Trudności V, miejsce AO, 4 m A2, 5 1/2 godziny. 10 wyciągów.

Łomnica — „Brązowym Filarem" w południowo-wschodniej ścianie: Coubalowie, VIII 1985. Trudności V, przy przejściu w stylu RP kluczowy odcinek VII—. 5—6 wyciągów razem z Korosadowiczem, dalej 11 wyciągów.

Czarny Szczyt — turnia we wschodniej ścianie ramienia: Coubalowie, 10 VIII 1985. Trudności IV—V, miejsce V+. Przejście RP.

Złota Turnia — prawą stroną „Ucha": bracia Coubalowie, 20—22 IX 1985. 24 wyciągi, na 3 wyciągach trudności VII, miejsce VII+. Przejście stylem RP.

Mały Kieżmarski Szczyt — północna ściana Złotej Turni, I przejście klasyczne drogi Smólskiego i Zakrzewskiego: Coubalowie, 5 VIII 1986. Trudności na 3 wyciągach VII— do VII+, na 1 wyciągu VIII—. Do grani 11 wyciągów. RP.

Mały Kieżmarski Szczyt — przez północną ścianę Złotej Baszty (Bockowej Turni): Coubalowie, 29—30 IX i 1 X 1986. Trudności VII+, VIII—. RP. Kluczowe miejsca na 3, 9 i 17 wyciągu, łącznie ok. 30 wyciągów. „Vystup roku 1986".

Mały Kieżmarski Szczyt — I przejście klasyczne drogi Šmida i Rybičkí przez północną ścianę Złotej Baszty: Coubalowie, 3—4 X 1986. Trudności VII+. Droga piękna i trudna, o problematycznej miejscami asekuracji.

Otrzymaliśmy też schemat uklasycznionej drogi Gibińskiego i towarzyszy z r. 1973 na zachodniej ścianie **Ganku**. Czystego przejścia dokonali 18 lipca 1986 r. P. Jandik i J. Kreisinger (VII, OS — piękna wspinaczka w stromych płytach).

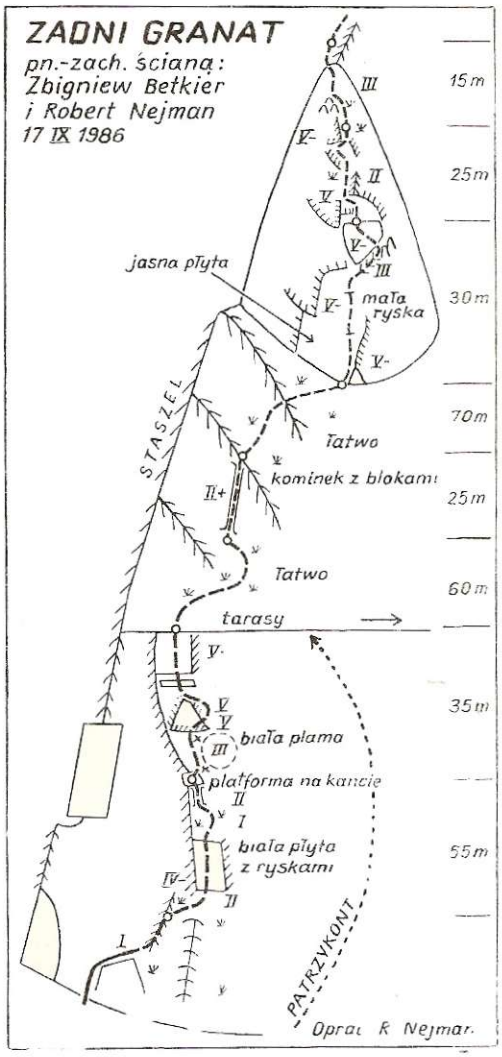

TANAP — WYCIECZKI I WSPINACZKI

Jak o tym już pisał „Taternik", od paru lat słowackie Tatry Wysokie w okresie od 1 listopada do 30 czerwca zamykane są dla ruchu turystycznego od wysokości „Magistrali". Jeśli nie ma groźby lawin, wycieczki w wyższe partie odbywać można do wodospadu Skok w Dolinie Młynicy, do schroniska Téryego i do Zbójnickiej Chaty. Zamknięte są też niektóre dojścia do „Magistrali" oraz sama „Magistrala" — z wyjątkiem odcinka Siodełko — Łomnicki Staw. Zakazy nie obowiązują taterników posiadających ważne „karty taternika", przy czym z ich wyposażenia musi wynikać, że udają się na wspinaczkę a nie na wycieczkę. Nie jest dozwolone poruszanie się po drogach o trudności I, chyba że używa się ich w celu zejścia ze szczytu lub dotarcia pod właściwą drogę. Zimą jako podejść i zejść taternicy mogą też używać sezonowo zamkniętych szlaków. W okresie letnim turystów obowiązuje zakaz schodzenia ze znakowanych ścieżek, wolno im to jednak czynić pod opieką przewodników, których angażuje się w centrali HS TANAP. Najczęściej prowadzą oni na Gierlach, Lodowy lub Wysoką, ale także na inne trudniej dostępne szczyty. Aktualnie 52 przewodników, podzielonych na 3 klasy, może prowadzić na drogi wspinaczkowe.

http://pza.org.pl

Nowe drogi w Tatrach

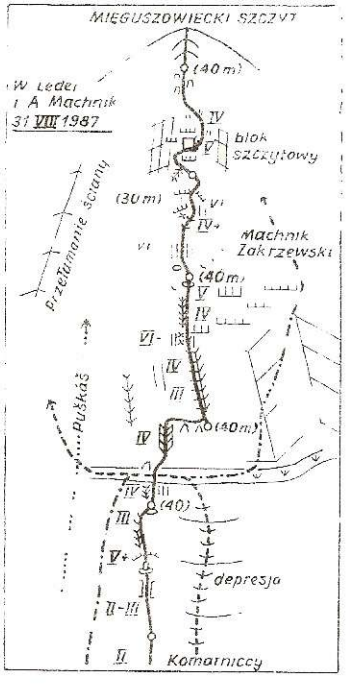

ZADNI GRANAT

Zamieszczając w T. 2/86 s. 85 wiadomość o zimowym przejściu filara Skierskiego na zachodniej ścianie Zadniego Granatu podałem parę nieścisłych informacji o przebiegu sąsiednich dróg wspinaczkowych. Według Roberta Nejmana, droga którą otworzył wraz ze Zbigniewem Betkierem prowadzi 40—50 m na prawo od filara Staszla (WHP 217), nie może więc pokrywać się z drogą Skierskiego, która rozpoczyna się 120—150 m na prawo od drogi WHP 217. Kolejność dróg, licząc od lewej, jest więc następująca:

1) Filar Staszla (WHP 217);
2) droga Betkiera i Nejmana (z wariantem J. Patrzykonta);
3) depresja Chrobaka — według informacji uzyskanych od autora drogi, przeszedł on ją kilka lat temu w trakcie zajęć kursowych, napotykając w dolnej części trudności IV, w górnej zaś III, poleca ją szczególnie na zimę;
4) droga Skierskiego i Kowalewskiego z r. 1965.

Przybliżony przebieg dróg ilustruje schematyczny rysunek tej części ściany.

Andrzej Skłodowski

ZADNI GRANAT

Nowa droga północno-zachodnia ścianą: Zbigniew Betkier i Robert Nejman. 17 IX 1986. Trudności V (może V+), czas powtórzeń 2—3 godziny. Ładna wspinaczka w formacjach płytowych. Jedynym napotkanym śladem po poprzednikach był hak z pętlą (zapewne zjazdowy) tuż pod pierwszym miejscem o trudnościach V. Schemat na stronie sąsiedniej.

MIĘGUSZOWIECKI SZCZYT

Środkiem południowej ściany wprost na główny wierzchołek: Wojciech Leder i Andrzej Machnik, 31 VIII 1987. Trudności VI—, czas I przejścia 3 1/2 godz. Skała lita, wspinaczka interesująca. Przebieg drogi na rysunku.

CUBRYNA

Z przełączki za turnią zwornikową północo-wschodnich filarów Cubryny opada żleb, którym wiedzie droga 859 WIIP. Na lewo (orogr.) od niego znajduje się urwisko o wysokości ok. 100 m. Powyżej widać wielki trawiasty taras, a nad nim 30-metrowy pas płytowych skał. Urwisko ma 2 ściany: wyraźne północno-wschodnią, zwróconą ku wspomnianemu żlebowi i północno-zachodnią, nad Żlebem Mnichowym.

1. Droga północnym kantem: Mirosław Król i Maciej Popko, 20 VII 1987. Trudności IV+, 1 1/2 godziny. — Od miejsca, gdzie skały urwiska schodzą najniżej, kilkanaście metrów w prawo do kominkowatej rysy. Nią w górę (III) i w jej przedłużeniu pęknięciem (IV), a następnie skałami i zygzakiem przez ściankę (IV+) do widocznego z dołu kominka, którym osiągamy wielki trawiasty taras. Z niego płytowymi skałami w górę 30 m (II—III), po czym łatwym terenem skośnie w lewo na siodełko za turnią zwornikową.

2. Droga północno-wschodnią ścianą: Mirosław Król i Maciej Popko, 20 VII 1987. Trudności V, 1 1/2 godziny. — Ścianę przecina pas potężnych przewieszek. Skałami na lewo od północnego kantu 50 m w górę (II—III) na półkę poniżej prawego skraja owych przewieszek. Z lewego końca półki w górę (III) do załupy pod przewieszkami i nią przez dwa spiętrzenia (IV, V) aż na wielki trawiasty taras. Dalej jak drogą północnym kantem.

Maciej Popko

MIĘGUSZOWIECKI SZCZYT

Ścianą czołową północno-wschodniego filara, na lewo od Czarnego Zacięcia (przez żółte zacieki): Grzegorz Głazek i Marek Kubiś, 3 IX 1987. Trudności V+, A2, pierwszy wyciąg wspólnie z drogą Czarnym Zacięciem, miejsce VII—. Czas I przejścia 12 godz., powtórzenia ok. 6 godz. Rysunek na s. 87.

Droga rozwiązuje wolny pas ściany w jej kluczowym ok. 70-metrowym spiętrzeniu, ograniczonym wielkimi półkami pod i nad Czarnym Zacięciem. Może ona stać się drogą klasyczną, ale do tego konieczne wydaje się osadzenie mocnych przelotów na ściance A2. Pozostawiono 1 hak nad ściankę i 2 haki po nieudanej próbie pęknięciem na prawo od ścianki. Na balkoniku w połowie wysokości spiętrzenia zastaliśmy 2 haki zjazdowe (wydaje się, iż droga umożliwia zjazdy ścianą dużo wygodniej, niż Czarne Zacięcie).

Grzegorz Głazek i Marek Kubiś

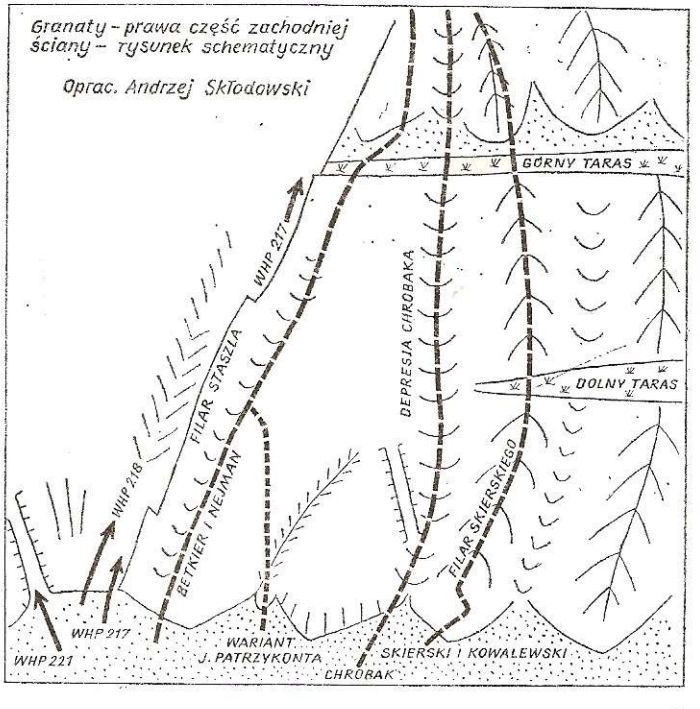

http://pza.org.pl

Wspinaczki skałkowe

PRZECIWKO SPITOM

Spity odbywają triumfalny pochód przez świat, powstają jednak coraz to nowe centra, gdzie nie są one akceptowane. Przeciwstawiają się im sami wspinacze, jako swego rodzaju „A" (sztucznym środkom), ale czasem także gospodarze terenów, którym nie można odmówić racji. Tak np. w rejonie Hueco Tanks w Teksasie z protestem wystąpił Texas Parks and Wildlife Department, który zwrócił uwagę, że spity godzą w tradycyjne zasady etyczne teksaskiej szkoły wspinaczki skalnej a jednocześnie naruszają naturalność i estetykę skały. Zarząd parków wezwał wspinaczy, by cały problem przemyśleli, a jeżeli sami nie znajdą sensownego rozwiązania, konieczne będą restrykcje administracyjne.

WSPINANIE – SPORT OLIMPIJSKI?

W dniu 28 listopada 1987 r. reprezentowałem PZA na zebraniu organizacyjnym Komisji Wspinaczki Zawodniczej UIAA, zorganizowanej w Grenoble przy okazji tamtejszego „championnat mondial d'escalade sur mur". Przewodniczącym Komisji wybrany został Jean-François Lemoine. Do prowadzenia działalności organizacyjnej w zakresie zawodów wspinaczkowych powołano Międzynarodowy Komitet. Na jego przewodniczącego wybraliśmy delegata Francji, Paula Brasseta, na zastępcę — Jurija Skurłatowa z ZSRR. W skład Komitetu weszły nadto Bułgaria, Hiszpania, USA i Włochy. Ustalono wcale bogaty kalendarz imprez na rok przyszły. Na podkreślenie zasługuje fakt, że prowadzone działania organizacyjne zmierzają do włączenia zawodów wspinaczkowych w obręb sportów olimpijskich. Rozgrywane równolegle zawody (26—29 listopada) potwierdziły w sposób bezdyskusyjny ogromne możliwości widowiskowe i popularność wspinania, przynajmniej we Francji: w hali Palais des sports zmagania na sztucznej ścianie oglądało 12 000 widzów. Z satysfakcją odnotujmy,iż w kategorii „wspinanie na czas" nasz reprezentant Andrzej Marcisz zajął drugie miejsce.

Witold Sas Nowosielski

SKW W SASKIEJ SZWAJCARII

W dniach od 15 do 25 czerwca oraz od 28 września do 25 października 1987 r. w Elbsandsteingebirge przebywała grupa wspinaczy z Sudeckiego KW w składzie: Anna Beutler (Poznań), Bożena Pietkiewicz, Krzysztof Czarnecki, Stanisław Handl, Władysław M. Jamroziński, Jarosław Liwacz, Marek Pisarski, Kazimierz Śmieszko, Jan Fijałkowski (Łódź), Wojciech Jarociński (Wrocław), Jerzy Ziętek (Poznań) i Władysław Janowski. Jak powszechnie wiadomo, Saska Szwajcaria stanowi jeden z najatrakcyjniejszych rejonów wspinaczkowych świata — na przeszło 1000 znajdujących się tu baszt i turni prowadzi z górą 12 000 dróg!

Korzystaliśmy z gościnności Helmuta Paula, którego domek w miejscowości Schöna (Hirschmühle) stanowił naszą bazę. W czerwcu niemal codziennie padał deszcz, za to jesień była pogodna i śliczna, dzięki czemu wspinaliśmy się niemal codziennie (jeden z nas zrobił w sumie 75 dróg). Samochód klubowy marki UAZ dawał nam możliwość szybkiego przemieszczania się w różne rejony. Wspinaliśmy się w grupach: Rethen, Brand, Schrammsteine, Schmilka, Affensteine, Kleiner i Grosser Zschand, Wildensteiner i Bielatal. Mieliśmy też okazję wspinać się z Jindřichem Cudečkiem, Czechem należącym do czołówki wspinaczy piaskowcowych w Europie. Podziwialiśmy u niego bezpretensjonalny styl wspinania — „co mu chybi na sile — mówią o nim — to ma nohách a v morálu". A oto wybór naszych przejść:

Rauschenstein — Hurrican (8c): Handl i Ziętek 20 VI 1987.

Goldstein — Südostkante (8a): Fijałkowski, Janowski i Jarociński; Ostwand (8b): Czarnecki i Śmieszko 2 X.

Dresdner Turm — Korrektur (8c); Czarnecki i Śmieszko 10 XI.

Kleines Spitzes Horn — Südostwand (8b): Jamroziński i Liwacz; Śmieszko i Czarnecki 11.X.

Meurerturm — Westwand (8b): Czarnecki i Śmieszko 16 X.

Hallenstein — Unseret Heiles Heit (8c): Liwacz i Śmieszko 19 X.

Verlassene Wand — Nordwestwand (7b): Janowski i Anna Beutler 19 X.

Blosstock — Nordwand (9a): Śmieszko i Liwacz 24 X.

Zyklopenmauer — Südwand (8b): Fijałkowski i Janowski 24 X

Lolaturm — Satisfaktion (9a): Liwacz z tow. 25 X

Hoher Torstein — Weg der Jugend (8x): Fijałkowski i Janowski 25 X.

W r. 1987 w Saskiej Szwajcarii gościły także grupy z Warszawy, Łodzi, Lublina i Krakowa.

Władysław Janowski

POLAK POTRAFI

Mamy w końcu mały polski (polsko-podlesicki) zakątek w skałkach francuskich. Dnia 23 września 1987 r. wspinałem się wraz z Danielem Gorgeonem i Philippem Leger w pięknym masywie góry Saint Victoire (w ubiegłym stuleciu rejon ten był częstym tematem dzieł Cézanne'a), położonej w odległości kilkunastu kilometrów od miejscowości Aix-en-Provence. Tego dnia „otworzyliśmy" trzy nowe drogi (we Francji dróg się nie „robi", lecz właśnie „otwiera"). Postanowiliśmy nadać im polskie nazwy. Dwie z nich otrzymały nazwy moich ulubionych dróg podlesickich — „Polak musi" i „Polak potrafi". Trzecia zaproponowana przeze mnie — „Mała Polka moja idolka" — została skrócona do „Polka idolka", ponoć z tego względu, że długie nazwy nie są we Francji popularne. Trudności wszystkich dróg mieszczą się w granicach od 5.3 do 5.6 (francuskie 5 sup do 6b), nie są więc szokujące. Jako ciekawostkę można podać, że zostały one całkowicie ospitowane (3 łańcuchy i ok. 20 spitów) w ciągu 30 minut. Znaleźć je można w masysie Saint Victoire, w rejonie wspinaczkowym Deux Aiguilles — sporo w lewo od słynnej drogi Edlingera „La Bule" (ściana pod grotą).

Jan Wojciech Kubań

WOLNOĆ, TOMKU...

Dyrekcja rezerwatu przyrody Mohong we Wschodnich Stanach, do którego należą słynne Shawangunks (T. 4/80 S. 166), urządza co pewien czas spotkania z wspinaczami, celem przedyskutowania wspólnych problemów, takich jak śmiecenie, parkingi, erozja terenu itp. W trakcie ostatniego zebrania główny temat stanowiły spity. Spośród 160 obecnych tylko garstka opowiedziała się za nimi, większość postulowała kontynuowanie przyjętego jesienią 1986 r. „moratorium spitowego". W myśl tego uzgodnienia nie wolno dobijać spitów nowych, a te które zostały osadzone poza wybranymi miejscami — muszą zostać usunięte. Za niesportowe i naganne uznano wszelkie mechaniczne zmiany w środowisku skalnym, takie jak „pogłębianie" chwytów, spiłowywanie krawędek itp. Z ogólnym potępieniem spotkało się wycinanie przez wspinaczy krzewów i drzew u wejścia w ściany. Niestety, pewien odłam skałołazów wstrzymał się od udziału w meetingu, głosząc pogląd, że „wolność Tomku w swoim domku". Tylko czy na pewno swoim?

http://pza.org.pl

LATO W BERGELL

Minionego lata kilka polskich zespołów prowadziło działalność w Bergell. Wbrew opiniom o sezonie, pogoda zasadniczo była dobra, a unikanie jej kaprysów ułatwiały zadziwiająco trafne prognozy krótkoterminowe (bezpłatne telefony ze schroniska Sas Fura). A oto wykaz polskich przejść:

Pizzi Gemelli — zachodnim filarem, 850 m, V: Jan Kubań i Krzysztof Janiszewski oraz Amalia Kapłoniak i Ziemowit J. Wirski, 29 VII 1987.

Sciora di Fuori — tzw. Fuorikante, 600 m, VI — A1: ci sami, 1 VIII.

Ago di Sciora — północno-zachodnim filarem, 600 m, V+: Kapłoniak i Wirski, 10 VIII.

Piz Badile — północno-wschodnią ścianą, drogą Cassina, 850 m, V+ AO: Bolesław Kolesiński i Paweł Herzyk, 12 VIII oraz Kapłoniak i Wirski, 13 VIII.

Torre Innominata — zachodnim filarem, 300 m, IV+ (V+): Janiszewski i Kubań, 26 VII oraz Joanna Wiglusz i Stanisław Kalita, 2 VIII.

Innominata — zachodnią ścianą, „voie Jacqueline", 300 m, IV: Kapłoniak i Wirski, 26 VII.

Pizzi Cacciabella — północną granią, 300 m, III: Kapłoniak i Wirski, 8 VIII (dwie ostatnie wspinaczki były przypuszczalnie I polskimi przejściami).

Słów kilka chciałbym poświęcić drodze Cassina, z której już 4 sierpnia zawróciła nas ogromna lawina kamienna. Aktualnie droga ma w wielu miejscach nadmiar haków. Trudności, zależnie od wariantu V+ lub V+ AO (pająk), czas przejścia w warunkach normalnych 6—8 godzin. Większość zespołów wtrawersowuje pod wejściowe zacięcie z zachodniego kantu, gdyż wejście oryginalne wymaga użycia raków i ciężkiego obuwia. Latem 1987 r. przypadała 50 rocznica zdobycia ściany. Z tej okazji 78-letni Riccardo Cassin w towarzystwie trzech „vorlauferów" przeszedł ją na początku lipca, by powtórzyć wspinaczkę 11 sierpnia — tym razem z ekipą filmową. Jak się dowiedzieliśmy, Cassin „poruszał się wolno ale systematycznie". Prowadzący używał do asekuracji tylko punktów stałych, gdyż „Riccardo nie potrafi sprawnie wyciągać kostek i friendów". Cassin nie miał dylematu, którego z wariantów wejściowych użyć. Po prostu wysadzono go pod pierwsze zacięcie z helikoptera, by po zakończeniu wspinaczki zarbać go z grani.

Ziemowit J. Wirski

W PICOS DE EUROPA

We wrześniu 1987 r. grupa wspinaczy z KW Warszawa (Marek Głogoczowski — kierownik, Ilona Grzegorzek, Jan Grudniewicz, Andrzej Mierzejewski, Michał Milewski, Mirosław Nowotnik i Hanna Sekular) udała się w rzadko odwiedzany przez Polaków rejon górski w północno-zachodniej Hiszpanii, zwany Picos de Europa. Pomimo skromnych wysokości bezwzględnych, te wapienne góry mają ściany w typie Dolomitów, osiągające 600 m wysokości. Największą atrakcją jest ząb skalny Naranjo (Pomarańcza) de Bulñes (2519 m), którego 600-metrowa ściana zachodnia oferuje szereg wspinaczek ekstremalnych.

Z obozu na łące Aliva (1700 m, dojazd jeepem) pod wschodnią ścianą Peña Vieja (2615 m) dokonaliśmy kilku wejść. Całą ekipą „zdobyliśmy" Naranjo de Bulñes (200 m, wyciąg V) oraz Pena Vieja południowo-wschodnim filarem (600 m, V—). 15 i 16 września Głogoczowski i Mierzejewski oraz Grudniewicz i Milewski przeszli wschodni filar El Jiso w Masywie Wschodnim, zaś 16 i 17 września Nowotnik i Sekular oraz Głogoczowski i Mierzejewski — ciekawą drogę „Pared de la Mina" Peña Vieja. 20 września ten drugi zespół dokonał przejścia „klasycznej" drogi Rabada-Navarro z r. 1962 na zachodniej ścianie Naranjo de Bulñes (500 m, VI, A2, wahadło 45 m, potem V, razem 17 godzin, z biwakiem). W tym czasie Nowotnik i Sekular oraz Grudniewicz i Milewski przeszli interesującą drogę na wschodniej ścianie tego szczytu (250 m, V+, 4 godziny). Podczas drogi powrotnej, 26 września Mierzejewskiemu i Głogoczowskiemu wraz z Katalończykiem Jordi Canals i Fontan udało się dokonać przejścia „Czapki Frygijskiej" (200 m, VI—) w zlepieńcowym masywie Montserrat koło Barcelony.

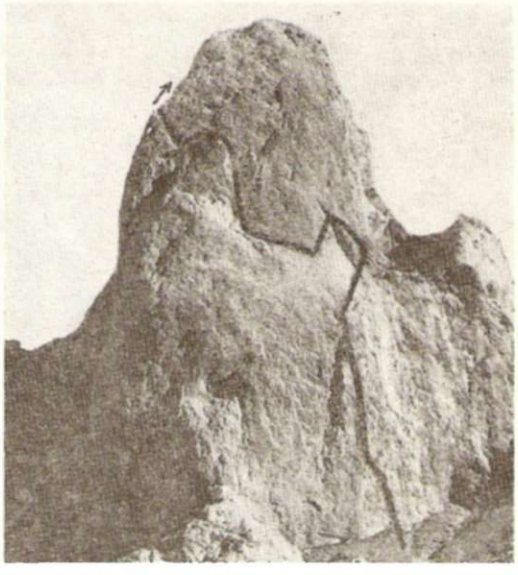

Zachodnia ściana Naranjo de Bulnes z drogą Navarry (1962).

Nasz krótki wyjazd ograniczony był do klasycznych, choć pięknych dróg. Na polskie przejścia czeka tu jednak kilkanaście dróg ekstremalnych (do VII) na Naranjo, a także nie odwiedzony przez nas Masyw Zachodni, gdzie 600-metrowa południowa ściana Peña Santa de Castilla obfituje w piękne wspinaczki o trudnościach V—VI stopnia. Warto też wspomnieć o walorach zimy na Naranjo, która wskutek dobowych wahań temperatury zostaje „oblepiona" 30-centymetrową warstwą lodu, który tworzy z niej ponoć jeden z największych stojących sopli w Europie.

Marek Głogoczowski

ACONCAGUA 1985

Głównym akcentem 50-lecia polskiej eksploracji Andów była krakowska wyprawa „Aconcagua 1985", zorganizowana przez Oddział Krakowski TPNoZ przy współpracy PZA. Powtórzono drogę I Polskiej Wyprawy, zakładając obóz I na wysokości 5000 m i obóz II (6000 m) u podóża Lodowca Polaków. W dniu 8 lutego 1985 r. na szczycie Aconcagua (6960 m) stanęli Wojciech Kapturkiewicz, Antoni Pańta, Zbigniew Rubinowski i Adam Trzaska. W dniu 7 lutego Zdzisław Ryn i Janusz Bury dokonali pierwszego polskiego wejścia na Cerro Ameghino (6100 m) z Collado Ameghino (5380 m).

http://pza.org.pl

Uczestnicy w obozie I. Od lewej: inż. J. Bury, doc. Z. Ryn, mgr A. Trzaska, doc. Z. Rubinowski, dr A. Pańta i dr W. Kapturkiewicz (kierownik wyprawy).

W 3 dni później wejście to powtórzyli Pańta i Rubinowski. W okresie aklimatyzacji dokonano następujących wejść: 2 lutego na szczyt bez nazwy (4631 m — Bury, Kapturkiewicz, Ryn i Trzaska) oraz 3 lutego na Cerro Rico (5380 m — Bury i Ryn od strony zachodniej oraz Pańta od wschodu). W drugiej fazie wyprawy — od 23 lutego od 14 marca — dokonano eksploracji wulkanologicznej i glacjologicznej w rejonie Tupungato (6550 m) i Tupungatito (5640 m) oraz na lodowcu San Juan.

W czasie wyprawy zrealizowano bogaty program badań naukowych. Program fizyczny obejmował badania zawartości izotopów tlenu i wodoru w lodowcach andyjskich (Lodowiec Polaków). Pobrano kilkadziesiąt próbek, które poddano badaniom w Instytucie Fizyki i Techniki Jądrowej AGH (prof. Jerzy Niewodniczański). Doc. Rubinowski zajmował się problematyką geomorfologiczną i złożowo-gospodarczą. Zostały wykonane szkice, fotografie i obserwacje topograficzne w celu skorygowania błędnych map tych regionów. Program medyczny dotyczył reakcji układu krążeniowego w czasie aklimatyzacji, reakcji emocjonalnych i zachowania się w warunkach stresu biologicznego i psychologicznego, zaburzeń rytmu snu i tematyki marzeń sennych na dużych wysokościach, a także odległych następstw mózgowych w wyniku stresu wysokościowego.

Zdzisław Ryn i Janusz Bury

Wieści organizacyjne

UNIFIKACJA — DLA KOGO?

Zajmując się z ramienia Komisji Sportowej PZA organizacją obozów kwalifikacyjnych (popularnie zwanych unifikacyjnymi) czuję się upoważniony do przedstawienia paru uwag.

Zacznę od przypomnienia, że obozy te organizowane są z myślą o młodych uzdolnionych wspinaczach, pragnących zaprezentować się wobec kadry, której zadaniem jest ocena ich przydatności do przyszłej szerszej działalności sportowej. Wobec tego wydawać by się mogło, że marzeniem każdego ambitnego wspinacza jest chęć dostania się w poczet „unifikantów", by błysnąć tam doszlifowaną formą. Nic bardziej błędnego. Już drugi rok z rzędu obserwujemy niemal dramatyczny spadek zainteresowania tym „przedsionkiem do sławy", i to zarówno ze strony kandydatów, jak i instruktorów. Zimą 1984 r. trzeba było zorganizować aż 2 turnusy, jeszcze zimą 1985 Komisja Sportowa wybierała 16 osób z przeszło 50 kandydatów. Za to w r. 1986 zgrupowanie trzeba było odwołać — zabrakło instruktorów, a i uczestników uzbierało się zaledwie kilku. Obóz 1987 (Brnczalowa Chata — T. 1/87 s. 39) ostatecznie odbył się, choć w składzie okrojonym z braku chętnych.

Należałoby się zastanowić, czy mamy do czynienia z mało istotnym epizodem, czy raczej z odzwierciedleniem pewnych tendencji.

Na początek instruktorzy. To, że trudno znaleźć kilka odpowiednich osób, które mogłyby stanowić kadrę, nie dziwi, kiedy uświadomimy sobie, że od pewnego czasu niezwykle rzadko widzi się w Tatrach alpinistów ogólnie znanych i uznawanych. Przyczyny takiego stanu rzeczy są oczywiste: lokowanie ambicji sportowych w innych górach. A przecież od unifikacyjnych instruktorów wymagamy nie tyle, żeby stanowili aktualną czołówkę tatrzańskich ekstremalistów, lecz raczej żeby byli to ludzie cieszący się autorytetem, posiadający na tyle doświadczenia, aby móc prawidłowo ocenić młodszych kolegów, a także przekazać im coś ze swoich umiejętności.

Uważam, że bodaj najważniejszą jednak przyczyną spadku popularności obozów unifikacyjnych jest zanik zainteresowania zimowym wspinaniem w ogóle. Dotyczy to przede wszystkim naszych najmłodszych wspinaczy. Obserwuje się ostatnio charakterystyczne zjawisko, którego konsekwencje — od razu to zaznaczę — mogą być w perspektywie niebezpieczne. Niezwykły boom wspinania skalnego sprawił, że wielu utalentowanych wspinaczy programowo wręcz „odpuszcza" sobie zimę, przeznaczając ją raczej na „masywne pakowanie". Naprawdę nikły procent taternickiej młodzieży stara się bardziej serio zapoznać z tą trudną porą roku. Oczywiście i w przeszłości zdarzało się, że ten czy ów zdolny skałołaz poprzestawał na komfortowym wspinaniu w skale. Teraz jednak nastąpiło odwrócenie proporcji: tego czy owego tylko interesuje wspinanie zimą. Następuje odcięcie taternictwa od dopływu świeżych sił. Jeżeli nic się nie zmieni, to już za parę lat nasz alpinizm i himalaizm mogą odczuć kłopoty kadrowe. Obym okazał się złym wróżbitą...

Ziemowit J. Wirski

Ważnym wydarzeniem była wizyta delegacji Chińskiego Związku Alpinistycznego. Goście zwiedzili Warszawę, Śląsk i Zakopane z Tatrami, odbyli też rozmowy z działaczami PZA i KW. Z lewej sekretarz generalny, Wang Feng Tong, w środku — prezes PZA, dr Andrzej Paczkowski.

http://pza.org.pl

ŁĄCZNOŚĆ RADIOWA W PZA

Jest faktem niewątpliwym (por. T. 1/87, s. 46), choć nie przez wszystkich uznawanym, że dobra łączność radiowa w górach bardzo się przydaje, a bywa wręcz niezbędna: poprawia bezpieczeństwo, pozwala ratować zdrowie a czasem życie, oszczędza wiele nerwów i niepotrzebnego ludzkiego wysiłku. PZA docenia wagę problemu, o czym świadczy fakt, że zimą 1987—88 mija dziesiąta rocznica wprowadzenia w Tatry naszych własnych, taternickich radiotelefonów. Skromny początkowo stan posiadania, dzisiaj wynosi już 76 radiotelefonów, niestety aż dziewięciu różnych typów, pochodzących od 5 producentów. Z tej liczby 44 sztuki obsługują Tatry, pozostałe używane są na wyprawach. W r. 1988 przybędzie dalszych 28 sztuk. Osobną, własną sieć radiową posiada GOPR.

Wszystkimi sprawami związanymi z tą specjalnością zajmuje się kilkuosobowy Zespół Łączności PZA. Planuje on rozwój sieci, prowadzi magazyn sprzętu, utrzymuje go w stanie sprawności technicznej, wypożycza wyprawom, czuwa nad stroną formalno-prawną, pomaga klubom w organizowaniu własnych sieci, opracowuje nawet kompletne systemy łączności dla bogatych w dewizy wypraw, oparte o najlepszy sprzęt zagraniczny.

Małe radiotelefony są do dyspozycji taterników w COS i na Szałasiskach, będą również niebawem na Rąbanisku i na Polanie Rogoźniczańskiej. Zapewniają one łączność w całej dolinie — do grani włącznie, na dole zaś zorganizowany jest stały nasłuch. O umówionych godzinach, np. parzystych, każdy zespół wyposażony w radiotelefon powinien zgłosić się do „bazy" i zameldować, gdzie jest i co robi. Dane te „dyżurny" wpisuje do specjalnej książki. Jest to jednocześnie jedyna okazja, żeby przekazać prośbę „do góry", np. o zejście, udzielenie pomocy, przeprowadzenie rekonesansu. Oczywiście, w razie potrzeby zespół może wywołać „bazę" w każdej chwili. Wszycy instruktorzy COS noszą radiotelefony zawsze, inni taternicy — mogą zabierać je na zasadzie dobrowolności. Niestety z wyjątkiem COS, są one zabierane rzadko i raczej niechętnie. Wynika to po trosze z braku informacji bądź mocniejszej zachęty ze strony kierownika obozowiska, często też z negatywnego stosunku wspinaczy do techniki, „odzierającej góry z uroku", choć przecież najnowsza technika w postaci friendów, shuntów, sky hooksów itp. jest akceptowana z entuzjazmem.

Nie pozostaje mi nic innego, jak gorąco zachęcić Kolegów idących na wspinaczkę, by jednak wyposażali się także w radiotelefony. Jeśli nawet nie przydadzą się one im bezpośrednio, mogą przysłużyć się zespołom w sąsiedztwie, a nawet turystom, bo i turystycznych wypadków nie brakuje. Niech góry pokryje sieć łączności: będą wtedy bezpieczniejsze, a koledzy na dole — spokojniejsi.

Bogdan Jankowski

ZIMA 1986–87 NA SŁOWACJI

W Tatrach Słowackich sezon ten obfitował w wypadki narciarskie i taternickie, turystycznych zanotowano zaledwie parę. Szczególnie dużo było odpadnięć w ścianach, ok. 10 z nich skończyło się urazami, głównie złamaniami. Wśród poszkodowanych znalazło się troje Polaków: A. Kułaga na Kopie Kieżmarskiej, G. Nowak-Pawłowska na Pośrednim Gierlachu i J. Fluder na Ponad Kocioł Turni. Z ogółem 6 wypadków śmiertelnych, tym razem aż 5 dotyczyło taterników. Z Szatana spadł do Doliny Młynicy S. Kowalow z NRD. W drodze na wierzchołek Zadniego Gierlachu deska śnieżna zmiotła 2 wspinaczy — śmierć ponieśli T. Kyanowski i D. Schilling z NRD. Podczas wspinaczki ścianą Pośredniej Bednarzowej Turni na trójkę taterników słowackich spadł z góry nawis śnieżny. Strącił on prowadzącego (który ocalał), zaś środkowego w zespole wyrwał ze stanowiska — i liny! V. Špindora z Poważskiej Ciepłej zginął na miejscu. Podczas próby solowego wejścia na Małą Śnieżną Turnię śmierć poniósł J. Kolovrat z Brna. Ogółem w ciągu zimy 1986—87 HS TANAP zanotowała 115 urazów, w tym ok. 50 poważnych. Było kilka ładnych przykładów samopomocy ratowniczej, m. in. polskich taterników w Dolinie Wielickiej oraz czeskich na północnej ścianie Małego Kieżmiarskiego Szczytu.

RATOWNICTWO W TATRACH SŁOWACKICH

Horska Služba TANAP zatrudnia obecnie w Tatrach Wysokich 23 ratowników zawodowych, zaś w Tatrach Zachodnich pracuje ich 5. Ochotników jest w Tatrach Wysokich 154, w Zachodnich — 12. Mimo szeroko prowadzonych działań profilaktycznych, wypadków wydarza się dużo, choć tendencje nie są wzrostowe. W r. 1986 HS TANAP, przeprowadziła 319 akcji — 127 wypadków zakwalifikowano jako lżejsze, 118 jako ciężkie, 15 osób straciło życie. Przy ok. 50 alarmach chodziło o poszukiwanie zaginionych. HS TANAP ma do dyspozycji śmigłowiec, stara się jednak używać go jak najrzadziej. Centrala HS Tatry Wysokie znajduje się w Starym Smokowcu, zaś grupy dla Tatr Zachodnich — na Zwierówce. W Smokowcu również ma siedzibę ogólnokrajowe kierownictwo HS.

HOPR W GANGOTRI

Rejon Gangotri jest głównym celem alpinistów w Himalajach Indyjskich. Co roku bawi tam ok. 150 zespołów wspinaczkowych i ok. 1000 wycieczkowiczów. Tak duży ruch sprawia, że na porządku dziennym są zachorowania i wypadki — w ciągu sezonu więcej niż 20 osób wymaga śpiesznej ewakuacji. Rozwiązania tego problemu domagał się już Jerzy Wala w „Taterniku" 1/1987 (s. 7). I oto coś się zaczyna dziać. Jesienią 1987 zawiązało się pierwsze w Indiach himalajskie ochotnicze pogotowie ratunkowe — Himalayan Evacuation and Life-Saving Project (HELP), które latem 1988 r. wystawi na hali Tapovan (4400 m) kopulasty schron 12 x 6 m, mieszczący stację pogotowia ze stałym lekarzem oraz 6 miejscami dla ratowników bądź ew. chorych. Trzej z 11 zarejestrowanych w HELP ochotników przeszli w grudniu przeszkolenie w górach Szkocji i w Wojskowej Szkole Alpinizmu w Chamonix. W maju i czerwcu 1988 r. przeprowadzą oni kursy ratownicze dla 20 tragarzy z najbliższych osiedli. Placówka na Tapovanie otrzyma łączność radiową z policją w Bhujbas, co wydatnie skróci wszelkie operacje z użyciem helikopterów. Hojnego zasiłku udzieliła nowej instytucji londyńska Inlacs Foundation.

PRZECIWKO BIAŁEJ ŚMIERCI

Międzynarodowa Komisja Ratownictwa Alpejskiego (IKAR) zajmowała się ostatnio nową metodą poszukiwania ofiar lawin — tym razem z sygnałem w zegarku na ręce. Uznano, iż system ten nie jest skuteczniejszy od rozbudowanej już metody detektorowej, przeciwnie — ogranicza interwencje do ekip ratowniczych, które w dodatku przybyć muszą z ważącym 16 kg aparatem odbiorczym. Stwierdzono, że uwagę trzeba skupić na przyrządach wspierających „samopomoc" lawinową, gdyż to jest najwłaściwsza droga do ratowania ludzi, wiadomo bowiem, iż 20 % ofiar ginie już w trakcie zejścia lawiny, po godzinie szansa przeżycia spada do 40 %, zaś po 2 godzinach do zaledwie 20 %. Mnożenie systemów ratowniczych przynosi więcej szkody niż pożytku — prowadzący poszukiwania nie wiedzą, w jakie wygnały wyposażeni są zasypani ludzie, co ogranicza ich poczynania do stosowania psów lawinowych.

http://pza.org.pl

ARTUR BULZACKI

Każda śmierć jest tragiczna. Ale są śmierci, wobec których człowiek staje oniemiały i czuje w sobie narastanie poczucia niesprawiedliwości losu. Taka była dla nas śmierć Artura. Urodził się 4 marca 1961 r., zaczął się wspinać 20 lat później. Wyjeżdżał wielokrotnie w Tatry, był w Rile, dwa razy wspinał się w Alpach. Fascynowała go przede wszystkim wspinaczka zimowa. Do jego najlepszych osiągnięć należą przejścia zimowe komina Stanisławskiego na Małym Kieżmarskim i drogi Puškáša na Zadniej Baszcie. W Alpach pokonał filar Bonattiego na Petit Dru, filar Cordiera na Aiguille du Roc, kuluar Cordiera na Aiguille Verte oraz całość północnego filara Aiguille du Peigne. Prowadził intensywną działalność organizacyjną. Był wiceprezesem AKA Warszawa, a także członkiem KWW i PKG.

Właśnie uzyskał dyplom na Wydziale Mechaniki Precyzyjnej Politechniki Warszawskiej i starał się znaleźć sposób na dalsze życie. Był bardzo ambitny. Nie mógł pogodzić się z tym, że trudne warunki dwukrotnie nie pozwoliły mu przebyć zimą drogi Łapińskiego i Paszuchy na Kazalnicy. 14 grudnia 1985 r. poszedł po raz trzeci. Kiedy ostatni raz komunikowano się z nim, kończył drogę i wydawało się, że tym razem zwyciężył. Niestety... Żegnaj Bulzaku!

Przyjaciele

KRZYSZTOF KRASKA

Krzysztof niósł z sobą radość życia, którą obdarzał wszystkich wokół, a jego specyficzny humor wielokrotnie rozładowywał trudne sytuacje. Imponował zdolnością godzenia górskiej pasji z pracą lekarza, autentycznie oddanego swemu powołaniu. Obdarzony wewnętrzną prawością i dużą znajomością ludzkich charakterów, dla wielu z nas był autorytetem moralnym. W górach pociągały go wielkie ściany, a predyspozycje fizyczne i psychiczne uczyniły z niego wspinacza, który szybko przebył drogę dzielącą Głowę Cukru w Podlesicach od Matterhornu. Głęboko zaangażowany w życie łódzkiego środowiska klubowego, w krótkim czasie stał się siłą napędową wielu przedsięwzięć. Jako wspinacz miał w swoim dorobku m. in. drogi tej klasy, jak: Czarne Zaciecie na ścianie czołowej filara Mięguszowieckiego Szczytu zimą (z wejściem na wierzchołek), Lodospad Bocka na Małym Kieżmarskim Szczycie, droga Messnera na północnej ścianie Droites, Filar Narożny Mont Blanc (drogą Cecchinel-Nominé), droga Pioli na północnej ścianie Matterhornu (pierwsze lub drugie przejście zimowe), Pik Kommunizma żebrem Buriewiestnika.

Odszedł nagle zimą 1985 r. w trakcie odwrotu z północnej ściany Grandes Jorasses, przypuszczalnie wskutek defektu liny. Bardzo go będzie wszystkim brakowało.

Ewa Szcześniak

WŁODZIMIERZ IWANOWSKI

Włodek urodził się w r. 1953 w Radomiu, studia politechniczne podjął w Łodzi, tam też zetknął się z AKG i drugą, oprócz chemii, pasją życiową — taternictwem. Kurs wspinaczkowy ukończył w r. 1976. W Tatry jeździł dużo, kochając te góry ponad wszystkie inne. Wspinania nie traktował w kategoriach sportowych, choć wspinał się intensywnie. Pociągały go wielkie ściany, a nade wszystko wysiłek pokonywania trudności i radość stawania na szczycie. W r. 1981 osiadł na stałe w Zurychu, by w tamtejszej ETH rozpocząć pracę nad doktoratem. Jednocześnie został przyjęty w poczet członków ekskluzywnego Akademischer Alpen-Club Zürich. Aktywność górska i wspaniałe cechy charakteru Włodka zjednały mu powszechne uznanie, tak że w r. 1985 — rzecz niebywała wśród dumnych Szwajcarów — został obdarzony godnością prezesa Klubu. W Alpach przeszedł przeszło 70 dróg, w tym kilka b. poważnych. Jego ostatnią wspinaczką była droga Major na Mont Blanc. Po przejściu ściany, już w pobliżu wierzchołka, wraz ze swym szwajcarskim przyjacielem, Felixem Müllerem, został zaskoczony przez burzę śnieżną. Felix opadł z sił, a Włodek — wierny ideałom wyniesionym z Tatr — pozostał przy wyczerpanym partnerze do końca. W połowie lipca 1986 r. pochowaliśmy go w Zurychu. Żegnaj, Przyjacielu!

Wojciech Święcicki

POWTÓRKA Z ASEKURACJI

W T. 1/87 (s. 47) ukazała się notatka Aleksandra Lwowa polemizująca z artykulikiem Marka Pokszana, zamieszczonym w T. 2/86. Wydaje mi się, że należy poruszyć jeszcze jeden problem związany z tym opracowaniem. Otóż moim — i nie tylko moim — zdaniem nie można zalecać takiego sposobu asekurowania, jak ten pokazany na rysunku. Być może ułatwia on operowanie linią i faktycznie nie wymaga odpinania ósemki od uprzęży (dodam od siebie, że jest wygodny przy zjeździe), ale wiem z doświadczenia i prowadzonych dyskusji, że nie jest zbyt bezpieczny, a może się okazać zgoła iluzoryczny: zbyt mały współczynnik tarcia, występujący w tym układzie, może w sytuacji krytycznej uniemożliwić końcowe zablokowanie liny. Ponadto, nie jest to doprawdy system obowiązujący obecnie w instrukcjach zachodnich, co po zeszłorocznym pobycie w ENSA i przejrzeniu kilku publikacji alpejskich stwierdzam z całą odpowiedzialnością.

Mirosław F. Dąsal

http://pza.org.pl

Sprzęt i ekwipunek

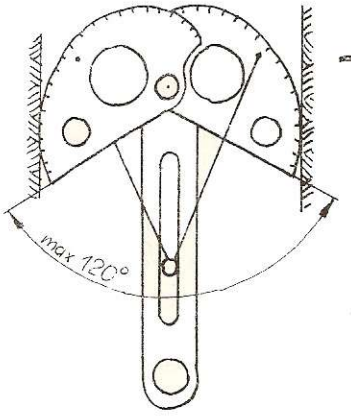

SPRZĘT A BEZPIECZEŃSTWO WSPINANIA

Nowe modele sprzętu asekuracyjnego, jakie w ostatnich latach weszły na trwałe do arsenału środków technicznych, poprawiły zdecydowanie nie tylko styl ale i bezpieczeństwo wspinania. Jest jednak druga, mniej widoczna strona tego medalu, z której należy zdawać sobie sprawę.

Po pierwsze, występuje zjawisko nadmiernego uzależnienia się od sprzętu, wskutek czego jego utrata podczas wspinaczki (np. zgubienie przyrządu zjazdowego) przy jednoczesnej nieznajomości „starych" metod może prowadzić do bezradności wobec niewielkich nawet problemów drogi.

Po drugie, sprzęt stał się wyrafinowany, a przez to mniej odporny na niewłaściwe użycie. Nowe modele czekanów przypominają delikatne breloczki, łatwo pękające przy niewłaściwym obciążeniu. Mamy również friendy — całkiem skomplikowane maszynki z krzywkami, oskami i sprężynami — a takie urządzenia są z natury rzeczy bardziej zawodne od litego kawałka metalu, jakim jest hak lub kostka.

Po trzecie, stosowanie nowoczesnego sprzętu wymaga rezygnacji z niektórych schematów postępowania i zastąpienia ich myśleniem opartym na znajomości praw mechaniki. Te ostatnie nie dzielą się na zachodnie i krajowe, lecz na znane bądź nie znane. Starajmy się, aby tych znanych nam, wspinającym się, było więcej i miejmy nadzieję, że nie będziemy musieli uczyć się elektroniki, aby korzystać z następnych nowości sprzętowych (choć detektory lawinowe są urządzeniami właśnie elektronicznymi!).

Po tych kilku impresjach, skierowanych głównie do autorów programów kursów szkoleniowych i instruktorów, jeszcze jedna uwaga, już całkiem konkretna. We wrześniu 1986 r. ukazała się norma UIAA obejmująca kostki i friendy. Wymaga ona, aby sprzęt ten sprzedawany był razem z nierozłącznie montowaną pętlą. Jednocześnie nakłada na producenta obowiązek podawania na artykule informacji o jego wytrzymałości. Służy do tego umieszczenie odpowiedniej liczby gwiazdek, przy czym każdej z nich odpowiada 5 kN. W przypadku friendów wartość ta dotyczy tylko średniego rozwarcia krzywek. Przy rozwarciu zbliżonym do maksymalnego, wytrzymałość jest kilkakrotnie niższa od podanej przez producenta! Jest to poważna luka w normie, sygnalizowana już przeze mnie Komisji Bezpieczeństwa UIAA. Zrobił to także Pit Schubert z DAV, opisując wypadek, w którego trakcie po odpadnięciu prowadzącego dwa pozornie dobre friendy uległy zniszczeniu w wyżej opisanych okolicznościach, w trzecim zaś z kolei pękła pętla w wyniku długiego lotu. Podobne wypadki miały miejsce i w Polsce. Wyciągając wnioski, Pit Schubert zaleca, aby kąt rozwarcia krzywek friendа nie przekraczał 120° (zob. rysunek). Od siebie pragnę dodać, że friendy nie są niezawodnymi punktami asekuracyjnymi i ich stosowanie powinno być ograniczone do niezbędnego minimum.

Henryk Mierzejewski
Komisja Bezpieczeństwa PZA

SPRZĘT Z CSRS

W Czechosłowacji produkowane są pewne elementy wyposażenia wspinaczkowego, których część trafia do tamtejszych sklepów sportowych (np. kaski, karabinki, ósemki). Oto wykaz tych produktów, sporządzony przez Vladimira Krejčiego na użytek taterników polskich.

Raki. Dwunastozębne, z parą zębów frontalnych i skośnymi zębami przednimi. Rozmiar można regulować w obydwu osiach. Producent: LET Kunovice, cena 500 koron. W r. 1987 wyprodukowano 2000 sztuk i na razie nie przewiduje się zwiększenia serii.

Przyrządy do wchodzenia po linie SPELET (Šplhadla, niem. Steigklemme), podobne do produkowanych przez firmę Petzl. Wyrabiane są w 2 wielkościach — z rączką (prawą i lewą) i bez rączki. Producent: LET Kunovice, cena zależnie od wielkości 145 i 210 koron. W r. 1987 wyprodukowano 1000 kompletów czyli 3000 sztuk. Zwiększenie serii nie jest na razie planowane.

Kaski wspinaczkowe CASSIDA ALPINE. Model otrzymał w r. 1983 atest UIAA (nr 8303), jednakże z powodów finansowych jego ważność nie została w r. 1985 przedłużona. Producent — TVAR Pardubice — zmienił w tym czasie wzór na doskonalszy: CASSIDA ALPINE SPECIAL. I on przeszedł z wynikiem pozytywnym badania w komórce UIAA w Monachium, o wydanie znaku jakości jednak nie występowano. Cena 250 koron, sprzedaż prowadzi sklep ze sprzętem górskim w Brnie.

Ósemka. Udźwig w głównej osi 40 kN, każdy egzemplarz jest sprawdzany do obciążenia 12 kN. Producent: Strojmetal Kamenice, cena 89 koron.

Karabinki — z zakrętką lub bez zakrętki. Wytrzymałość w osi wzdłużnej 30 kN, w poprzecznej — 9 kN. Producent: Notorlet Praha. Karabinki cechowane „WALTER 20 kN", nadają się bardziej do wspinaczki w piaskowcach aniżeli w górach wysokich.

Komisja Sprzętowa PZA

VIII KONGRES MEDYCYNY GÓRSKIEJ

Tegoroczny hiszpański Kongres Medycyny Górskiej i Ratownictwa Górskiego odbył się w Saragossie i w Jaca w dniach 23—25 kwietnia 1987 r. Zgromadził on ok. 100 lekarzy i ratowników z Hiszpanii i 5 innych krajów. Obradom przewodniczył prof. dr José Ramon Morandeira, autor podręcznika ratownictwa górskiego i pierwszy przewodniczący Sociedad Española de Medicina y Auxilio en Montaña (SEMAM). Program kongresu obejmował 5 głównych sesji: 1. Aktualne aspekty zapobiegania wypadkom i zachorowaniom w praktyce alpinizmu; 2. Fizjopatologia, dietetyka i psychologia alpinizmu; 3. Postępy w patologii środowiskowej i urazowości w alpinizmie; 4. Aspekty medyczno-prawne ratownictwa górskiego w Pirenejach; 5. Ratownictwo górskie i pomoc medyczna w górach w kontekście światowym. Poza referatami głównymi, wygłoszonymi przede wszystkim przez gości z zagranicy, zaprezentowano ok. 70 komunikatów naukowych.

Uczestnicząc po raz szósty w hiszpańskich kongresach medycyny górskiej wygłosiłem 4 referaty, przy czym temat psychologii samotnych alpinistów i problem samobójstw w górach wzbudziły największe zainteresowanie. Streszczenia referatów wydano drukiem (po 1 egzemplarzu przekazuję CBG w Krakowie oraz Komisjom Lekarskim GOPR i PZA). W ciągu roku ukaże się książkowe wydanie całości materiałów. Odbyło się też Walne Zgromadzenie SEMAM, które zaszczyciło mnie członkostwem.

Zdzisław Ryn

http://pza.org.pl

TATERNIK

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ALPINIZMU POŚWIĘCONY SPRAWOM TATERNICTWA, ALPINIZMU I SPELEOLOGII

Redaktor: Józef Nyka, ul. Klaudyny 12 m. 79, 01-684 Warszawa. Tel. 330-775.

Adres Redakcji:
Młodzieżowa Agencja Wydawnicza –
ul. Stanów Zjednoczonych 53
04-028 Warszawa
p. 227 (II piętro);
Tel. 13-20-40 do 49 w. 318 lub 297
tel. bezpośredni 13-02-43.

Adres Polskiego Związku Alpinizmu:
00-010 Warszawa, ul. Sienkiewicza 12 p. 444
Tel. 26-69-56

CENA NUMERU 200 ZŁ

PRENUMERATA:

Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich bądź tych, w których znajdują się oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch", zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy mieszczące się w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratorzy indywidualni zamieszkali w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych (przy użyciu „blankietu wpłaty") na rachunek bankowy: Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie ul. Towarowa 28, nr konta NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumeratorzy indywidualni zamieszkali na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla instytucji i zakładów pracy.

WYDAWCA:

RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, ul. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Biuro Reklam i Ogłoszeń, 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 62. Telefon 28-07-32.

Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch", 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 751. U-9.

NR 2 (263) 1987

CONTENTS

Let's Talk About the Year 1987 (*J. Nyka*) . 49
Alpinism Department in Kraków (*A. Matuszyk*) 54
Himalaya and Karakorum, 1986 (*Z. Kowalewski*) 57
Shishapangma, 1987 (*J. Kukuczka and J. Majer*) 60
Jerzy Kukuczka, Mountaineer of Great Caliber (*W. Rutkiewicz*) 63
In the Kedar Valley, 1987 (*R. Kołakowski*) . 65
Polish Ascents of the Nun (*W. Otręba, J. Kwiatoń*) 67
New Attempt on Lhotse's South Face (*K. Wielicki*) 86
The Pamir, 1987 (*A. Samolewicz*) 69
New Routes in the Sinai (*K. Pankiewicz*) . 70
Tatra Season — Summer 1987 (*J. Hobrzański*) 72
First "IX" in the Tatra (*G. Głazek*) . . . 75
Climbing Competition "Rock Master '87" (*W. Janowski*) 77
Children Compete in France (*J.W. Kubań*) . 78
World's Championships — Conference in Chalain (*A. Paczkowski*) 80
The Great Snow Cave —776 m (*R. Kardaś*) 81
Sima del Porru La Capilla (*J. Jaszczyszyn and J. Zygmunt*) 84
Caving in the Hagengebirge (*M. Napierała*) and the Tennengebirge (*A. Ciszewski*) . . 86

What's News in the Tatras? — 87. New Routes in the Tatras — 89. Free Climbing — 90. Diverse Climbs — 91. Organisation — 92. Mountain Accidents — 93. In Memoriam — 94. Equipment — 95.

INHALT

Panorama des Bergjahres 1987 (*J. Nyka*) . 49
10 Jahre der Lehranstalt „Bergsteigen" in Krakau (*A. Matuszyk*) 54
Himalaja und Karakorum 1986 (*Z. Kowalewski*) 57
Shishapangma, 1987 (*J Kukuczka und J. Majer*) 60
Jerzy Kukuczka — ein grosser Bergsteiger (*W. Rutkiewicz*) 63
Im Kedar-Tal (*R. Kołakowski*) 65
Die Südwand des Lhotse (*K. Wielicki*) . . 68
Sommer im Pamir (*A. Samolewicz*) . . . 69
Neue Routen im Sinai-Gebirge (*K. Pankiewicz*) 70
Fleischbank, Marmolata, Piz Badile (*P. Herzyk*) 71
Die Sommersaison 1987 in der Tatra (*J. Hobrzański*) 72
Die erste „Neun" in der Tatra (*G. Głazek*) . 75
Weltmeisterschaften in Arco (*W. Janowski*) . 77
Kindermeisterschaften in Frankreich (*J.W. Kubań*) 78
Sportklettern-Beratung in Chalain (*A. Paczkowski*) 80
Die Grosse Schneehöhle (*R. Kardaś*) . . . 81
Sima del Porru La Capilla (*J. Jaszczyszyn und J. Zygmunt*) 84
Höhlenforscher im Hagengebirge (*M. Napierała*) und Tennengebirge (*A. Ciszewski*) . 86

Neues aus der Tatra — 87. Neue Routen in der Tatra — 89. Sportklettern — 90. Expeditionen und Bergfahrten — 91. Aus dem Organisationsleben — 92. Bergunfälle — 93. Nachrufe — 94. Bergausrüstung — 95.

http://pza.org.pl

Notatnik

„SZKOLENIE ZWANE KOLEŻEŃSKIM"

W „Taterniku" 1/1987 na s. 45 ukazała się notatka pod powyższym tytułem, w której ostatnie zdanie zawierało informację, iż dwaj instruktorzy zostali zawieszeni przez PZA w wykonywaniu obowiązków. Propozycja takiej kary została przez Zarząd sformułowana, jednakże zawieszenie — będące w gestii organów dyscyplinarnych — w rzeczywistości nie miało miejsca, m. in. dlatego, że Komisja Dyscyplinarna nie zdołała sprawy rozpatrzyć. Informacja była więc błędna, za co redaktor „Taternika" przeprasza Czytelników, jak i obu nie wymienionych z nazwisk Instruktorów. Od jednego z kolegów zajmujących się szkoleniem indywidualnym w Tatrach redakcja otrzymała list, w którym wyraża on swoje stanowisko w powyższej kwestii. Przytaczamy obszerny fragment jego wypowiedzi, i tym razem nie podając nazwiska:

„**Szkolenie zwane koleżeńskim** — takim nazwał je **Taternik.** To bardzo dobry chwyt autora notatki. W tytule koleżeństwo, w treści pieniądze. A koleżeństwo, to przecież bezinteresowność. Zarządzenie Przewodniczącego GKKFiS w sprawie uprawiania alpinizmu nie zna pojęcia szkolenia koleżeńskiego. Jest szkolenie przez COS PZA, przez klub macierzysty i indywidualne. Każde z nich może być za darmo, czyli ładniej koleżeńskie, albo za pieniądze, czyli zawodowe. Instruktor alpinizmu to zawód. Młodszy stażem niż instruktor narciarstwa czy przewodnik górski, ale już zawód. Może pracować w COS. Za pieniądze. COS nie szkoli koleżeńsko. Może pracować w tym czy innym klubie — za pieniądze lub nie, różne są kluby. Może szkolić indywidualnie. Jeśli za darmo — w porządku. Jeśli zawodowo — zgroza! **Nie z dobrego serca** stwierdza **Taternik.** Co za zwyrodnienie: biorą pieniądze za swoją pracę. W moim Klubie Wysokogórskim wystarczy mieć stopień taternika samodzielnego, żeby uczestniczyć w robotach wysokościowych. Wysokość dniówki rzędu 20 000 zł. Żeby z robotnika wysokościowego zostać instruktorem alpinizmu, trzeba uzyskać stopień taternika zwyczajnego, ukończyć kurs instruktorski I stopnia i odbyć staż instruktorski, co wymaga co najmniej dwu lat. Ale jeśli już jest się instruktorem alpinizmu, a bardzo potrzebuje się pieniędzy, to nie idzie się szkolić w COS, w klubie, czy indywidualnie, lecz idzie **na komm czy olkit.** Tak więc ci z intruktorów, którzy wybierają jednak szkolenie, nie są zdeterminowani tylko korzyściami materialnymi. Szkolą, bo jest to ich pasją, bo może mają satysfakcję z każdego dobrze wyszkolonego taternika. A że pobierają za to wynagrodzenie? Za coś trzeba żyć."

Tyle autor listu. I jeszcze słowo końcowego wyjaśnienia. Pisząc do „Taternika" ową notatkę, miałem w pamięci czasy sprzed lat 20, kiedy tytuł instruktora taternictwa nie był uważany za zawód lecz za godność, i kiedy szkolenie faktycznie odbywało się na zasadach przyjacielskich, choć w szkoleniu zorganizowanym już jakieś grosze wypłacano. Sam szkoliłem się indywidualnie, najpierw u Pawła Vogla, potem u Czesława Momatiuka, którzy obraziliby się, gdybym im za to zaproponował zapłatę. Stąd cierpki ton notatki, nie uwzględniającej faktu, że czasy się zmieniły i taternictwo stało się nie tylko sposobem na życie ale i na utrzymanie. Nie sam fakt pobierania zapłaty miałem zresztą na myśli, lecz jej wymiar w porównaniu z wkładem pracy, jaki wynikał z przedłożonych Zarządowi PZA materiałów.

Józef Nyka

BOB JACOBS W POLSCE

Zaproszony przez PKG, bawił w Polsce wraz z żoną i synkiem Robert Jacobs, zamieszkały w Anchorage specjalista od Saint Elias Mountains, z polskimi alpinistami zaprzyjaźniony od 1984 roku (T. 2/84 i 2/86). Bob zachwycił się Tatrami, w których przeszedł m. in. południową ścianę Zamarłej Turni, odbył też kilka spotkań z aktywem klubów i PZA — pożegnalne w gościnnym domu Alny i Andrzeja Sobolewskich.

W McCarthy prowadzi on szkołę alpinizmu lodowcowego — w tym roku miała ona bez mała 200 absolwentów, także z Europy. Jako przewodnik pracuje z reguły z pomocą własnego samolotu. „Alaskańska część Saint Elias Mountains — mówi — należy do najdzikszych zakątków na kuli ziemskiej. Nie zdobyte przez człowieka szczyty można tu szacować na parę tysięcy, zwłaszcza poniżej warstwicy 12 000 stop. Większość grup górskich można osiągnąć tylko drogą powietrzną. Oceaniczna pogoda jest nieobliczalna, a tutejsze zawieruchy śnieżne mają ponurą sławę. Realne niebezpieczeństwo stanowią dzikie rzeki, bagna i — niedźwiedzie grizzly."

Rzecz dziwna, lecz zainteresowanie tym zakątkiem ze strony alpinistów wyprawowych jest ciągle niewielkie, nawet główny (choć nie najwyższy) szczyt pasma, Saint Elias (5489 m), miał dopiero kilkanaście wejść. W r. 1987, jak twierdzi Bob, nikomu nie udało się stanąć na jego wierzchołku. Nieco żywszy ruch panuje po kanadyjskiej stronie, ale i tu tak wybitny szczyt, jak Mount Logan (6050 m), drugi co do wysokości w Ameryce Północnej, pierwsze wejście zimowe otrzymał dopiero w r. 1935. W marcu 1988 Bob z trzema przyjaciółmi chciałby zrealizować pierwsze zimowe wejście na Mount Saint Elias. Planują 4 obozy i kilka biwaków, licząc się z temperaturami do minus 50—60°. „Wejście to — powiedział — winni właściwie zrobić Polacy, w alpinizmie zimowym nikt wam przecież nie może dorównać." Podziękowaliśmy Bobowi za miłe słowa i obiecaliśmy wspierać go w marcu życzliwymi myślami.

Józef Nyka

MAŁE JEST PIĘKNE

Rada Społecznego Funduszu Bazy Tatrzańskiej (i także pozotałych funduszy) — pięciu ludzi zawiadujących pieniędzymi wpłaconych przez (nie wszystkie) kluby, będące członkami PZA — przedkłada do rozważenia mały problem. Jeśli chcecie, aby powstały:

☆ schronisko PZA;

☆ schron dla grotołazów pod Tatrami Zachodnimi;

☆ obozowiska w skałkach;

☆ przyzwoita „Betlejemka";

☆ camping w Chamonix;

☆ symboliczny cmentarz w Tatrach Polskich,

a także by można było zorganizować:

☆ system radiołączności dla obozowisk PZA w Tatrach;

☆ krótkoterminowe pożyczki klubom na cele wyprawowe oraz inne sensowne przedsięwzięcia lub choćby zrealizować część tych zamierzeń; pamiętajcie:

Tyle tylko uda nam się osiągnąć, ile będziemy w stanie sfinansować. Środki mogą pochodzić z działalności gospodarczej klubów.

Krzysztof Paul

Przewodniczący Rady

http://pza.org.pl

CENA ZŁ 200

PL ISSN 0137-8155

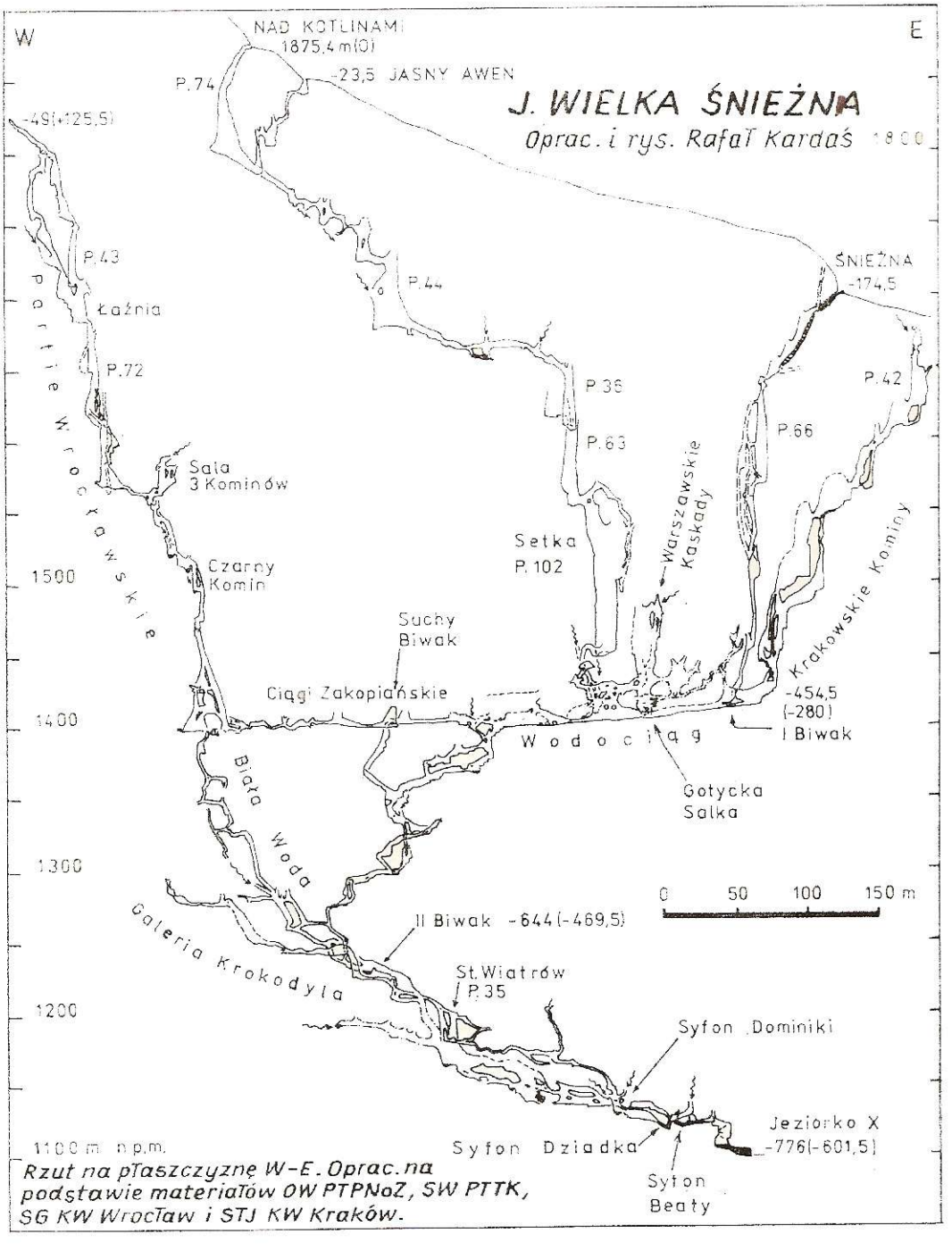

Rzut na płaszczyznę W-E. Oprac. na podstawie materiałów OW PTPNoZ, SW PTTK, SG KW Wrocław i STJ KW Kraków.

Przekrój pionowy najgłębszej jaskini Tatr i Polski — do artykułu na s. 81.

http://pza.org.pl

TATERNIK

Rocznik 62 ● Spis treści ● 1986

Opracowanie: Helena Sławińska

ARTYKUŁY

Bilczewski A. i Nyka J. — Andrzej Czok 15
Kardaś R. — Polska działalność jaskiniowa 1985—86 79
Kołakowski R. — Satopanth południową ścianą 57
Korczak P. — Jura 1986 72
Korczak P. — Wakacje w Adrszpachu . 75
Kozłowski Z. — W góry Alaski . . . 53
Kubań J. W. — Od strzału — czy „syndrom framugi"? 77
Kukuczka J. — K2 ścianą południową . 61
Lachiewicz W. — Alpinizm w świetle nowych regulacji prawnych . . . 2
Lwow A. — Everest 1986 65
Łoziński K. — Polskie lato 1986 w Tatrach 70
Łoziński K. — Zimą przy Morskim Oku 30
Machnik A. — Zimowe wejście na Kangchendzöngę 12
Majer J. — Polska wyprawa na K2 . . 63
Majer J. — Południowa ściana Lhotse . 56
Malczyk R. — O czystość stylu w skale 32
Masłowski W. — Krakowska wyprawa na Gangapurnę 8
Mikuszewski J. — Największe jaskinie świata 83
Nyczanka M. — Śmierć z wychłodzenia 52
Nyka J. — Kończy się rok 1986 . . 49
Nyka J. — Manaslu 1986 69
Nyka J. — Powrót historycznej pamiątki 55
Nyka J. — Tyle wypraw, takie wyniki . 1
Nyka J. — Walny Zjazd Delegatów PZA 84
Nyka J. — Zima 1985—86 w górach najwyższych 17
Nyka J. — zob. Bilczewski A.
Osika A. — Zakopianie na Cho Oyu 1986 11
Panejko W. — Himalchuli North ponad morzem chmur 10
Panejko-Pankiewicz Ewa — Ladies Holidays 21
Pankiewicz K. — Makalu 1986 . . . 67
Rutkiewicz Wanda — Gdybyś przyszedł pod tę ścianę 19
Rutkiewicz Wanda — Pierwsze kobiety na K2 59
Schramm R.W. — Stanisław Motyka 1906—1941 24
Sigrist H. — Styl czy trudności? . . 33
Skorek J. — Rekonesans w dolinie Sosbun 66
Solicki T. — Dla siebie — wszystkim . 50
Solicki T. — Sprzęt pełnowartościowy . 5
Szcześniak Ewa — Polsko-czeska wyprawa w Andy 20
Swieżyński W. — Film górski w Trydencie 6
Wielicki K. — Na szczyt 14
Wirski Z. J. — Polskie wspinaczki zimowe w Tatrach 1985—86 28
Woćko J. — 1000 m w Meanderhöhle . 35
Wolf J. — Kaukaz zima 1986 . . . 23

DZIAŁY STAŁE

Co nowego w Tatrach? 37, 85
Jaskinie i speleologia 95
Kochane zdrowie 46
Notatnik 47
Nowe drogi w Tatrach 38, 87
Pożegnania 44, 93
Recenzje . . . . . nr 1 okł.
Różne góry, różne lata 41, 90
Ruch skałkowy 39, 89
Sprawy organizacyjne 91
Sprzęt i ekwipunek . . . . . nr 1 okł., 94
Wieści organizacyjne 91
Wypadki i Ratownictwo 91
Wyprawy w góry egzotyczne . . . 42

http://pza.org.pl

SKOROWIDZ ALFABETYCZNY

Indeks obejmuje nazwiska autorów podpisanych tekstów i map, nazwiska osób, którym poświęcono wzmianki, nazwiska i nazwy geograficzne odnoszące się do polskiej działalności odkrywczej i wyczynowej oraz szeroki wybór nazwisk i nazw z zakresu działalności obcej. Wszystkich Szerpów zamieszczono według pierwszego elementu wieloczłonowego nazwiska. Kryptonimy literowo-liczbowe szczytów i jaskiń podano na początku litery. Należy szukać: Kopa Popradzka pod „Popradzka Kopa".

Abalakow W. M. 18
Abruzzów Żebro 61, 63, 64
Achremowicz Olga 92
Aconcagua 19, 20, 36, 43
Adršpach (Adrszpach) 75—77, 89
Aiguille du Midi 49
Aiguille Verte 34, nr 2 okł.
AKG AGH 79, 82
AKSiA 82
Alaska 53—55
Allport D. nr 1 okł.
Alma Negra 55
„Alp" 47
Alpamayo 20
„Alpen" 33
„AlpiRando" 2, 42
Alpy 16, 34, 41, 42, 47, 49, nr 2 okł.
Alpy Apuańskie 82
Amai Dablang (Ama Dablam) 17
American Alpine Club nr 1 okł.
„American Alpine Journal" nr 1 okł.
Andráši J. 89
Andy 16, 19—22, 36, 43, 55, 90
Anforowicz J. 31
Ang Kami 12
Ang Kami Szerpa 17
Anker D. H. 47
Ankudirow W. 18
Annapurna 8, 9, 18, 22, 43
Annapurna III 10
Anou Ifflis 83
Ararat 18
Ariadnahöhle 81
Arnold B. 32
Artesonraju, Nevado 90
Atanasow 43
Augustyn W. 79
Avila Elsa 69

Babcán G. 40
Bajsarowicz Barbara 41
Ballu Y. 6
Balmat J. 47
Bałybierdin W. 18
„Banderica" 42
Bandzioch 29, 32
Bandzioch Kominiarski 80, 95
Bara A. 90
Baran K. 84
Barbacki T. 10
Barnowski T. 54
Barrard Liliane 59, 60, 61
Barrard M. 59, 60, 61
Barszczewski J. 23
Baryła J. 84
Basztowa Przełęcz Wyżnia 27
Baszty (G. Stołowe) 39
Batyżowiecka Przełęcz Wschodnia 33
Bauer W. 64
Baumann J. 43
Baur G. 6
Becik D. 17
Bednarczyk P. 12
Bednarek J. nr 1 okł.
Bednarz Alicja 58
Bednarz P. 81
Bence L. 40
Berbeka M. 84
Berchtesgadener Alpen 41
Bergell 89
Bergeron P. 8, 9
„Bergsteiger" 49
„Bergwelt" 42
Bernasconi R. 91
Bertholet Annie 44
Beskidy 81
Betkier Z. 85
„Betlejemka" 37, 44, 85
„Bezalin" nr 1 okł., 94, nr 2 okł.
Będkowska Dolina 40, 74
Białe Skały 39
Białej Wody Dolina 23
Bianchi C. 63
Bieluń A. 44—45
Biernat R. 20
Bieszczady 52
Bilczewski A. 15, 16, 81
Bilski J. 31, 38
Birski B. 36
„Bis" 44
„Blocs et falaises" 78
Blythe K. 86
Błaszkiewicz R. 29, 92
Boivin J. M. 34, nr 2 okł.
Bojarowska J. 41
Bolechowicka Dolina 40, 73, 74
Bolinder A. 22, 44
Bonington Ch. 6, 47
Bonk W. 72
„Boreal" 95
Borucki S. 54
Božik P. 63, 64, 65
Braganiec S. 52
Brennejzen J. 29, 31, 41
Broad Peak 61
Broad Peak Middle 22, 49
Brnčalova Chata 28, 33
Bruchhausen P. 55
Brüll Z. 24, 27
Bryś T. 10, 11
Bubendorffer T. 34, 43
Buca del Malachite 82
Buchała K. 5
Buczynowa Strażnica 38, 39, 72
Budzbon Elżbieta 31
Buhler C. 17
Bujakiewicz P. 29, 31, 41
Bukowe Góry 40
Bulik M. 29
Bulzacki A. 29, 92
Buox 33, 73, 77, 78
Burzyński W. 43
Buscaini Sylvia 47
Bustrycki A. 26
Bystrej Jaskinia 95

Cabała P. 90
Capellas C. 44
Carrigan K. 76
Carsolio C. 69
Carter A. H. 44, nr 1 okł.
Casarotto R. 59, 61, 63
Cassin R. 6, 47
Cathedral Ledge 46
Catinaccio 41
Chamoux B. 49
Chamonix 41, 44, 47, 85
Chandler Ch. 12, 16, 46
Chełosiowa Jama 80, 95
Chinchey, Nevado 90
Chłodna Jaskinia 81
Cho Oyu 1, 11, 17, 18, 22, 42, 46
Chocholowska Dolina 80
Chocholowska Szczelina 95
Choi Han Jo 17
Chołda R. 45, 56, 57
Chopiraju 90
Chrémové stěny 75
Chrobak E. 44
Chruściel A. 10, 82, 84
Chruściel Z. 82
Chudzik P. 31
Churup, Nevado 20
Chwaściński B. 44, 84
Cichy L. 84
Cieplicko-Adrszpachskie Skały 75, 76
Cieślak G. 31
Ciężkowice 81
Cima Grande 41
Cima Ovest 41
Cima Piccola 41
Cima Piccolissima 41
Cima Su Alto 16, 41
Ciszewski A. 80, 81, 82, 91
Civetta 41
„Climber" nr 1 okł.
„Climbing" 46, 49, 78
Club Alpin Français 2, 44
Club Alpin Suisse zob. Schweizer Alpen-Club
Club Alpino Italiano 6, 43
Club Andinista Mendoza 19, 36
Colonia Hugo 20
Commissione Grotte E. Boegan 82
Complesso Corchia-Fighiera 83
Congdon D. 43
Cordillera Blanca 20—22
Cormier B. 2
Cornion 82
„Corriere" 47
COS PZA 37, 44
Coudray J. 91
Courmayeur 47
Courtes, Les 34, 41, nr 2 okł.
Cronn G. 46
Cubryna 28, 29, 30, 31, 32, 51, 71, 72, 87, 888
Cuera de Piedro 82
Cuera del Arroyo 82
Cuera Negra 82
Curran J. 64
Cutervo 82
Cyrankiewicz J. 72
Czajkowski R. 44
Czarna Jaskinia 80, 85
Czarnecki K. nr 2 okł.
Czarny Szczyt 29, 39
Czarski T. 29
Czech B. 24, 26
Czepiel M. 82
Czerny N. 43
Czerwińska A. 44, 63, 64, 65
Czerwiński S. 53, 55
Czok A. 1, 12, 13, 14, 15—16, 17, 46
Czok Magdalena 16
Czok P. 16
Czunowkin J. A. 18
Czyżewski M. 8
Czyżewski Z. 23, 44, 89
Čada T. 39, 40, 73, 74, 75, 76, 77
Čermak P. 40, 74, 75, 76
Čermik J. 24
Česen T. 34, 44
Český Raj (Czeski Raj) 75, 76

Dacher M. 22
Dachstein 41, 82
Dachstein-Mammuthöhle 83

http://pza.org.pl

Damc R. 27
Danielak M. 11
Danihelková-Nedvedická B. 20, 21, 22
Dąsal M. 31, 44, 56, 57
Delewski A. 39
Desmaison R. 47
Deutscher Alpenverein nr 2 okł.
Dębowska I. 31, 71, 72, 88
Dhaulagiri 1, 14, 16, 17
Diawolska Igła Górna 90
Diemberger K. 47, 64
Dobrowolski A. 5
Dobrucki W. 26
Dokupil W. 35, 36
Dolomity 41
Donáth R. 24, 27
Donguzorun 23
Dorawski J. K. 55
Drażdżewski S. 55
Drège'a Komin 92
Droszcz C. 84
Droites, Les 34, nr 2 okł.
Dubas F. 16
Duchon B. 24
Dudała J. 90
Dudek S. 84
Dudys R. 37
Dudziński K. 80, 82
Duliniec P. 35
Dumnicka E. 91
Dumnicki L. 82, 84
Dunin-Borkowski S. 24
Durmitor 81
Dutkiewicz A. 29, 31
„Dziennik Ustaw" 5
Dzięgzielewicz Z. 25, 27, 38
Dzika-Dolina 39
Dziubiński L. 81

Edlinger P. 2, 47
Egger W. 67
Eiger 16, 34
Eiselin M. 22
Ejsmonda Zakręt 86
Ek C. 91
El Capitan 49
El Chani, Cerro 36
El Plomo, Cerro 36
El Sótano (del Barro) 83
Elbrus 23
Elczibiekow W. 18
Epow W. 43
Escoffier E. 2, 34
Everest Mt. 16, 17, 18, 22, 43, 46, 49, 65—66
Exlporer Club 55

Fabijanowski M. 73, 74
FAKS 61, 82
Fankhauser M. 67
Fara B. 78
Farat J. 74
Fauquet M. 57
Fèdèration Française d'Escalade 2
Fédération Française de la Montagne 2
Fedorowicz W. 39
Fereński J. 10
Fijałkowska E. 89
Fijałkowski J. 32, 84
Filas W. 38
Filipowska I. 41
Fligiel G. 12, 13
Fine V. 57
Finsteraahorn 16
Fistravec M. 43
Fiszt 52
Fitz Roy 43
Fiut W. 56
Fodor I. 91
Ford D. 91
Forti P. 91
Frankenjura 78
Frankiewicz T. 43
Frączek B. 90
Freudig T. 61
Frison-Roche R. 47
Frydek F. 92
Furkotna Dolina 37
Fuster B. 61

Gabarrou D. 42
Gabryel M. 84
Gajewski R. 11
Gala W. 41, 42
Ganek 28,29
Gangapurna 8—9
Gangotri 90
Garhwal 90
Garma Ciega 82
Gasherbrum IV 1
Gauri Shankar 17
Gawęda W. 92
Gąsienicowa Dolina 37
Gąsienicowa Hala 86
Gąsiorowski A. 93
Genewczyków Żebro 66
Ghigo L. 44
Gierlach 29
Gierlach Pośredni 28
Gil B. nr 1 okł.
GKKFiT 3, 4, 5, 6, 50, 55, 84
Glatz R. 27
Głazek K. 10, 41, 93
Głogoczowski M. 57
Gnojek J. 24
Gołkowski M. 72
Gołodow J. 43
Gonciarek S. 40
GOPR 44, 84, 92
Goraj A. 58
Gorgeon B. 78
Gorgeon D. 78
Gorzkowska E. 41
Gos A. 89
Gos R. 41, 90
Gosławski W. 26
„Gościniec" 43, 47
Gouffre Berger 82
Gouffre de Mirolda 82, 83
Gouffre Jean-Bernard 27
Granacka Baszta Mała 38
Granat Skrajny 92
Granaty 30, 32, 37, 52, 85, 92
Grandes Jorasses 34, nr 2 okł.
Granite Range 53, 54, 55
Greul H. D. 44
Grochowski M. 42, 84, 90
Grodzicki J. 80
Gromek P. 31
Gronkiewicz-Marciszowa I. 31
Gross E. 33
Grosse Kemetsteinhöhle 8
Grotta di Monte Cucco 82
Grotte de Gournier 83
Groupe de Haute Montagne 1
Grzelewski D. 31
Gubernat P. 89
Güllich W. 78
Gurba J. 38, 40, 90
Gurkha Himal 10
Gurnee R. 91
Gutek J. 36
Gwiaździsta Jaskinia 81

Habeler P. 22
Hades (P—14) 35
Hagengebirge 82
Hajzer A. 12, 13, 45, 56, 57, 69
Hamor 40
Hancbach K. 82
Handl S. 39, 44, 89
Happyloch 82
Harder G. 91
Hariasz J. 8, 9
Heinrich A. 43
Hejszowina 75—76, 89
Herr H. 46
Herrligkoffer K. M. 61, 63
Hersman W. 43
Hertkorn N. 42
Herzog W. 7
Herzyk E. 41
Herzyk P. 41
Hiebeler T. nr 2 okł.
Himalaje 1, 8—15, 16, 17—20, 22, 34, 42, 43, 46, 49, 56—58, 65—66(67—69, 90
Himalchuli 10
Himalchuli North 10—11

„Himavanta" 49
Hobrzański J. K. 30, 38, 39, 71, 72, 88
Hoffmanová Z. 20, 21, 22
Hojnaccy 54
Höllenhöhle (Hades-Schacht) 83
Hölloch 83
Hood Mount 52
House'a Komin 58, 59
Hoya del Poleo 82
Hranolk 89
Huascaran 20—22
Huascaran Norte 20, 21, 22
Huascaran Sur 20, 22
Hudeček J. 76
Hudyma V. 24, 27
Hunin M. 31
Husyckle Skały 89

IKAR 95
„International Journal of Mountain Medicine" 16
Iovane Luisa 2

Jabłoński G. 79
Jacewicz J. 39
Jacobs B. 53, 55
Jadam J. 31
Jaegera Kuluar 41
Jägerbrunntrogsystem 83
Jagiella R. 80
Jagiełło M. 44, 91
Jakubowicz B. 89
Jakubowicz Bogna 89
Jakubowski A. 31, 90
Jakubowski Z. 10, 11, 67
Jama na Vjeternom Brdu 81, 82
Jama u Valovity 82
Jama w Wilczym Zębie 82
Janik R. 12, 13, 15
Janiszewski K. 29, 39
Janiszewski M. 55
Jankowski B. 44, 84
Janowicz J. 18
Janowski W. 29, 39, 40, 41, 89, nr 2 okł.
Janssen J. P. 6
Janssen M. 44
Jaroszewicz Teresa 41
Jaroszewicz Z. 41
Jaskinie w Orjenie: -170 m, -271 m 82
Jasna Jaskinia 95
Jastrzębia Turnia 37, 89
Jaworowa Dolina 28
Jaworowa Turnia Wielka 16
Jaworznia 80
Jedliński W. 44
Jenny E. 52
Jewel Cave 83
Jezierski J. 41
Jeż A. 31
Jędrys M. 80
Jokiel W. 80
Jorasses, Grandes zob. Grandes Jorasses
Jubiläumsschacht 83
Jujuy 36
Jura Krakowsko-Częstochowska 72, 74
Jurkowski J. 90

K2 1, 16, 22, 49, 50, 51, 59—65
Kachiani J. 23
Kacorzyk W. 66
Kacprzak B. 80
Kaczadze E. 72
Kahle V. 82
Kaleta B. 74
Kalita S. 31
Kalmus P. 45
Kalugin N. 18
Kammerlander H. 7
Kanestrom O. 53, 55
Kangchendzönga 1, 12—15, 16, 17, 18, 46, 49, 59
Kangtega 17

http://pza.org.pl

Kantyka J. 72
Kardaś R. M. 79, 80, 81, 84, 91, 95
Kapełuś M. 80
Kapica T. 81
Kapitan B. 55
Kapłoniak Amalia 20, 21, 22, 58
Karakorum 1, 16, 22, 49, 59—65, 66—67
„Karkonosze" 44, 89
Karolczak T. 65, 66
Karpiński G. 39
Kaskadowe Góry 52
Kasprowa Jaskinia Niżna 95
Kastelik R. 72
Katalońska Federacja Spelologiczna 91
Kaukaz 1, 23—24
Kaukaz Zachodni 52
Kazalnica Mięguszowiecka 16, 29, 31, 32, 51, 70, 72, 92
Kazalnica Miętusia 31
Kazalnicy Mięguszowieckiej Kocioł 29, 30, 31, 38, 72, 92
Kedarnath 90
Kedarnath Dome 90
Kennedy M. 17
Kęsek E. 35
Kibiński J. 43
Kieżmarska Dolina 37
Kieżmarski Szczyt Mały 16, 23, 33
Kinski K. 7
Kirchner E. 24, 26, 27
Kisfal 40
Kiszela Z. 12
Kiszka K. 8, 9
KKS 79, 81, 82
KKTJ 40, 79, 80, 81, 82
Klagermauer 78
Klassek G. 81
Klemensiewicz Z. 50
Klincewicz J. 10, 11
Klingl R. 42
Kliś T. 89
Klub Alpejski „Szarotka" — Łódź 42
Knapczyk R. 8, 9, 82
Knez F. 43
Knot W. 38, 40
Kobiela M. 29, 31, 92
Kobylańska Dolina 40, 74
Kobylarz 80
Kochaj L. 92
Kochman J. 37
Kolankowski J. 44
Kolbuszewski J. 51
Kollesiński B. 29, 39
Kołakowski R. 23, 29, 57, 58, 84, 85, 90
Kołowy Szczyt Mały 26, 27
Kominiarski Wierch 80
Komisja Alpinizmu UIAA 91
Komisja Bezpieczeństwa Górskiego PZA 5, 92, 94, 95
Komisja Bezpieczeństwa UIAA 5, 46, 91
Komisja Dokumentacji UIAA 91
Komisja Medyczna UIAA 16, 91
Komisja Ochrony Gór PZA 40
Komisja Ochrony Gór UIAA 91
Komisja Piaskowcowa 75, 76
Komisja Skałkowa PZA 78, 89
Komisja Sportowa PZA 50
Komisja Taternictwa Jaskiniowego PZA 91
Komisja Wypraw UIAA 44, 91
Kommunizma Pik 16, 18
Komornicki J. 84
Konarski K. 53, 55
Konarzewski W. 26, 27
Kondracka Jaskinia 80
Kondracka Kopa 80
Konecki M. 7
Konieczny P. 92
Konopka P. 11, 31, 38, 39
Konowrocka M. 80
Koprowy Wierch 51
Koprowy Wierch Mały 16
Kopyś T. 23, 24, 57, 58
Koras M. 39
Korczak P. 40, 49, 72, 73, 74
Korniszewski L. 11
Korpecki W. 67
Korżeniewskoj Pik 16, 18
Kosiński P. 23, 24, 29
Koslow S. 43
Kost D. W. 53, 55
Kostkiewicz S. 40, 90
Kościelec 25, 26, 27, 37, 71, 86
Kotarba S. 79
Kowal Z. 35
Kowalczyk B. 31
Kowalewski R. 85
Kowalewski Z. 44, 47
Kowalski A. 39
Kowalski M. 27
Kozi Grzbiet 80
Kozi Grzbiet (Ratusz Mułowy) 31
Kozi Wierch 24, 27
Kozi Wierch Mały 71, 86, 87
Kozia Jaskinia 79, 95
Kozia Przełęcz Wyżnia 24, 27
Kozia Turnia 37
Kozie Czuby 39
Kozik L. 8
Kozłowski Z. 53, 55, 91
Kożurnowie 54
Krajewski J. 40, 41, 89
Krajewski W. 39
Krakowski Akademicki Klub Alpinistyczny (KAKA) 8, 40
Krakowski Klub Taternictwa Jaskiniowego (KKTJ) 27
Kraszewski A. 80
Krawiec J. 31
Križovy Kral 89
Križovy vrch (Krzyżowy Wierch) 76, 77, 89
Krupicer A. 24
Krywań 16, 37
Krzeptowski J. 27
Krztoń J. 94
Krzysztofik C. 31
Krzywa Turnia 41, 89
Krzyżanowski Ł. 39
KS „Tatry" 25
Książak J. 80
Kubalski P. 53, 54, 55
Kubań J. W. 38, 74
Kubat C. 44
Kubicki A. 29, 31
Kubik D. 31
Kubowicz J. 12
Kucharczyk K. 74
Kucia W. 79
Kukłata 90
Kukuczka J. 1, 12, 13, 14, 15, 17, 22, 30, 47, 49, 55, 56, 57, 61, 62, 63, 7, 69, 84
Kukuczki Żebro 67, 68
Kulawik K. 81
Kulbicki P. 79,82
Kułaga A. 8
Kuncewicz J. 31, 72
Kunyang Chhish 1
Kuraś M. 15
Kurczab J. 39
Kürti K. 24, 27
Kurtyka W. 1, 30, 44, 61, 69, 73, 74
Kurylak J. 72
Kuteła 42
KW Bielsko-Biała 37
KW Gliwice 12, 15, 16, 67, 71, 92
KW Jastrzębie-Zdrój 85
KW Łódź 20, 67, 90
KW Katowice 38, 56, 63, 85, 90
KW Kraków 40, 43
KW Nowy Sącz 38, 40, 90
KW Olsztyn 85
KW Poznań 63
KW PTT 25
KW Rzeszów 85
KW Sudety 44
KW Szczecin 90
KW Trójmiasto
KW Warszawa 41, 57
KW Wrocław 10, 11, 41, 89
KW Zakopane 11
Kwietnikowa Przełączka Niżnia 29

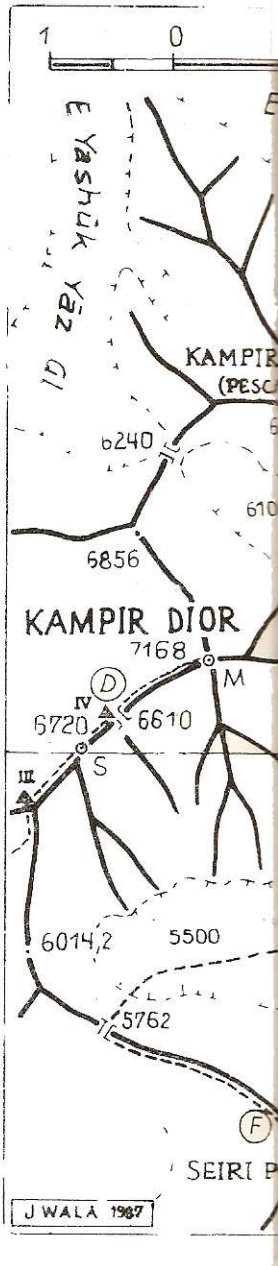

Lach W. 44
Lachiewicz W. 2
Lambert R. 47
Lamprechtsofen 27, 82, 83
Laminako ateak 83
Landesverein für Höhlenkunde Salzburg 35
Lang K. 20, 59, 63
Le Menestrel A. 78
Le Menestrel M. 8
Leaper R. 86
Lenina Pik 16, 49
Leoganger Steinberge 81, 82
Lepron F. 78
Leseure P. 20
Lewandowski T. 74

http://pza.org.pl

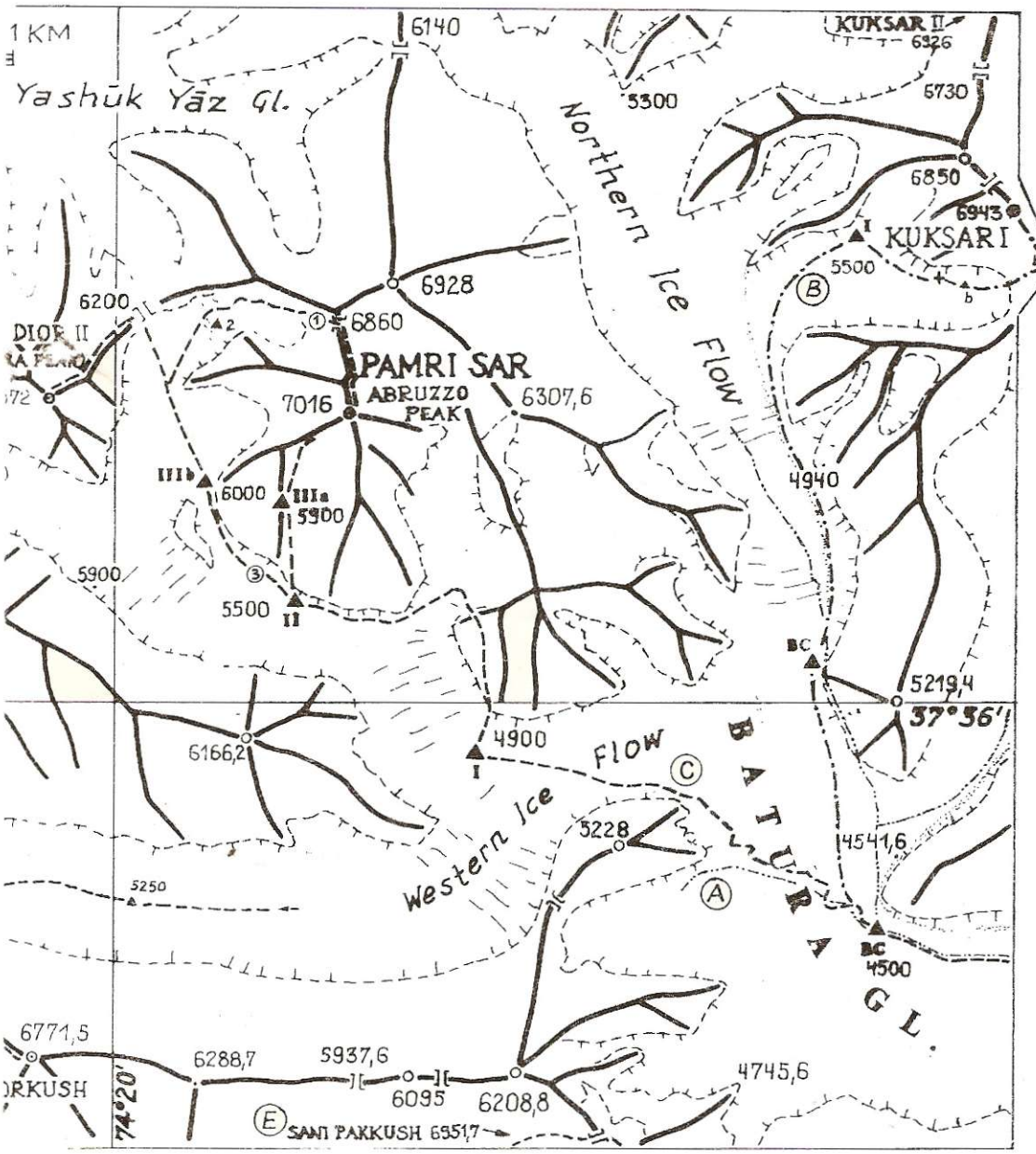

Lho La 65
Lhotse 1, 13, 16, 22, 49, 56—57, 66, 69
Lhotse Shar 56
Lip M. 71, 72
Lipiński W. 90
Lis L. 36
Lister Pauline 86
Liszewski J. 31
Liszewski K. 67
Litworowa Jaskinia Lodowa 95
Litworowa Jaskinia Wielka 80, 95
Livanos G. 6
Lobsang 67
Lodowy Szczyt Mały 27
Loferer Steinberge 27, 81

Jednym z najciekawszych osiągnięć eksploracyjnych lata 1986 było pierwsze wejście na dziewiczy szczyt Pamri Sar (7016 m) nad górnymi piętrami lodowca Batury, dokonane przez wyprawę włoską. W dniu 3 sierpnia na wierzchołku stanęli D. Alessandri, A. Capassi, D. Mancinelli i A. Tansella, nadając mu nazwę „Abruzzo Peak", niefortunną i zbędną, gdyż posiadał już inną. Dwa dni wcześniej G. Giampietro i A. Tansella weszli na dziewiczy P. (6572 m). Mapkę opracował Jerzy Wala. Oprócz dróg Włochów (C) naniesione są też drogi glacjologów chińskich (A) oraz innych wypraw — japońskiej z r. 1975 (D), angielskiej z r. 1982 (B) i zespołu angielskiego z r. 1984 (F).

http://pza.org.pl

Logan Mount 42—43
Lorentz Alexandra 12, 13
Lorentz C. 12, 13
Lorenzi L. 6
Loretan E. 17, 22
Luniak J. 71, 87
Lux S. 24
Lwow A. 65, 66
Lwowicz B. 24

Łagowski T. 80
Łambow N. 42
Łomnica 27
Łoziński K. 1, 30, 31, 49, 70, 71, 72, 88
Łódzki Klub Alpejski „Szarotka" 90
Łygas D. 89
Łysa 89

MacCarthy A. 42
McCann 86
McKinley Mount 43
Machnik A. 12, 13, 15, 17, 29, 46, 70, 71, 72, 86, 87, 88
Maciejewski R. 35, 36
Madej A. 27, 80
Madejczyk W. 72
Madejczyk Z. 71
Magurska Jaskinia 95
Majer J. 56, 57, 63, 64, 65, 84
Makalu 1, 15, 1 ,617, 22, 49, 67—68
Makalu II 17
Makalu La 67, 68
Makaukas D. 24
Makay L. 24
Makowski K. 81, 82
Malczak M. 89
Malczyk R. 30, 32, 71, 72, 74
Malinowski P. 44
Maljowica 90
Małołącka Jaskinia 95
Mammoth Cave System 83
Manaslu 10, 14, 17, 22, 49, 69
Manaslu East 69
Marciniak A 31
Marcisz A. 73, 74
Marmolata 41
Marmolata d'Ombretta 41
Marmolata di Penta 41
Marmolata di Rocca 41
Marmurowa Jaskinia 80, 95
Marquis D. 42
Marsden Ch. 86
Marshall R. 17, 46
Marusarz A. 26, 27
Marusarz J. 26
Masłowski W. 8, 9, 40
Matejuk W. 82
Matterhorn 34
Maulwurfhöhle 82
Mayor Ph. 44
Mazeaud P. 6
Mączyński S. 29, 53, 54, 55, 85
Meanderhöhle (P-4) 35—36, 82, 83
Messner M. 65
Messner R. 1, 7, 17, 22, 49, 54, 55 56, 63, 69
Metese 82
Mierzejewski A. 57
Mierzejewski H. 5, 94
Międzynarodowe Towarzystwo Medycyny Górskiej 16
Mięguszowiecka Dolina 86
Mięguszowiecki Szczyt 29, 30, 31, 51, 70, 71, 88
Mięguszowiecki Szczyt Pośredni 29, 31, 32, 72, 87, 88
Miętusia Jaskinia 79, 80, 95
Miętusia Jaskinia Wyżnia 95
Mikita J. 44
Miklas M. 81
Mikołajczyk Z. 90
Mikulski E. 89
Mikuszewski J. 83, 91
Milczarek L. 73, 74
Miller J. 53, 54
Ministrant 31
Minye 83
Miodowicz-Wolf Dobrosława 60, 63, 64, 65
Mirza, Quamar Ali 43
Misztal S. 84
Młynarczyk 16
Młynarzowe Widły 71, 72
Mnich 28, 31, 37, 71, 72, 86
Mnich Zadni 27
Mnichowe Półki 51
Mniszek 37
Modzelewski K. 29, 31, 41
Moffat J. 33, 34
Momb K. 46
„Monitor Polski" 5
Mont Blanc 41, 47
Mont Blanc du Tacul 42
„Montagne" 44, 47
„Montagnes Magazine" 78
Monte Pisanino 82
Montillano 82
Moravek A. 40, 74
Morawska M. 41
Morskie Oko 28, 30, 31, 37, 70, 85, 86
Moskalcow A. 18
Moss H. 86
Motyka A. 27
Motyka Jan 24
Motyka Karolina 24
Motyka S. 24—27
Motykowa H. 26
Mroczkowska M. 86
Mrozek 26, 27
Mularz P. 84
Mułowa Jaskinia Lodowa 80
Muratow Wrych 42
„Murowaniec" 28
Musioł M. 38
Muskat J. 31
Muszyński M. 35, 36
Muzdziłga 18
Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem 26
Muzeum Sportu i Turystyki 55
Mylna Jaskinia 95

N—131 (jaskinia, Leoganger Steinberge)
Na Scianie Jaskinia 81
Nabrdalik J. 29, 33, 56
Naciekowa Jaskinia 80, 95
Nad Dachem Jaskinia 80
Nad Kotlinami Jaskinia 80
Nad Kufą Jaskinia 80
Nad Wrotami Kopa 30
Nagyfal 40
Nairz W. 67, 68
Napierała M. 82
Naszyński D. 53, 55
Needle Mountain 53, 55
Nejman R. 41
Nejman Z. 85
Nettlebed Cave 83
Nicole Simone 44
Nidziańska Niecka 81
Niedbalska M. 20, 21, 22, 29, 31, 39
Niedzielski L. 84, 86
Niedźwiedzia Czuba Pośrednia 38
Niedźwiedzia Jaskinia 95
Niesłuchowski L. 42, 90
Ninashanca 16
Nita Nanta 83
Nitka G. 89
Nitsch M. 24
Nowak J. 29, 31, 38, 56
Nyczanka M. 52, 71, 91
Nyka J. 1, 16, 17, 33, 36, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 49, nr 1 okł., 55, 69, 84, 91, nr 2 okł.

Ochsenkarschacht 82
Očko 89
Oelz O. 67, 68
Oesterreichischer Alpenverein 47
Ohtani E. 63
Olczyk M. 71, 72
Olczyk R. 31
Olek J. 54
Oleksowicz K. 11
Optimiczeskaja (jask.) 83
Orenczuk M. 90
Orjen 82
Orłowski J. 8, 9, 84
Osika A. 11
Ostrowski W. 36, 55
Ostry Szczyt 27
OW PTPNoZ 79
Owalna Jaskinia 80
Oziernaja (jask.) 83

PI/2 (jaskinia, Dachstein) 82
P—14 Hades zob. Hades
P 2708 m (Granite Range) 54, 55
Paccard G. M. 47
Paczkowski A. 55, 84
Paćko S. 80
Pal Bachendri 43
Palkovič D. 24
Palmowska K. 63, 64, 65
Palten M. 12
Palus K. 71, 72
Pamir 16, 18, 49
Panejko-Pankiewicz Ewa 20, 21, 22, 67
Panejko W. 10, 11
Pankiewicz K. 12, 13, 67, 63
Panoš V. 91
Pantheon Velky 75, 76, 77
Panufnik P. 29, 41
Papua-Nowa Gwinea 82
Paragot R. 20
Parmentier M. 59, 60
Paryski W. H. 24, 26, 27, nr 1 okł.
Patrzykont J. 29, 85
Paul K. 84
Pauletto J. L. 12, 13
Pawlikowski M. 11, 31
Pawłowska G. 33
Pawłowski R. 29, 31, 38, 56, 57
Paytubi J. 44
Pégourier B. 2
Pehnington A. 63
PEKAO Trading Company (Toronto) 54
Petites Jorasses 42
Phanthog 43
Piaček F. 24
Piarżysta Dolina 32
Piasecki P. 12, 13, 14, 15, 60, 63, 64, 65
Pichu-Pichu, Cerro 36
Picos de Europa 82
Piekarczyk A. 53, 55, 84
Pietrzak P. 90
Pięciu Stawów Polskich Dolina 37, 86
Piętak D. 38, 39, 44
Pilawski K. 29, 31, 57, 53
Pioda di Sciora 90
Piola M. 47
Piotrowski T. 44, 60, 61, 62, 63
Piroh J. 7
Piryn 42
Piz Badile 90
Piz Gemelli 90
Piz Serauta 41
PKG 7, 53, 55, 85
Płatek Z. 8, 9, 40
Płonka M. 73, 74
Pobiarżyn L. 90
Pobiedy Pik 43
Pod Wantą Jaskinia 80, 95
Podhajny W. 73, 74
Podkrakowskie Skałki zob. Skałki
Podlesice 72, 73, 74, 77
Podzamcze 73
Pokszan M. 29, 84, nr 2 okł.
Pokutników Komin 39
Pološka Jama 83
Polski Grzebień 37, 38
Południowa Przełęcz 66
Ponad Kocioł Turnia 29
Ponad Ogród Turnia 38

http://pza.org.pl

Popko M. 44, 95
Popowicz A. 80
Popradzki Staw 28, 37
Porębski W. 80
Pozo Verde 83
Pozzo della Neve 82
Prenj 82
Probulski B. 12, 13
Profit Ch. 2, 34, 47
Propos G. 91
Provatina 83
Pryjma T. 80
Przebierała J. 90
Przystał K. 38
Ptasia Studnia 80, 95
PTTK 28, 42
Pucia K. 31
Puczkow W. 43
Punta Emma 41
Pusz A. 66
Putrin W. 18
Putz H. 65, 66
PZA 2, 3, 4, 5, 23, 24, 32, 37, 40, 41, 43, 44, 50, 51, nr 1 okl., 55, 63, 78, 84, 85, 86, 89, 90, 91, 92, 94, 95
PZN 25

Quelkaywanka 90
Quitaraju, Nevado 90

Rabenfels 78
Raganowicz M. 31
Raggejavre-Raige 83
Raptawicki Mur 31
Rasp F. 41
Ratti A. 47
Ratusz Litworowy 80
Razumow J. 18
Rąbanisko 37, 86
Rekus M. 79, 82
Rémy Cl. i I. 2
Réseau de la Pierre Saint-Martin 83
Réseau Jean Bernard 82
Rèseau Rhododendrons-Berger 83
Rewaj T. 84
Rila 90
Rogalski J. 81
Rogata Turnia 29
Rogoźniczańska Polana 37, 85, 86
Rogóżka 81
Rooney G. 43
Roskelley J. 46
Rouse A. 64
Roztoka 28, 37
Różniecki M. 90
Rudawy Janowickie 40—41
Rudolf W. 82
Rüedi M. 22, 49, 67, 68
Rumanowy Mnich 28, 29
Rumanowy Szczyt 28, 29
Rupiński M. 72
Ruta W. 42
Rutkowski P. 84
Rutkiewicz Wanda 19, 20, 36, 43, 59, 60, 61, 62, 67, 68, 84
Rygier A. 58
Rykoczewski A. 31
Ryn Z. 16, nr 1 okł.
Rysiecki Z. 79, 81, 82, 84
Rysy 37
Rysy Niżnie 30, 31
Rzędkowice 72, 74, 89

Sabir Nazir 63
Sadowska A. 80, 82
Sadowski C. 80
„Saint Elias Alpine Guides" 53
Saint Elias Mountains zob. Św. Eliasza Góry
Saint Seres 73
Saint Victoire 78
Saito Y. 17
Sajnog M. 10
Saleki M. 42
Samolewicz A. 8, 9
San Juan 36
Santa Cruz (dol.) 90
Satopanth 57—58
Saussure H. B., de 47
Sawicki J. 24, 25, 26, 27
Sawiński T. 90
Sayse-Tobiczyk K. 47
„Scarpone" 43
Schaffter S. 19, 20
Schauer R. 47
Schauriger Schacht 81
Schebinger J. 36
Schmatz Hannelore 43
Schneeloch 83
Schori M. 91
Schramm R. W. 24
Schreck 82
Schubert P. 40
Schubert R. 95
Schweizer Alpen-Club (Club Alpin Suisse) 2, 33, 47
Schwersystem 83
Scott D. 47
Sébahi A. 2
Sedlak Z. 31
Seeberger F. 7
Segantini P. 91
Sekcja Lotniarstwa KW Kraków 43
Sekcja Skałkowa KWW 89
Serafin J. 67, 91
SG AKA Poznań 82
Sganzini C. 43
SG KW Wrocław 79, 80
Shail R. 86
Siarkowski M. 79
Siebenhengste-Hohgant-Höhlensystem 83
Siekierski G. 18
Siekierski K. 92
Siekierski P. 92
Sienkiewicz B. 31
Sigrist H. 33
Sima G.E.S.M. 83
Sima del Trave 83
Sima 56 83
Singer J. 40
Sistema Badalona 83
Sistema Cueto-Coventosa 83
Sistema de Ojo Guareña 83
Sistema del Xitu 83
Sistema Huaufla 83
Sistema Purificación 83
Siwiec Jolanta 89
Skalne Grzyby (G. Stołowe) 39
Skałki Podkrakowskie 40
Skamieniałe Miasto (k. Ciężkowic) 81
Skierski S. 85
Skierski Z. 72
Skinner T. 78
Skłodowski A. 42, 85, 90
Skoczylas Z. 37, 44, 85, 86, 80, 91
Skorek J. 66, 67
Skorupski Michael 12, 13
Skreslet L. 46
Skrzypczak M. 92
SKT 85, 91
Słupski T. 84
Smolich J. 63
Smoot J. 78
Sobolewski A. 53, 55, 84
Sokole Góry 40—41, 81, 89
Sokolik 89
Sokolik 89
Sokolik Duży 41, 89
Sokolik Mały 41, 89
Sokołowski D. 31, 89
Solicki T. 5, 50, 52, 71, 84, 91
Sonelski W. 15, 84
Sopicki K. 37, 38
Sopotnia Wielka 81
Sosbun 66, 67
Sosbun Brakk 66
Sosbun Spire I 66
Sotano del Barro 82
Sowie Skały 39
„Sowiecki Sport" 18
Sowiński T. 40
Spadowa Kopa 29, 38, 39, 72
Speleoklub Bielsko-Biała 35, 36, 81, 82
Speleoklub „Bobry" Żagań 35, 36, 81, 82
Speleoklub Dąbrowa Górnicza 44, 80, 82
Speleoklub Gliwice 80
Speleoklub Gorzów 35
Speleoklub Morski 82
Spisz 81
Spluga della Preta 82
Stano Bernadetta 29, 31
Staroleśna Dolina 25
Stary Swistak (jask.) 35
Steck A. 47
Stefański W. 38
Stefko B. 29, 31, 89
Steinbockhöhle 82
Steiner P. A. 17, 47
Stejskal J. 17
Stępień J. 10
STJ AZS Zakopane 30
STJ KW Kraków 82, 91
STJ KW Warszawa 82
STJ TKKT „Pegaz" 82
STJ ZSP Kielce 80
Stolarek Marianna 41
Stołeczny Klub Tatrzański (SKT) 44, 91
Stołowe Góry 39, 89
Strickner W. 67
Stronie Śląskie 81
Studnisko 81
Subba Ganendra 8
Suchej Wody Gąsienicowej Dolina 37
Suchet D. 2
Sudety 81, 95
Suhubiette M. 78
Sukiennice (Sokole Góry) 41, 89
Sułowski A. 29
Sunuwar Mohan 8
SW 79, 80, 82
Sygowski M. 84
Sykora M. 76
Système de la Coumo d'Hyournedo 83
Système de la Dent de Crolles 83
Système de la Diau 83
Szałasiska 28, 37, 85, 86
Szatoba J. 54
Szatoba J. 54
Szchelda Centralna 23
Szczeliniec Mały 89
Szczelińce 39
Szczepański A. 31
Szczepkowski Z. 91
Szcześniak Ewa 20, 21, 22, 67
Szczurowskiego Pik 23, 24

WKP 82
Włosienica 80
Szczygielski K. 92
Szczygieł I. 82, 91
Szczypka M. 89
Szczytnik 89
Szczyty w Granite Range: 1976 m, 1990 m, 2103 m, 2198 m, 2219 m, 2304 m, 2531 m, 55; P 2708 m 54, 55
Szczyty w Thompson Ridge: 2000 m, 2010 m, 2032 m, 2254 m, 2256 m, 2308 m, 2322 m, 2400 m, 2463 m, 2483 m 55
Szeroka Jaskinia 80
Szeroki Wierch 52
Szewczyk A. 31
Szmeja W. 31
Szopin W. 13
Szpot M. 8
Szulc T. 15, 16
Szymanowski W. 80
Szymański W. 84

Śląski Dom 28
Śmieszko K. 23, 24, 29, 40, 41, 44, nr 2 okł.
Śnieżna Jaskinia 79
Śnieżna Jaskinia Wielka 80, 95
Śnieżna Studnia 80, 95
Śnieżnaja (jask.) 83
Śnieżne Kotły nr 2 okł.
Św. Eliasza Góry 42-43, 53
Świeżyński W. 6
Święcicki W. 84
Świętokrzyskie Góry 80-81, 95
Świnica 51

http://pza.org.pl

Tabei Junko 43
Tafel J. 41
TANAP 37
Tantalhöhle 82
Tarnowski A. 84
„Taternik" 1, 4, 5, 16, 18, 20, 24, 28, 29, 31, 32, 34, 37, 39, 49, 51, 53, 56, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 91, 95, nr 2 okł.
Tatry 1, 4, 16, 24—32, 37—39, 49, 51—52, 70—72, 79—80, 85—88, 91—92, 95
Tatrzański Cmentarz Symboliczny 86
Tawoche 17
Tejas R. 43
Tennengebirge 53—36, 81, 82
Tenzing Norgay 45
Teplice 75, 76, 77
Terlikowski Z. 11, 12, 13
Then R. 5
Thompson Ridge 53, 55
Tien-szan 43
Tokarzewski M. 58
Tomaszek E. 72
Torca d'Uriello 83
Torre, Cerro 43
Torre Innominata 90
Tore Venezia 41
Torre Winkler 41
Torro, Cerro del 36
TPN 3, 4, 5, 37, 84, 85, 86, 91
Tre Cime di Laveredo 41
Trembacz T. 89
Tribout J. B. 1
Trimmel H. 91
Triolet 34
Troillet J. 17
Troszczinienko L. 18, 43
Trybus J. 31
Trydent (Trento) 6
Trzeciakowski M. 10
Trzopek Bożena 39
Turecka Federacja Górska 18
Turkiewicz M. 18
Tyszkowski M. 89

U Obrucinama system (Jama u Valovity) 82
UIAA 5, 6, 16, 43, 44, 46, nr 1 okł., 49, 91, 94, 95
UIS 91
UKA 86
UKTJ 80
Uli Biaho 66, 67
Urbani F. 91
Urbanik R. 29, 57, 58
Uszba 24
Uszba Północna 23, 24
Uznański A. 93

Vaucher Yvette 6
Veli Vrch 82
Verdon 73, 77, 78
Verey J. 80
Verlorenenweghöhle 82
„Vystupy roka" 1

W Kolesie Jaskinia 80
W Piekiełku Jaskinia 80
W Straszykowej Górze Jaskinia 81
Wach Z. 66
WAKS 81
Walusiak M. 36
Wasilenko G. 13
Waśkiewicz R. 41
Watzmann-Ostwand 41
Weigel J. 84
Wellig D. 61, 62
Wesołek K. 31
Wesołowski J. 84
White Mountains 46
Wickowa Jaskinia 81
Wichren 42
Wideł Szczyt Wschodni 27
Wielicka Baszta 29
Wielicka Ławka Wyżnia 25
Wielicki K. 12, 13, 14, 15, 17, 49 56, 67, 68, 84
Wielka Turnia 31, 38
Wiglusz Joanna 40
Wiktorowska H. 84
Wilczyński L. 12, 13, 71, 87
Wilk J. 92
Williams N. nr 1 okł.
Wind Cave 83
Winiarski Z. 23, 31, 39
Wiraszka S. 81
Wirski Z. J. 1, 28, 29, 39, 58, 90
Witkowski K. 94

Woćko J. 35, 36
Woćko J. 36, 36
Wojas L. 74
Wojcieszów 81
Wojtek P. 56
Wolanin L. 29
Wolf Jan 23, 24, 38, 39, 71, 72, 84, 87, 88
Wolf Jaromir 43
Wolf M. 40
Wołoszyn B. W. 81
Wołoszyn K. P. 81
Wołowa Szczerbina Mała 29, 31
Wołowa Turnia 29
Wołowy Grzbiet 51
Wood Sharon 43
Wowkonowicz T. 44
Woźniak K. 31, 72
Wódka M. 74
Wójcik Ewa 80
Wójtowicz J. 92
Wraca 90
Wrangla Góry 53
Wróż W. 60, 63, 64, 65, 93
Wrześniak S. 25, 27, 38
„Wspinek" 58
Wysoka Jaskinia 79, 95
Wysokie Taury 47

Yalung Kang (Kanchendzönga Zachodnia) 34
Yamada N. 17
Yerupaja 16
Yosemite 49, 78

Za Siedmioma Progami Jaskinia 79, 80, 95
Zaczkowski J. 73, 74
Zaczyński E. 10
Zahel M. 79
Zakrzewski A. 70, 71, 72, 87, 88
Zamarła Turnia 25, 26, 27, 37, 86
Zamkovský Š. 24, 27
Zanotto P. 6
Zawada A. 44, 84
Zawierucha L. 36, 82
Zawratowa Turnia 38
Zawratowy Żleb 39
Zbójnicka Chata 25
Zdzitowiecki K. 29, 31, 72
Zebhauser H. nr 2 okł.
Zembrzuski J. 84
Zemczak J. nr 1 okł.
Zemp R. 61
Zierhoffer M. 84
Zierhoffer S. 84
Zięba J. 82
Zimna Jaskinia 80, 95
Zlija Zyb 90
Złota Baszta 29, 38
Zołuszka (jask.) 85
Zobniów Z. 8, 9
Zontek J. 23, 24
Zygmunt J. 82
Zyzak A. 90
Zyzańska H. 35
Zyzański H. 35, 36, 82

Żabi Koń 24
Żabi Mnich 86, 92
29, 92
Żabia Turnia Mięguszowiecka 16,
Żebrowski T. 92
Żelaznych Wrót Szczyt Wschodni 26, 27
Żłobisty Szczyt 27
Żmurko W. 90

Rys. Marek Konecki

http://pza.org.pl